Pełna tabela loterii na str. 7-ej

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Rok XI
Nr. 263

ABC

P R

Warszawa,
niedziela 13 września 1936 r.

NOWINY CODZIENNE

10 GROSZY

10 GROSZY

NASZE ABC

Manewry jesienne

Nie tylko armie odbywają w tym roku jesienne manewry. Odbywa je także dyplomacja. I to odbywa je w sposób dość wyjątkowy, bo przeważnie nie przez formalnie do tego najbardziej powołane osoby, t. j. ministrów spraw zagranicznych. Ster polityki zagranicznej objęli w tej chwili wojskowi, ministrowie gospodarczy i monarchowie.

Wystarczy zestawić krótkie itinerarium, aby zdać sobie sprawę z ważności spraw i zagadnień, które rozważa się w szeregu stolic europejskich. Cykl ostatnich podróży obejmuje więc przede wszystkim wakacyjną podróż króla Edwarda VIII do krajów śródziemnomorskich. Jugosławia, Grecja, Turcja, Bułgaria i znów Jugosławia — oto droga, którą odbył młody król Anglii. Zestawienie tych krajów mówi samo przez się. Uwaga Anglii, po doświadczeniu z Włochami, zwrócona jest na basen morza Śródziemnego. Umacnia tam Anglia swoją pozycję, a podróż królewska napewne łączyła przyjemne z pożytecznem. Cykl tych podróży zamknął się w Wiedniu, punkcie newralgicznym powojennej Europy. Więcej, aniżeli wszystkie deklaracje ministrów angielskich, mówi podróż króla Edwarda o tym, że dzisiejsza Anglia nie może już nie interesować się swoją pozycją w takich nawet częściach Europy, które od bezpośrednich interesów angielskich są wcale oddalone. W momencie, kiedy z orędzia kanclerza Hitlera zdaje się wynikać, że w Niemczech rodzą się plany nowej „światowej" polityki, ostrzem zwróconej przeciw Anglii, o tym objawie aktywności angielskiej nie można zapominać.

Bałkański cykl podróży uzupełniły wizyty kierownika gospodarczej polityki trzeciej Rzeszy, dra Schachta, oraz poprzedzające zjazd Małej Ententy w Bratisławie narady jugosłowiańsko - rumuńskie w Sinaia, pod przewodnictwem króla Karola. Rozmyślnie połączyliśmy fakt dawniejszy podróży dra Schachta z najświeższym, obradami w Sinaia. Dymisja min. Titulescu i nieobecność w Sinaia reprezentanta Czechosłowacji pozwalają bowiem domyślać się, że na Bałkanach coś się zmieniło i coś się dzieje, mimo oficjalnych zaprzeczeń i zapewnień. Nie sądzimy, aby dr. Schacht był temu zupełnie obcy. I choć niewiadomo jeszcze, co wyniknie z jesiennych manewrów dyplomatycznych w tej części Europy, trzeba poświęcić im baczną uwagę.

Dalszy cykl podróży, to kolejno podróż gen. Gamelina do Polski, podróż min. Schachta do Paryża, podróż gen. Rydza-Śmigłego do Francji i Włoch, podróż min. Bastida do Warszawy i — Berlina. Wydaje nam się, że i ten cykl podróży nie jest przypadkowy. Zwłaszcza, jeśli rzucimy go na tło norymberskiego orędzia kanclerza Hitlera, orędzia, które niczem nie naruszyło Francji i jej sprzymierzeńców, nawet działalność komunizmu światowego oddzieliło wcale wyraźnie od Rosji sowieckiej, natomiast jedynie zwróciło się przeciw Anglii, wysuwając arcyniemiłe dla niej żądanie zwrotu kolonii czy też nowego podziału mandatów kolonialnych. Czyżby się śnił tam komuś — nowy blok kontynentalny?

Manewry to nie wojna. Nie przesądzają one jeszcze przyszłego układu stosunków, nie decydują o kierunku polityki. Zawcześnie jeszcze, aby wyciągać z nich jakieś wnioski. Ale sądzimy, że realizm polityczny nakazuje zachować je w wiernej pamięci.

W. N.

Przybycie min. Paul Bastida

Dekoracja orderem Odrodzonej Polski

Przybył do Warszawy francuski minister przemysłu i handlu p. Paul Bastid. Towarzyszą mu dyr. gabinetu ministra p. Alphant, dyr. Benedetti oraz komisarz generalny światowej wystawy paryskiej p. L'Abbe.

Na dworcu powitali ministra Bastida minister przemysłu i handlu Roman, podsekretarz stanu w Min. Komunikacji Bobkowski, przedstawiciele M. S. Z., dyr. p. Łubieński, wyżsi urzędnicy Min. P. i H. z dyr. gabinetu ministra przemysłu i handlu Ditrichem. Ambasadę francuską reprezentował charge d'affaires Bressy. Poza tym obecni byli: konsul francuski Ronfiard, b. min. W. Jędrzejewicz, b. min. Klarner, przedstawiciele izby polsko - francuskiej, związku izb przemysłowo - handlowych, kolonia francuska.

Francuski minister przemysłu i handlu p. Paul Bastid wraz z przybyłymi z nim dyr. H. Alphand, dyr. T. Benedetti oraz komisarzem wystawy paryskiej L' Abbe złożył wizytę p. ministrowi przemysłu i handlu Antoniemu Romanowi. W trakcie wizyty p. minister przemysłu i handlu Antoni Roman w otoczeniu dyrektorów wyższych urzędników ministerstwa dokonał uroczystej dekoracji p. ministra P. Bastida odznaką wielkiej wstęgi orderu „Polonia Restituta", dyr. W. Alphanta odznaką krzyża komandorskiego orderu „Polonia Restituta" oraz dyr. Benedetti odznaką krzyża kawaleryjskiego orderu „Polonia Restituta".

P. minister przemysłu i handlu Antoni Roman podejmował w hotelu Bristol obiadem francuskiego ministra przemysłu i handlu p. Bastid i towarzyszące mu osoby. W obiedzie wziął udział szereg osobistości ze sfer rządowych, świata gospodarczego i ambasady francuskiej. M. in. obecni byli pp. wicepremier i minister skarbu Kwiatkowski, min. rolnictwa Poniatowski, ambasador Noel, wiceministrowie Sokołowski, Lechnicki, Rose, Bobkowski, gen. Litwinowicz, Raczyński, prezes Klarner, Fudakowski i in. Pp. ministrowie wymienili między sobą toasty nacechowane dużą serdecznością.

W sobotę dnia 12 b. m., jako w drugim dniu pobytu w stolicy, p. minister Bastid złożył wizyty: Generalnemu Inspektorowi Sił Zbrojnych, gen. Śmigłemu - Rydzowi, p. premierowi gen. Sławoj-Składkowskiemu, p. wicepremierowi inż. E. Kwiatkowskiemu, ministrowi Spraw Zagranicznych, p. Józefowi Beckowi, ministrowi Komunikacji, p. Juljuszowi Ulrychowi. P. minister Bastid złożył również wizytę na Zamku, gdzie wpisał się do księgi audiencjonalnej.

O godz. 13-ej p. Minister Bastid podejmowany był śniadaniem w Resursie Kupieckiej przez Komitet i Dyrekcję Wystawy Przemysłu Metalowego i Elektrotechnicznego. Ambasador francuski w Warszawie, p. Noel, wydał na cześć p. ministra Bastid obiad w salonach ambasady o godz. 20.30.

W obu tych przyjęciach wzięli bardzo liczny udział reprezentanci rządu, świata politycznego i gospodarczego.

Min. Bastid w Berlinie

nawiąże rozmowy z Schachtem

PARYŻ, 12.9. Wiadomość o tym, że min. Bastid w drodze powrotnej z Warszawy zatrzyma się w Berlinie, wywołała tu duże zainteresowanie. W kołach dziennikarskich Paryża uważają tę informację jako zapowiedź, że minister Bastid w rozmowie swej z dr. Schachtem nawiąże do rozmów, które Schacht odbył w Paryżu na temat opracowanego przez siebie planu europejskiego współpracy ekonomicznej.

Goering

marszałkiem lotnictwa?

PARYŻ, 12. 9. „Le Matin" donosi za jedną z agencji, iż gen. Goering ma być wkrótce mianowany marszałkiem lotnictwa.

Wódz komunistów francuskich

Maurycy Thorez bawił w Warszawie

Nie całą dobę bawił w Warszawie sekretarz partii komunistycznej Francji, członek izby deputowanych p. Maurycy Thorez. Zjawił się w piątek o godz. 16 m. 10 aeroplanem z Pragi, zamieszkał w hotelu „Polonia" i odjechał nazajutrz rano.

Dziennikarze oblegali pokój nr. 237, który zajął p. Thorez, ale napróżno oczekiwali od niego choćby słowa wyjaśnienia, po co przyjechał do Polski. P. Thorez odmawiał kategorycznie wszelkich wyjaśnień, zapewniał jednak, że po upływie dwóch tygodni znów przybędzie do Warszawy i obiecywał, że wtedy będzie mógł porozmawiać z przedstawicielami prasy.

Jaki był cel pobytu p. Thorez w Warszawie i co tutaj robił — nie udało się wyjaśnić.

„Belgica" na pierwszym

„LOPP" na drugim miejscu

Do tej pory nie nadeszły jeszcze wszystkie książki pokładowe lotników, którzy uczestniczyli w zawodach o puchar Gordon - Bennetta, oficjalne więc wysiłki konkurencji nie mogą być ogłoszone. Nie oficjalnie jednak na zasadzie uzyskanych już wiadomości zrobiono pobieżne obliczenia odległości miejsca lądowania poszczególnych balonów od Warszawy i według tych wyliczeń, nie ulega już wątpliwości, że pierwsze miejsce w zawodach zajął znakomity lotnik belgijski Ernest Demuyter, zdobywając nietylko ufundowany przez Polskę puchar Gordon-Bennetta, ale również I-szą nagrodę pieniężną (10.000 zł.), nagrodę p. Prezydenta R. P. (rzeźba Kasprzyckiego), puchar srebrny Min. Komunikacji oraz obraz olejny Wintorowskiego (ufundowany przez wojskowe warsztaty balonowe) oraz dwa złote zegarki.

Polski balon „LOPP" zajmuje drugie miejsce. Kpt. Janusz i por. Brenk prócz nagrody pieniężnej (7.000 zł.) zdobyli i inne nagrody, jak obraz olejny Malickiego (nagroda p. Prezydenta R. P.), dwie złote papierośnice oraz dwa złote zegarki, ofiarowane przez LOPP, dla najlepszych pilotów polskich.

Trzecie miejsce wyliczono dla balonu szwajcarskiego „Zürich", na którym lecieli dr. Tilgenkampf i M. Bosch, czwarte dla balonu „Deutschland", piąte dla „Warszawa II" (kpt. Hynek i inż. Janik), szóste dla „Polonii II" (kpt. Burzyński i kpt. Pomaski), siódme dla balonu „Sachsen", 8-me dla francuskiego balonu Maurice Mallet, dziewiąte dla niemieckiego „Augsburg", dziesiąte dla belgijskiego balonu „Bruxelle".

Kpt. Janusz i por. Brenk dotarli już do Onegi i aeroplanem specjalnym odlecą do Archangielska a stamtąd normalnym samolotem komunikacyjnym — do Moskwy.

Prawdopodobnie obaj lotnicy przybędą do Warszawy w następną niedzielę.

Gdańszczanie oczekują niespodzianek...

Rewizje i aresztowania

na terenie Wolnego Miasta

Władze hitlerowskie w Gdańsku dokonały ostatnio kilku aresztowań wśród przywódców opozycji w wolnem mieście. Represje skierowane zostały tym razem przeciwko partii niemiecko - narodowej. Agenci tajnej policji politycznej dokonali licznych rewizji domowych, po czym zostali aresztowani i osadzeni w więzieniu ochronnem wybitni przywódcy partii niemiecko - narodowej, a mianowicie adwokat Weise, kasjer partii Woelke oraz kierownik lokalnej organizacji partyjnej Groening. Aresztowania zostały dokonane bez podania przyczyn, co pod rządami hitleryzmu nie stanowi już żadnej niespodzianki.

Należy dodać, że od szeregu tygodni przebywają w więzieniu ochronnem inni wybitni przywódcy partii niemiecko - narodowej w Gdańsku, adwokat Friedrich i poseł Gamm. Uwięzienie Fredricha nastąpiło z tego powodu, że wniósł on do Wysokiego Komisarza Ligi Narodów zażalenie z powodu zawieszenia przez senat organu partii. Przyczyny uwięzienia posła Gamma nie są znane.

W Gdańsku panuje przeświadczenie, że hitlerowcy pragną uczynić partię niemiecko - narodową niezdolną do żadnej akcji politycznej i z tego powodu dezorganizują jej szeregi przez aresztowanie przywódców i wybitnych członków.

Skierowanie represji głównie przeciw niemiecko - narodowym nie oznacza bynajmniej, jakoby socjaliści i centrowcy w Gdańsku wolni byli od prześladowań i złośliwych szykan ze strony władz senackich.

TRWOŻNE NASTROJE

Społeczeństwo gdańskie żyje w ciągłem oczekiwaniu jakichś niespodzianek politycznych, a nawet zamachu stanu ze strony hitlerowców. Przywódcy partii narodowo - socjalistycznej w Gdańsku nie ustają w rzucaniu gróźb, że po kongresie partii hitlerowskiej w Norymberdze i po sesji jesiennej Rady Ligi Narodów hitlerowcy zrobią wreszcie „porządek" w Gdańsku. Co ten „porządek" ma oznaczać, wiedzą dobrze wszyscy obywatele.

Na drodze przygotowań do jakiegoś zamachu stanu w Gdańsku leży również metoda kompletnej izolacji komisarza Lestera od ludności gdańskiej. Obywatele udający się do Wysokiego Komisarza Ligi Narodów z jakąkolwiek sprawą, traktowani są przez władze gdańskie jak zdrajcy kraju. Siedziba Wysokiego Komisarza inwigilowana jest w dzień i w nocy przez umundurowanych i cywilnych policjantów, którzy zatrzymują każdego interesanta, wypytują go o nazwisko i adres, a nawet dokonują zdjęć fotograficznych.

Nic dziwnego, że w tych warunkach biura Wysokiego Komisarza Ligi Narodów świecą pustkami i że komisarz Lester istotnie jest kompletnie izolowany od społeczeństwa, którego ma bronić od bezprawia hitlerowskich rządów w Gdańsku.

Papież przez radio

wygłosi doniosłe przemówienie

CITTA DEL VATICANO, 11. 9. W kołach tutejszych przywiązują wielką wagę do przemówienia, jakie wygłosi ma w poniedziałek o godz. 11 Papież do księży hiszpańskich, zbiegłych z Hiszpanii do Rzymu. Przemówienie to, które będzie transmitowane przez radio w różnych językach, skierowane będzie do całego świata.

Miguła na wolności

za kaucją 300 zł.

Wczoraj zwolniono z więzienia na Pawiaku bohatera głośnego procesu o wymuszenie Migułę, b. szofera adiutantury Marszałka.

Jak wiadomo Migułę skazano pod zarzutem szantażowania L. O. P. P. na półtora roku więzienia. Wobec wniesienia skargi apelacyjnej władze sądowe zgodziły się na zmianę środka zapobiegawczego i wypuszczenie Miguły za kaucją w wysokości 300 złotych.

Jednocześnie Sąd Apelacyjny dopuścił na wniosek obrony 2-ch nowych świadków, redaktorów „Warty" Mizerskiego i Kwiatkowskiego.

Samoloty dla polskich baloniarzy

Znalezionych w pow. oneskim

MOSKWA, 11. 9. (PAT) Agencja Tass donosi: Szef sowieckiego lotnictwa cywilnego Tkaczow wydał zarządzenia, by w okolicy miasta Onegi przygotowano tereny do lądowania samolotów. Jednocześnie wydano rozkaz wysłania samolotu, by przyjść z pomocą lotnikom balonu „LOPP" i przewieźć ich do Archangielska.

MOSKWA, 11. 9. Według nadeszłych tu wiadomości, kpt. Janusz i por. Brenk błądzili podobno w lesie. Minąwszy wieś Nosowszczyznę i Kałgaczychę, dnia 10 b. m. dotarli do wsi Małoszujka, niedaleko od brzegów Morza Białego. W obecnej chwili aeronauci polscy znajdują się już w Onedze. Powłoka balonu podczas lądowania rozerwała się. Z Archangielska wyleciał już samolot po aeronautów.

Królewska rodzina

przed mikrofonem radiowym

HAGA, 12. 9. — Podczas uroczystości w związku z zaręczynami następczyni tronu holenderskiego księżniczki Juliany, przemówiła przez radio królowa Wilhelmina, która w serdecznych słowach dała wyraz swej radości oraz życzeniu, aby szczęście młodej pary przyniosło szczęście całemu narodowi. Następnie przemawiała księżniczka Juliana, która wyraziła narodowi podziękowanie za niezliczone dowody przywiązania w tak szczęśliwej dla niej chwili. Książę Bernard dziękował za serdeczne przyjęcie, jakie spotkało go w nowej ojczyźnie, z którą pragnie jaknajprędzej się zespolić, w spokoju współpracować i być dla swej małżonki prawdziwą pomocą w życiu.

Przed pałacem królewskim w Hadze gromadzą się codziennie olbrzymie tłumy, wiwatujące na cześć narzeczonych. Przedstawiciele państw obcych w Holandii oraz liczne organizacje i osoby prywatne nadesłały życzenia i kwiaty.

Madryt otoczony
ze wszystkich stron

SEWILLA, 11. 9. Radiostacja powstańcza komunikuje: Wojska gen. Franco zajęły dolinę Fielard, ustalając nową łączność z wojskami gen. Mola w San Martin de Valdeiglesiaz (około 50 kilometrów od Madrytu). W ten sposób Madryt został otoczony ze wszystkich stron i odcięty od najważniejszych źródeł zaopatrzenia.

Na froncie północnym wojska gen. Mola atakowały San Sebastian, którego obrońcy okazują brak aktywności i zdecydowania, oraz bombardowały górę Ingueldo.

Na południu wojska narodowe posuwają się w kierunku Sierra Murano.

SEWILLA, 11. 9. Sytuacja w Bilbao jest rozpaczliwa. Nacjonaliści baskijscy są rzekomo zdecydowani poddać miasto. Pod Trubia rozegrała się gwałtowna bitwa, która zakończyła się porażką wojsk rządowych. Stacja radiowa w Lacarogne donosi o postępach wojsk powstańczych, maszerujących na Madryt. Ataki gen. Asensio na Talavarę zostały odparte. Wojska jego cofnęły się o 15 km. Gen. Martinez Anido, jak donoszą z Valladolid, przeszedł na stronę powstańców.

Samoloty powstańcze bombardowały Walencję. Szczególnie ucierpiały koszary.

PRZEDŚMIERTNA SPOWIEDŹ OBROŃCÓW ALCAZARU

MADRYT, 11. 9. Na prośbę obrońców Alcazaru wojska rządowe przepuściły do oblężonych kapłana katolickiego, po czym walka rozgorzała na nowo.

OKRĄŻENIE SAN SEBASTIAN

SAN SEBASTIAN, 11. 9. Dziś rano nad San Sebastian ukazały się trzy samoloty powstańcze, które zrzuciły ulotki dające 48 godzin czasu na poddanie się miasta. Termin ten upływa w niedzielę rano. Ulotki wzywają cudzoziemców i ludność cywilną do ewakuacji. Na mocy zarządzenia ambasadora francuskiego, personel konsulatu i obywatele francuscy wezwani zostali do opuszczenia w godzinach popołudniowych San Sebastian na pokładzie kontrtorpedowca, który przybył o godz. 22 do St. Jean de Luz. Około 100 Francuzów odmówiło jednak wyjazdu z San Sebastian.

Większość ludności cywilnej przygotowuje się do ucieczki. Samochody ciężarowe przewożą ciągle ludność w stronę Bilbao. Na pokłady statków przybywają wciąż nowi pasażerowie. W mieście grasują w dalszym ciągu ekstremiści. Odwiedzają oni często magazyny i rekwirują towary. Kupcy obowiązani są wnosić co trzy dni sumy, uzyskane w handlu do banku, który przesyła pieniądze do Bilbao.

Wszystkie zapasy amunicji i nafta, znajdujące się w porcie Pasajez, przewiezione zostały do Bilbao. Anarchiści wznowili swą działalność. Niezadowoleni z rządów gubernatora Ortegi organizują napady na domy burżuazji zabierając zakładników i grożą poważnymi zajściami.

Małe miasteczko Hernani zostało niemal całkowicie ewakuowane, a kobiety i dzieci przybywają do San Sebastian. Hernani było bombardowane w dniu dzisiejszym. Wojska powstańcze otoczyły ze wszystkich stron San Sebastian, opóźniają jednak swą akcję chcąc umożliwić ludności cywilnej ucieczkę do Bilbao jakkolwiek droga z San Sebastian do Bilbao jest pod obstrzałem.

Antybolszewicki kongres w Norymberdze

Przemówienie kanclerza Hitlera

NORYMBERGA, 11. 9. Dziś zapanowało w Norymberdze większe jeszcze ożywienie. W ciągu ostatniej doby do miasta przybyło dalszych 165 tysięcy uczestników uroczystości. Bogaty program dnia obejmował szereg zebrań i konferencyj.

Głównym punktem uroczystości było przemówienie zastępcy Hitlera v. Hessa. Mówca wspomniał na wstępie o ofiarach, jakie poniósł ruch narodowo - socjalistyczny za granicą, zatrzymując się dłużej na przewódcy hitlerowców szwajcarskich Gustloffie. Następnie wspomniał o Niemcach zabitych podczas hiszpańskiej wojny domowej. Są to — zaznaczył mówca — ofiary żydowstwa bolszewickiego. Następnie Hess mówił o łączności z Rzeszą Niemców z całego świata, którzy biorą udział w dniu partyjnym za pośrednictwem radia. Wszystkich nas — oświadczył Hess — łączy miłość i hołd wobec wodza.

Dalsze obrady kongresu partyjnego — centralną część wszystkich konferencyj w Norymberdze — wypełniły przemówienia. Mówcy w najbardziej ponurych barwach malowali sytuację w Sowietach na różnych odcinkach życia społecznego i zestawiali ją ze stosunkami, jakie panują w Niemczech narodowo - socjalistycznych. Pierwszy zabrał głos jeden z przewódców stanu żywicielskiego Niemiec dr. Reischle, obrazując sytuację chłopów rosyjskich pod panowaniem bolszewickim, klęskę głodu w Rosji sowieckiej i t. d. Wynikiem 18-letniego obcego panowania bolszewicko - żydowskiego nad ludem rosyjskim — oświadczył dr. Reischle — jest stały wstrząsający upadek. W przeciwieństwie do tego, po trzech zaledwie latach kierownictwa narodowo - socjalistycznego widzimy w Niemczech dobrobyt, jedność i sprężyste kierownictwo niemieckiego stanu chłopskiego.

Następny mówca Hingenfeld mówił o stosunkach socjalnych w Z. S. R. R., zatrzymując się zwłaszcza na rozpaczliwej, jego zdaniem, sytuacji młodzieży i dzieci i na stanie zdrowotności. Znów stosunkom tym mówca przeciwstawił zdobycze opieki społecznej w Niemczech.

Przewódca lekarzy niemieckich dr. Wagner przedstawił zasady polityki rasowej w Niemczech narodowo - socjalistycznych, która, jak oświadczył, umotywowana jest dbałością o zdrowie narodu i walkę z chorobami dziedzicznymi. Stosunki w Rosji sowieckiej, zaznaczył mówca, są kompletnym zaprzeczeniem tej idei.

W dalszym ciągu dnia odbywały się obrady w sprawach prasowych, personalnych, w sprawie zaopatrzenia ofiar wojny, w kwestiach finansowo - administracyjnych i t. d. Na wszystkich tych zebraniach występowali czołowi przedstawiciele narodowo - socjalistyczni. Wiele przemówień zawierało momenty antykomunistyczne i antyżydowskie.

Wieczorem o godz. 20-ej odbył się uroczysty apel 100 tys. kierowników politycznych partii narodowo - socjalistycznej. Po przybyciu kanclerza wmaszerowały na plac poczty sztandarowe niosąc 25 tysięcy sztandarów oddziałów partyjnych z całej Rzeszy. Plac oświetlały setki reflektorów.

Witany owacyjnymi okrzykami kanclerz rozpoczął swe przemówienie od krótkiego przeglądu prac dokonanych przez Niemcy na wszystkich polach w ciągu ubiegłych 4 lat, oświadczając m. in., „powodzenie zawdzięczamy nie tylko temu, że jestem waszym wodzem, lecz i temu, że wy jesteście moją drużyną. Walczyliśmy z poświęceniem o wielką ideę, zbudowaliśmy nowy dom dla młodego narodu niemieckiego. Wy szkolicie mieszkańców tego domu. **Gdyby stary wróg spróbował nas kiedykolwiek zaatakować, lub przenieść z zewnątrz truciznę rozkładu, podniesiemy stare chorągwie bojowe i damy mu nauczkę".** Słowom tym towarzyszył grzmot oklasków. **„Jedyną naszą troską— mówił dalej kanclerz — jest pokój wewnętrzny i zewnętrzny. Chcemy pracować i budować Rzeszę po naszej myśli, nie zaś po myśli bolszewickich żydów".** Kanclerz zakończył przemówienie apelem do czujności i ostrożności, zarazem jednak do zachowania spokoju i wiary w wielką przyszłość Rzeszy niemieckiej.

Żydowscy manifestanci
Zajścia policji z komunistami

Stołeczny Sąd Okręgowy miał wczoraj swój dzień żydowsko-komunistyczny. Rozpatrywane były dwie sprawy o komunistyczne manifestacje na ulicach Warszawy. W obu sprawach było 14 osób oskarżonych, a w charakterze świadków odwodowych i członków rodzin, przybyło do Sądu około 200 żydów, napełniając wszystkie korytarze szwargotem, który woźni sądowi musieli mitygować.

W pierwszej sprawie byli oskarżeni: Lejba Fluk, Szlama Szlamberg, Chaim Kożuch, Szoel Ruchelsman, Herszek Wancygier i Alter Szyfka o zorganizowanie na ul. Miłej manifestacyj w dniu 25 kwietnia roku bieżącego. Tłum manifestujących żydków wznosił zwykłe w takich razach okrzyki: „Precz z rządem! Niech żyje rewolucja! Niech żyje republika rad! Niech żyje Rosja sowiecka! itd. W czasie rozpraszania manifestacji oskarżeni pobili mocno posterunkowych: Olszewskiego i Knapę, używając lasek i kamieni.

W drugiej sprawie oskarżeni są również młodzi żydzi: Manel Kromołowski, Lejbuś Kaczor, Szlama Fiszman i żydówki: Rajzia Lancaj, Szajndla Rygał, Sara Kon, Zysla Wajsenberg, i Łaja Finkiel. Ujęto ich również w trakcie manifestacji ulicznej 18 kwietnia roku bieżącego na ul. Elektoralnej. Okrzyki wznoszono wtedy te same, a wogóle pochody komunistyczne organizowane są zawsze według tej samej recepty.

Charakterystyczne jest, że w obu sprawach świadkami ze strony oskarżenia oprócz posterunkowych byli przechodnie - Polacy, natomiast świadkowie obrony rekrutowali się wyłącznie z żydów, gorliwie stwierdzających mniej lub więcej pomysłowe alibi oskarżonych. Obronę wnosiło aż siedmiu adwokatów żydowskich.

Auto zabiło oficera
na szosie garwolińskiej

Wczoraj, pomiędzy godziną 18 a 20, znaleziono zwłoki oficera, w pobliżu szosy Garwolińskiej, 500 metrów od osady Ryki. Powiadomiono natychmiast posterunek policji w Rykach oraz żandarmerię w Garwolinie. W kieszeni munduru oficera znaleziono legitymację na nazwisko por. Stanisława Owczyńca z 36 p. p. l. w Warszawie. Parę metrów od zwłok leżał połamany rower. Porucznik miał ciężką ranę głowy.

W toku dochodzenia ustalono, że porucznik Owczyniec jadąc rowerem szosą został potrącony przez prywatne auto. Kierowca pomimo, iż widział, że porucznik wpadł do rowu, nie zatrzymał auta, a zwiększył szybkość i zbiegł. Świadkiem wypadku był jeden z wieśniaków ze wsi Ryki, który zgłosił się i opowiedział prowadzącym dochodzenie. Śmierć porucznika Owczyńca nastąpiła wskutek obrażeń cielesnych.

Zwłoki porucznika Owczyńca przewieziono do kostnicy w Garwolinie. Policja wraz z żandarmerią prowadzi energiczne śledztwo w celu schwytania automobilisty.

Adw. Turgenjew eksmitował

Kawiarnię „Italia"
działając w imieniu min. Gawrońskiego

Pełnomocnik ministra pełnomocnego Rzeczypospolitej Polskiej p. Gawrońskiego, adw. Turgenjew, wyeksmitował z domu Nr. 21 przy ul. Nowy Świat 23-25 przedsiębiorstwo „Cafe Italia", należące do p. Sostero, bawiącego obecnie na włoskiej wyprawie w Abisynii, a prowadzone przez jego małżonkę p. Wandę Sostero. Eksmisja nastąpiła wskutek sporu finansowego jakie przedsiębiorstwo miało na tle finansowym z właścicielem domu p. Gawrońskim.

Skazanie narodowców
z Kościańskiego

POZNAŃ, 11. 9. Sąd apelacyjny w Poznaniu rozpatrywał sprawę członków Stronnictwa Narodowego, skazanych przez sąd okręgowy za działalność terorystyczną i zamachy bombowe w powiecie kościańskim.

Wyrokiem sądu apelacyjnego została podwyższona kara głównym oskarżonym: Teofilowi Wałkowskiemu do 3 lat więzienia i Władysławowi Łuczakowi do 2 lat więzienia. Pozostałym oskarżonym sąd zatwierdził kary zasądzone wyrokiem sądu okręgowego.

List Wandy Miłaszewskiej
do naszej redakcji

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

W styczniu r. b. — za pośrednictwem Pańskiego poczytnego pisma zwróciłam się z prośbą, aby świadkowie katastrofy, jakiej uległ mój mąż, przejechany przez samochód, wiozący dyrektora fabryki „Pocisk", p. Marguesa, — zechcieli się zgłosić bądź do redakcji, bądź pod moim adresem w celu opisania zajścia, którego byli widzami.

Na to wezwanie zgłosił się szereg osób, które następnie w zeznaniach swoich na przewodzie sądowym ustality, że samochód jechał z nadmierną szybkością i całym impetem wpadł na przechodzącego przez jezdnię Stanisława Miłaszewskiego.

Ta opinia świadków nie podobała się radcy prawnemu firmy „Pocisk", adwokatowi M. Golszteinowi, który publicznie na rozprawie sądowej, imputował paru osobom iż otrzymały, lub pragnęły otrzymać ode mnie, jako od żony poszkodowanego, coś „za fatygę".

Nie znam się na chwytach prawniczych, pierwszy raz w życiu byłam w sądzie, — lecz uważam, że ludziom dobrej woli, którzy bezinteresownie, z poczucia sprawiedliwości i obowiązku obywatelskiego nie oszczędzili sobie fatygi, tracąc czas i narażając się na przykrości — stała się krzywda. Dlatego tą samą drogą, publicznie, składam serdeczne podziękowanie pp. Danielowi Bujnemu, Zygm. Karpińskiemu, Czesł. Lichocie i Henrykowi Wosińskiemu, że na moje wezwanie zgłosili się, aby dać świadectwo prawdzie.

Istnieją w Polsce ludzie, rozumiejący, że niesienie pomocy ciężko rannemu jest obowiązkiem bliźniego; że przygodny przechodzień odwozi przejechanego do szpitala; że zawiadamia o wypadku żonę — i że nie żąda za to od niej zapłaty. Poczucie godności osobistej i bezinteresowność zdarza się wśród wszystkich warstw społecznych, a jest przy tym właściwością rasy, do której i ja i wyżej wymienione osoby mają zaszczyt należeć.

Wszystkie pisma, które w swoim czasie tak chętnie pospieszyły mi z pomocą i okazały zainteresowanie oraz współczucie w naszym nieszczęściu, proszę uprzejmie o przedrukowanie niniejszego oświadczenia.

Z wysokiem poważaniem

(—) Wanda Miłaszewska.

Uszukańczy handlarz dolarów
odpowiada przed sądem

Na wokandzie sądu okręgowego w wydz. karno-skarbowym znalazła się jedna z pierwszych spraw o nielegalny handel walutą.

Pewnego dnia władze otrzymały poufne informacje, że w okolicy Nalewek i Franciszkańskiej uprawiany jest nielegalny handel zagranicznymi walutami. Władze postanowiły handlarzy schwytać na gorącym uczynku i na ul. Franciszkańską udał się dozorca domu nr. 26 przy tejże ulicy, Jan Jakubiak, który elegancko ubrany począł udawać cudzoziemca.

W pewnej chwili zbliżył się do niego jakiś nieznajomy, jak się później okazało Moszek Cywjak, który zapytał Jakubiaka, czy czegoś nie potrzebuje. Jakubiak odpowiedział, że chciałby kupić dolary. Cywjak sprowadził swego towarzysza Mendla Duszę i zaczęto omawiać szczegóły tranzakcji na 200 dolarów. W tej chwili podeszli wywiadowcy i aresztowali obu handlarzy.

Na rozprawie Jakubiak zmienił zeznanie i twierdził, że przedmiotem tranzakcji miało być płótno a nie dolary. Odpis tych zeznań sąd przesłał do prokuratora, a Duszę i Cywjaka skazał na 6 miesięcy więzienia każdego.

Kanclerz Schuschnigg
u króla Edwarda VIII

WIEDEŃ, 11. 9. (PAT.). Król Edward VIII przyjął dzisiaj rano w poselstwie brytyjskim kanclerza Schuschnigga. Rozmowa trwała prawie godzinę.

Tatry
w śniegu

ZAKOPANE, 11. 9. Znaczne oziębienie się w związku z dużem zachmurzeniem i dwudniowym deszczem spowodowało w gorach na wysokości ok. 1700 metrów nad poziomem morza ponowny obfity opad śnieżny, który ubielił szczyty Tatr.

Petarda przed lokalem
Str. Narodowego

ŁÓDŹ, 11. 9. Dziś na schodach domu nr. 86, przy ul. Piotrkowskiej w Łodzi znaleziono dymiącą petardę, która nie wybuchła. — W domu tym mieszczą się lokale organizacyj Str. Narodowego, YMCA i W. L. Z. O. Policja wszczęła dochodzenie.

Już się porozumiał
Stapiński z Bojką

B. poseł Jan Stapiński, odwiedzając cały szereg działaczy ludowych, zakomunikował im, że zamierza rozpocząć czynną działalność polityczną, powołując do życia dawny „Związek Chłopski". Zwróciło uwagę, że przed rozpoczęciem tych rozmów, Jan Stapiński odbył dłuższą konferencję z wicemarszałkiem Jakubem Bojką, który również od dłuższego czasu nie prowadził żadnej akcji politycznej.

Komitet Ekonom. Ministrów
o bezrobociu i lokalach przemysłowych i handl.

W piątek dn. 11 b. m. odbyło się pod przewodnictwem p. wice prem. E. Kwiatkowskiego posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Ministrów. Omówiono zagadnienie akcji zatrudnienia i pomocy dla bezrobotnych w okresie zimowym.

Następnie Komitet Ekonomiczny uchwalił wytyczne w sprawie gospodarki tłuszczowej na kampanię 1936/37, dotyczące dalszej akcji poparcia krajowych surowców i produktów tłuszczowych.

W dalszym ciągu uchwalono wnioski Ministerstwa Komunikacji w sprawie ulg dla właścicieli dorożek samochodowych oraz w sprawie wytycznych polityki koncesyjnej i ulg dla przedsiębiorstw autobusowych.

Wreszcie Komitet Ekonomiczny przyjął do zatwierdzającej wiadomości zasady osiągniętego porozumienia między właścicielami nieruchomości a organizacjami kupieckimi w sprawie lokali przemysłowych i handlowych.

Żabotyński
u p. premiera

P. premier gen. Sławoj - Składkowski przyjął w dniu wczorajszym prezesa nowej organizacji syjonistycznej p. Wł. Żabotyńskiego.

Dziś na giełdzie

Wczoraj zebranie giełdy nie odbyło się.

W obrotach prywatnych tendencja dla papierów procentowych i akcji mocniejsza.

7 proc. poż. stabilizacyjna 54.00 (w proc.); 3 proc. poż. prem. inwestycyjna I em. 61.50, II em. 62.75; 4 proc. poż. dol. 45.50; 4 proc. poż. konsolidacyjna 45.25 (bez kuponu 45.00).

W obrotach prywatnych pożyczek dolarowe: 8 proc. poż. z r. 1925 (Dillonowska) 65.50; 7 proc. poż. śląska 55.25; 7 proc. poż. m. Warszawy (magistrat) 55.00.

Dziś uroczyste otwarcie
VI-go lotniczego konkursu turystycznego

Dziś na lotnisku Mokotowskim odbędzie się uroczyste otwarcie VI-go Krajowego Lotniczego Konkursu Turystycznego w grupie seniorów. Do konkursu tego zgłoszono 32 samoloty, wszystkie typu RWD 8. Konkurs ma na celu sprawdzenie sprawności polskich pilotów sportowych, daje im możności wybicia się, oraz wzięcia udziału w zawodach emocjonujących, dających pełne zadowolenie sportowe. Przy podziale na grupy seniorów i juniorów, kierowano się przedewszystkiem doświadczeniem pilotów. Do grupy seniorów zaliczono wszystkich pilotów rezerwy oraz tych, którzy przelatali pięć godzin lub zajęli pierwsze miejsca w rozmaitych zawodach lotniczych. W grupie juniorów znalazł się cały młody narybek lotniczy. Grupa ta weźmie udział w zawodach, które się odbędą 10 dni później.

Jutro, na lotnisku Mokotowskim zaczną lądować samoloty zgłoszone do zawodów. Będą one ustawione w długim szeregu na polu startu. Po przybyciu ministra Komunikacji, płk. Ulrycha i wygłoszeniu przez niego przemówienia, nastąpi otwarcie zawodów i na wysokich masztach zawisną flagi LOPP i Aeroklubu. Przemówi następnie przedstawiciel LOPP-u organizacji finansującej te zawody. Później zaś wszyscy zawodnicy będą przedstawieni ministrowi. Po południu nastąpi odprawa zawodników, mianowicie złożenie dokumentów, losowanie kolejności startu i t. p. Samoloty, które nadlecą po 4-ej po południu, będą wyeliminowane z zawodów. W poniedziałek wszyscy zawodnicy wystartują do lotu okrężnego, którego pierwszy etap prowadzi z Warszawy do Poznania.

Zmiany w porządku
uroczystości skargowskich

Komitet jubileuszowy obchodu 400-lecia urodzin ks. Piotra Skargi podaje do wiadomości następujące ważne zmiany w porządku uroczystości w niedzielę dn. 13-go września, które zmuszony jest wprowadzić ze względów technicznych. Zbiórka wszystkich organizacyj do pochodu nastąpi nie o godz. 14-tej na pl. marszałka Piłsudskiego, ale o godz. 11-ej rano na pl. Teatralnym, skąd po przemówieniu i odśpiewaniu „Boże coś Polskę" nastąpi wymarsz ulicą Senatorską i Miodową do Krakowskiego Przedmieścia. Na Krak. Przedm. uformuje się pochód ze sztandarami, biorącymi udział w Mszy Św. polowej. Pozostała trasa pochodu nie ulega zmianie. Rozwiązanie pochodu nastąpi na pl. na Rozdrożu.

Wszystkie organizacje katolickie winny się zatem stawić w niedzielę o godz. 11-ej rano na pl. Teatralny. Msza Św. na pl. Zamkowym odbędzie się bez zmiany o godz. 10-ej rano.

Ważność kart uczestnictwa
na „Tydzień Warszawy"

W Warszawie ostatnio rozeszła się wiadomość, jakoby karty uczestnictwa Ligi Popierania Turystyki były ważne do dnia 15 września włącznie. Pogłoski te są nieprawdziwe i mogą wielu posiadaczy kart wprowadzić w błąd i przyprawić o dodatkowe koszty w drodze powrotnej.

Celem zapobieżenia temu, przypominamy, że karty uczestnictwa Ligi Popierania Turystyki na „Tydzień Warszawy" są ważne tylko do dnia 14 września włącznie do godz. 24-ej, przed którą to godziną musi nastąpić wyjazd z Warszawy.

Zarazem należy przypomnieć, że z bezpłatnego powrotu z „Tygodnia Warszawy" korzystają tylko ci uczestnicy, którzy odbyli podróż do Warszawy za pełnym biletem i ostemplowali przy wyjeździe w kasie biletowej.

„Nad inne miłe człowiekowi rzeczy, najmilsza jest Ojczyzna"

„Tyran dusz ludzkich"

Rektor warszawskiej szkoły parafialnej Św. Jana

W podwarszawskim, bo o 6 mil zaledwie oddalonym od miasta, Grójcu, urodził się Piotr Skarga-Pawęski, pisarz i kaznodzieja, „tyran dusz ludzkich", jak nazywali go współcześni.

OKRES ZMAGAŃ

Piotr Skarga reprezentuje w naszych dziejach patriotyzm czynny, jest wyrazem ducha obywatelskiego, trwającego wiecznie w ofenzywie, zdążającego ku przemianie form i treści życia.

Okres życia Skargi był okresem szczególnym. Jaśniała potęga Rzeczypospolitej oparta na sukcesach oręża i na wielkiej, europejskiej polityce polskiej. Ale przy tej potędze i wielkości małość wewnętrzna utrudniała, czasem wręcz uniemożliwiała spełnianie wielkich celów. Był to okres, w którym szlachcic z dumą oparty na szabli głosił, że dobrze jest w Rzeczypospolitej, bo jej prawa są miękkie, bo Polska nierządem stoi, a szlachcic jest równy królowi godnością. Był to przecież okres, kiedy po ostrym starciu władzy królewskiej z możnowładcami, masa szlachecka dochodziła już do pełni głosu, stawała się czynnikiem rozstrzygającym w państwie. Ta masa rycerska i wojownicza, lecz zanarchizowana nadmiarem praw i swobód, dostatkiem i pomyślnością, nie potrafiła trzymać się w ryzach. Szalała prywata, starcia i wojny domowe, sąsiedzkie były na porządku dziennym. Trwała niezgoda, szerzyły się rozłamy religijne, panowała samowola, ucisk wsi. Wprawdzie już Modrzewscy, Górniccy, Kochanowscy, Klonowicze, wcześniej występowali z żądaniem naprawy Rzeczypospolitej przez ulepszenie praw i obyczajów, ale głosy ich, choć silne, nie zaważyły dość potężnie na umysłowości ludzi tej epoki.

WALKA O POLSKĘ

Skarga, jezuita, uczony, początkowo skromny rektor szkoły parafialnej Św. Jana w Warszawie, później rektor kolegiów jezuickich, potem kaznodzieja nadworny, jest tą postacią, która czynnie, w ośrodku najbardziej drażliwym, bo przy królu, powstaje przeciw nieprawościom, walczy z Polakami, o Polskę.

W „Żywotach Świętych", w „Żołnierskim nabożeństwie", czy w „Zawstydzeniu nowych Arianów" lub w „Kazaniach Sejmowych" czy innych pismach — Skarga patrzy dalej, mając jedną troskę naczelną wyrażającą się w wierze, że pierwszą z rzeczy ziemskich jest służba własnej ojczyźnie. „Nad inne miłe człowiekowi rzeczy, najmilsza jest Ojczyzna" — mówi Skarga. Albo „A któraż jest pierwsza i zasłużeńsza matka, jako Ojczyzna, od której imię macie i wszystko co macie, od niej jest?"

FANATYK DOBRA

Jak każdy fanatyk, Skarga był nietolerantem. Był bojowym szermierzem katolicyzmu i patriotyzmu polskiego. Był opiekunem ubogich, do których docierał przez swoje Bractwa Miłosierdzia i Banki Pobożnych.

O RZĄD MĄDRY I MOCNY

Potrafił całą ostrością przeciwstawiać się rozbijaniu jedności religijnej Polski, walcząc przeciw inowiercom. Wskutek jego starań, nie doszedł do skutku tolerancyjny edykt, o który walczyli różnowiercy. Z taką samą gorliwością, z jaką walczył o katolicyzm, walczył również Skarga o krystalizację polskiej myśli politycznej, o jedność narodu i jego siłę. „Aby państwo było potężne, musi mieć rząd mocny i mądry" — wołał Skarga. Albo „Niezgoda przywiedzie was w niewolę, w której wolności wasze utoną".

O ZGODĘ I JEDNOSC

Przestrzegał również „Ustawicznie, się mury Rzeczpospolitej waszej rysują, a wy mówicie: „Nic, nic, nierządem Polska stoi". Lecz gdy się nie spodziejecie, upadnie i was wszystkich potłucze!" Mocne to były słowa, rzucane w twarz magnatom, trybunom szlachty, którzy widzieli świat i Polskę często pod kątem swoich interesów. Walcząc o silną, niepodzielną władzę, Skarga pouczał, że rządzić mogą tylko ludzie moralni, mający czujne sumienie i wielką odwagę. W swych kazaniach, mówiąc o miłości ojczyzny, wskazywał on główne wady, niszczące siłę Polski, nieżyczliwość ku dobru wspólnemu, niezgodę i rozterki, naruszenie jedności religijnej, osłabienie władzy, niesprawiedliwość praw, grzechy i złości jawne. Tym nakazywał przeciwstawić ducha zgody i jedności, reguły życia prostego, surowego, zgodnego ze wskazaniami katolicyzmu.

Skarga wskazywał, że celem każdej wojny jest pokój, a prawidła żołnierskie sprowadzają się do reguł prostych: sprawiedliwości, męstwa, posłuszeństwa i karności.

DROGOWSKAZ NA DZIS

Ta postać wielkiego kaznodziei, mimo oddalenia czterech wieków, jest nam dziś szczególnie bliska, w epoce równie przełomowej dla Polski, jak wiek Skargi. I dziś te same wady narodowe, te same potrzeby i te same tęsknoty posiada Naród Polski.

Walka z jednymi z nich, wydobycie i wzmożenie innych, jest warunkiem naszej wielkości. I dziś jedność narodu jest rozbita, a zamęt wprowadza w życie społeczeństwa rozkładowa niszcząca ideologia komunistyczna. Temu rozkładowi mamy przeciwstawić wszystko to, co stanowi nasze najpierwsze wartości. Drogowskaz który na wielkim szlaku historycznym wskazał nam Skarga, jest dziś ponownie aktualny, a niebezpieczeństwa, które groziły wówczas potężnej jeszcze Rzeczypospolitej, są i dziś bynajmniej nie mniejsze. Po czterystu latach uczmy się mądrości ze wskazań wielkiego patrioty.

Po przyjeździe gen. Smigłego-Rydza

Nadzieje na ożywienie

życia gospodarczego

W kołach gospodarczych żywo omawiany jest sukces paryskiej wizyty gen. Rydza - Śmigłego. W związku ze spodziewanymi pożyczkami z Francji, które przyniosą nieco świeżej krwi naszemu życiu gospodarczemu, należy oczekiwać znacznego ożywienia produkcji, zwłaszcza w fabrykach, które pracują dla wojska, oraz wzmożenie obrotu pieniężnego.

W związku z ożywieniem w przemyśle, zmniejszy się też rozmiar klęski bezrobocia, co niewątpliwie będzie miało też znaczenie polityczne, gdyż na podłożu nędzy i głodu agitatorzy wywrotowi mają pracę znacznie łatwiejszą.

Uroczyste powitanie wojsk

wracających z manewrów

W dniu 15 b. m. powraca do Warszawy większość oddziałów garnizonu warszawskiego, a więc 21 p. p. „Dzieci Warszawy", 36 p. p. Legii Akademickiej, 1 p. szwoleżerów im. J. Piłsudskiego, 1 dyw. artylerii konnej, szwadron pionierów i pluton łączności 2 dyw. kawalerii. Oddziały wojska przybywają szosą grochowską, przy czym czoło wojska znajdzie się o godz. 11-ej w Al. Waszyngtona. Przemarsz kolumn trwać będzie około półtorej godziny, a trasa prowadzić będzie ul. Grochowską, Al. Waszyngtona, mostem Poniatowskiego, Al. 3 Maja, Nowym Światem, Krak. Przedmieściem, przed Komendą Miasta, do pl. Piłsudskiego. Zakończenie koncentracji wojsk na pl. Piłsudskiego nastąpi około godz. 14-ej.

Powitania przed rogatkami miasta dokonają oddziały cyklistów. Na ul. Grochowskiej, na wysokości 145, ustawiona będzie brama powitalna. Oddziały wojska przemaszerują bez zatrzymania się..

Wzdłuż Al. Waszyngtona ustawią się w różnych punktach szkoły powszechne i publiczne. Odcinek mostu Poniatowskiego przeznaczony jest dla młodzieży szkolnej. Miejsce w Al. 3 Maja i na Nowym Świecie zarezerwowany jest dla publiczności. Przed pomnikiem Kopernika i kościołem Św. Krzyża — większe skupienie młodzieży szkolnej. Przed Komendą Miasta i hotelem Europejskim stawią się poczty sztandarowe oraz organizacje wojskowe.

W miarę przybywania oddziałów punkty żywnościowe rozdadzą żołnierzom przygotowane paczki. O godz. 14-ej prezydent miasta wygłosi do zebranych żołnierzy przemówienie, po czym orkiestry odegrają hymn narodowy i odmaszerują do koszar.

30 p. p. przybywa do Warszawy dopiero w dniu 16 b. m. i powitany zostanie przez delegację komitetu w Cytadeli, która wręczy żołnierzom pułku paczki żywnościowe.

Sprawdzanie stanu zatrudnienia

przez władze skarbowe

Urzędy skarbowe otrzymały polecenie sytematycznego dokonywania lustracji przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, położonych w ich rejonach. Przeprowadzanie lustracji ma być tak zorganizowane, aby w każdym kwartale skontrolowana była 1.4 ogólnej ilości przedsiębiorstw znajdujących się w rejonie danego urzędu skarbowego.

Dokonywana w trzecim kwartale lustracja przedsiębiorstw dotyczy głównie stwierdzenia ilości zatrudnionych pracowników.

Ożywianie „przyjaciół akademika"

Konferencja rektorów

szkół akademickich

Odbyła się w Ministerstwie W. R. i O. P. pod przewodnictwem p. ministra prof. dr. W. Świętosławskiego przy udziale obu pp. wiceministrów konferencja rektorów państwowych szkół akademickich. Przedmiotem obrad były najaktualniejsze sprawy, dotyczące szkolnictwa akademickiego, jak zapisy na pierwszy rok studiów, usprawnienie czynności administracyjnych w uczelniach, reforma studiów, organizacja pomocy dla młodzieży akademickiej i inne.

W roku bieżącym zebrano ze szkół średnich za pomocą ankiety dane o najzdolniejszej i najbardziej zasługującej na pomoc młodzieży, pragnącej kształcić się w wyższych uczelniach, co będzie racjonalnie zużytkowane przy zapisach do szkół akademickich.

Sytuacja nowowstępującej młodzieży do szkół wyższych ułatwiona została przez obniżenie opłat, szczególnie na pierwszych latach studiów. Dalsze jednak obniżanie opłat uznano za niemożliwe.

W roku bieżącym rady wydziałowe zgłoszą do Ministerstwa projekty pewnych zmian programu studiów, celem przystosowania ich do obecnych wymagań nauki i rynku pracy. Projekty te będą następnie przepracowywane w Ministerstwie przez komisje, złożone z przedstawicieli szkół z udziałem wybitnych fachowców.

Konferencja ze szczególną troską zajęła się sprawą pomocy dla młodzieży akademickiej. Omawiano kwestię pomocy w naturze (bony obiadowe, odzież, podręczniki), racjonalnego jej podziału i możliwości jej powiększenia. Poruszono również konieczność pewnych zmian w statucie Tow. Przyjaciół Młodzieży Akademickiej, celem ożywienia jego działalności oraz ułatwienia pracy oddziałów uczelnianych towarzystwa, pozostających pod przewodnictwem rektorów uczelni akademickich.

Dróżnicy gminni

na szosach

Wydział powiatowy w pow. Garwolińskim (woj. lubelskie) nałożył na gminy obowiązek utrzymywania stałych dróżników na szosach. Jeden dróżnik przypadać ma na przestrzeń 5 — 6 km.

Zarządzenie to ułatwić ma utrzymywanie dróg w należytym stanie.

Przegląd prasy

ZNAMIENNE REFLEKSJE

Prasa konserwatywna przeciwstawia się z całą energią wszelkim pomysłom tworzenia w Polsce monopartii i zaprowadzania systemu totalnego. Po wileńskim „Słowie" zabiera głos w tej sprawie warszawski „Czas", który za punkt wyjścia bierze efekt wywołany w społeczeństwie polskim, restytucją faktyczną przymierza francusko - polskiego, czego dokonał Wódz Naczelny — gen. Śmigły - Rydz.

To też przy powitaniu:

„Linie podziału znikły. Naczelnego Wodza witali wszyscy, bez względu na przynależność partyjną czy grupową bez względu na różnice społeczne, bez względu nawet na stosunek do reżimu.

Stało się to wobec faktu, że:

„Naczelny Wódz wrócił jako ten, który potrafił spełnić ogólno - narodowe życzenie. I dlatego cały naród wyraził mu swoją wdzięczność".

Po tej linii urzeczywistnienia życzeń ogólno - narodowych należy iść i w polityce wewnętrznej, co da prędzej i lepiej osiągnąć jedność narodową, niż mechaniczne normy czy przymus:

„Jesteśmy zarówno monopartiom jak systemowi totalnemu jak najbardziej przeciwni. I to zarówno ze względów zasadniczych, jak czysto praktycznych. Systemy te prowadzić muszą naszym zdaniem do degeneracji moralnej narodu, do zaniku jego zdolności twórczych, jego inicjatywy i przedsiębiorczości. Jeśli zaś chodzi o stronę praktyczną, to według naszego głębokiego przekonania, próba tego rodzaju w Polsce się nie powiedzie. Nie widzimy tych elementów, któreby u nas taki ruch zasiliły. Szeregi faszystowskie i hitlerowskie rekrutowały się przeważnie ze sfer robotniczych. Ta warstwa społeczna jest w Polsce bardzo nieliczna. Oba wyżej wymienione ruchy powstały jako ruchy opozycyjne. Krzepły w ogniu walki. W Polsce monopartia powstawałaby dla poparcia reżimu istniejącego. Nie trzeba tłumaczyć, że innej wartości element wstępuje w szeregi danego ruchu w wypadku pierwszym, inny w wypadku drugim. Zarówno w Niemczech, jak we Włoszech, dawne partie znajdowały się w rozkładzie w Polsce okres ten minął. Po zgonie Marszałka, stronnictwa opozycyjne odżyły. W obu wyżej wymienionych krajach niema kwestii mniejszości narodowych, w Polsce stanowią one jedną trzecią ogółu ludności".

Zdaniem „Czasu" więc:

„Gdybyśmy chcieli dziś zorganizować naród w monopartię, zbyt dużo cennych sił zostałoby dla państwa straconych. Jedność narodowa byłaby pozorna, przymusowa, mechaniczna, nie byłoby jedności opartej na dobrej woli, na przekonaniu, poczuciu obowiązku. Od tej jedności bylibyśmy bardzo daleko, bardziej daleko niż dzisiaj.

Ale spyta się niejeden czytelnik, cóż to wszystko ma wspólnego z przyjęciem gen. Rydza. Otóż ma i to dużo. Naczelny Wódz wywołał swym sukcesem paryskim jedność uczuć i myśli całego narodu. Wywołał je dla tego, że spełnił postulat ogólnonarodowy. Twierdzimy, że poglądy na najważniejsze problemy ogólnonarodowe są olbrzymiej większości narodu wspólne. Trzeba więc wstąpić na drogę ich realizacji, a wówczas każde osiągnięcie, odpowiadające tym ogólnonarodowym tenedencjom, będzie wywoływało takie same objawy jedności, jak je wywołała wizyta paryska. To jest jedynie skuteczna droga ku jedności. Naczelny Wódz wkroczył na nią w dziedzinie polityki zagranicznej, trzeba na nią wkroczyć i w stosunkach wewnętrznych. Wszyscy wiemy, czego się ogół społeczeństwa domaga. Nie są to żadne rewolucyjne żądania, nie wymagają burzenia rzeczy już dokonanych. Wymagają szczypty dobrej woli i zdrowego rozsądku".

„STARE SRODKI"

Gdy niektórzy Polacy w najlepszej wierze (jak choćby konserwatyści) chcą znaleźć drogę wyjścia z obecnej, coraz cięższej dla żydów sytuacji w Polsce, gdy stawiają na sjonizm jako na ruch, mogący dać pełne i łagodne rozwiązanie tej sprawy żydzi, poza nielicznymi wyjątkami, radzą zaniechać prób szukania nowych dróg wyjścia. Nie chcą ani międzynarodowego rozwiązania tej kwestii z pomocą zainteresowanych państw, ani masowej emigracji z Polski...

„Nasz Przegląd" pisze szczerze:

„Rozwiązanie kwestii żydowskiej przy pomocy państw antysemickich jest chimerą.

Pozostają tylko stare środki: Z jednej strony nadzieja na postęp społeczny, który poprawiając sytuację ogólną, poprawi ją także dla żydów. Z drugiej strony nadzieja na powszechny humanitaryzm narodów, które z czasem przyznają żydom prawa do ich prastarej ojczyzny, w której powoli żydzi się osiedlą. Jest to coprawda droga długa i mozolna, ale innej drogi niema. Apel do państw antysemickich może tylko pogorszyć nasze położenie: z całego „planu" rewizjonistycznego i jego uzasadnienia antysemici wezmą tylko stronę dla nich wygodną: przyjmą do wiadomości, że zdaniem niektórych luminarzy żydowskich wypieranie żydów nie jest nikczemnością, lecz koniecznością społeczno - ekonomiczną i wzmocnią jeszcze wobec nas prześladowania".

Proces o potajemny kongres

Obozu Narodowo-Radykalnego

Jak już donosiliśmy, na wokandzie stołecznego Sądu Okręgowego znajdzie się w najbliższym czasie nowa seria procesów członków Obozu Narodowo - Radykalnego.

Wielka sprawa 17 oskarżonych z apl. Szpakowskim, inż. Staniszkisem i studentem Kwasiborskim na czele, wynikła na tle ujawnienia potajemnego zjazdu O. N. R. Zjazd ten miał miejsce w majątku Kąty, pod Siedlcami, należącym do znajomych kilku z oskarżonych.

Nareszcie koniec

z koedukacją

W Ministerstwie Oświaty zapadły decyzje o zaniechanie w przyszłości systemu nauki koedukacyjnej w wyższych klasach szkolnictwa średniego. Ograniczenia te będą zastosowane przy wydawaniu nowych koncesyj na zakładanie liceów ogólnokształcących i zawodowych, które z przyszłym rokiem szkolnym zastąpić mają obecne klasy VII i VIII gimnazjów.

Koncesje na licea koedukacyjne nie będą wydawane.

W „święto" kolejarza

Zjazd w Krakowie

Doroczne „święto" kolejarza, obchodzone w ubiegłych latach kolejno w Katowicach, Stanisławowie i Poznaniu, w roku bież. odbędzie się w Krakowie w dn. 19 i 20 b. m. Głównym momentem tegorocznego „święta" kolejarza, które jak zwykle posiada charakter rewii dorobku organizacyjnego stu tysięcy kolejarzy, zrzeszonych w kolejowym przysposobieniu wojskowym, będzie złożenie hołdu pamięci budowniczego państwa, Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu. W niedzielę dn. 20 b. m. po nabożeństwie na podwórzu arkadowym Wawelu i defiladzie, nastąpi akt hołdu w krypcie św. Leonarda.

Pomoc dla wsi

nawiedzonej klęską gradobicia

W gminie Narutowo (pow. lipnowski), burza gradowa zniszczyła zasiewy w 100 proc. rolnikom wsi Jarczewo. Zasiewy nie były ubezpieczone, to też poszkodowani pozostali bez środków egzystencji.

Rada gminna w Narutowie uchwaliła dla mieszkańców wsi Jarczewo bezprocentową pożyczkę z gminnej kasy oszczędności w kwocie 10 tysięcy złotych. Pożyczka zwrócona będzie po przyszłych zbiorach.

Wieś nawiedzona przez gradobicie, zwolniona została nadto od płacenia gminnych podatków i od szarwarków w latach 1936 i 1937.

Hel w rejonie bezpieczeństwa

Zarządzenia wojewody pomorskiego

Wojewoda pomorski wydał rozporządzenie o ustanowieniu rejonu bezpieczeństwa w obrębie gminy Hel, powiatu Morskiego. Rozporządzenie to zakreśla obszar, w którym istnieje zakaz wznoszenia domów mieszkalnych, fabryk, warsztatów i zakładów przemysłowych, oraz budowli, przeznaczonych na stały bądź chwilowy pobyt ludzi.

Wszelka przebudowa budynków lub dróg prywatnych, może nastąpić w rejonie bezpieczeństwa tylko za zezwoleniem dowódcy floty na ręce dowódcy odcinka wybrzeża morskiego Hel, jako przewodniczącego komisji szacunkowej.

Urzędnicy nie chcą zwrotu

wpisów za drugorocznych uczniów

Stowarzyszenie urzędników państwowych przedstawiło ministerstwu oświaty projekt nowych przepisów o zwracaniu wpisów szkolnych za dzieci pracowników państwowych. Z własnej inicjatywy pracownicy państwowi zgadzają się na skasowanie zwrotu wpisów za uczniów drugorocznych. Złożony memoriał zawiera propozycję skasowania zwrotu wpisów za dzieci, powtarzające naukę nie z powodu choroby lub innej ważnej przyczyny, a tylko wskutek złych postępów w nauce. (s)

Na marginesie

Prawo nieubłagane

Jeden z publicystów przytoczył za André Demaison z „Revue des Deux Mondes" następujące interesujące zestawienie:

„Obliczono, że od XV-go stulecia przed Chrystusem do XIX-go stulecia po Chrystusie, czyli w ciągu 34-ch wieków, było 3.130 lat wojny, a tylko 227 lat pokoju. A zatem na 13-cie lat wojny przypada 1 rok pokoju. Naliczono też na tej samej przestrzeni wieków, 8.000 układów pokojowych, z których każdy miał być wieczysty".

Nie łudźmy się więc. Nie upajajmy się pozorami pacyfizmu — walka jest czemś nieodłącznym od życia, można ją oddalać, ograniczać jej rozmiary i skutki, nie można jednak uniknąć.

Największym dobrem nie jest pokój, ale życie. Dlatego walki — wojny wykreślić się z dziejów nie dadzą.

Na 13 lat wojny wypada... rok pokoju!

Z plastyki

Portret Piłsudskiego w rzeźbie

Za inicjatywą Komitetu uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego, Koło Legjonowe Plastyków urządziło wystawę portretów Marszałka w rzeźbie. Wystawa mieści się w Muzeum Wojska, przy Al. 3-go Maja, w sali, specjalnie w tym celu przygotowanej, i — trzeba przyznać — bardzo ku temu odpowiedniej.

Nieraz już gdzieindziej podobne wystawy urządzano i nieraz też miałem sposobność pisać przy tej okazji, o zagadnieniu portretu sławnych ludzi. Zanim znów do tego zagadnienia powrócę, trzeba mi powiedzieć słów parę o ostatniej wystawie w Muzeum. Marszałek, jak wiadomo, nie miał szczęścia do portrecistów. Portretowali go liczni, często nawet bardzo wybitni artyści, lecz wyniki były zgoła przeciętne. Jeśli tak się spisała elita artystyczna, to cóż dopiero mówić o szarej braci plastyków — widzieliśmy podobizny Marszałka, zakrawające na prawdziwy paszkwil plastyczny. Ostatnia, podobna wystawa w IPS-ie, zademonstrowała horendalne wprost okazy.

Widząc, iż dotychczasowe próby nie dały pożądanych wyników, organizatorzy wystawy w Muzeum Wojska postanowili pójść inną drogą. Ograniczyli ilość eksponatów do najlepszego minimum i poprzestając na relacjach plastycznych najwybitniejszych naszych rzeźbiarzy, pragnąc na ich podstawie dojść do ustalenia typu podobizny Marszałka w rzeźbie. Ustalenie tego typu, to znaczy pewien rodzaj syntezy rysów, da artystom wytyczne do dalszych poczynań w tym kierunku.

Podobna wystawa daje nam dobrą okazję do zastanowienia się nad tem co to jest portret i czego powinniśmy żądać od portrecisty. Podzielmy sobie portrety na dwa rodzaje: do pierwszego rodzaju zaliczymy podobizny zwykłych śmiertelników, do drugiego — portrety sławnych mężów. Jaka jest między nimi różnica?

Malarz X namalował portret młodego Kuśmidrowicza. Kuśmidrowicz uważa, że podobieństwo zostało uchwycone, a ciotka Kuśmidrowicza powiada: wygląda na portrecie jak żywy. Tymczasem portretu na wystawę przyjąć nie chcieli. Napróżno ciocia zaklinała się, że Kuśmidrowicz jest bardzo podobny, że może go nawet przyprowadzić, żeby jury stwierdziło. Jury jednak było nieubłagane, nazwało obraz kiczem i powiedziało, że kwestja podobieństwa nie gra roli, bo i tak młodego Kuśmidrowicza nikt nie zna. Po latach, gdy Kuśmidrowicz i ciotka umrą, podobieństwo wogóle stanie się mitem, pozostanie tylko obraz, jako dzieło sztuki, dobre, lub złe. Portrety ludzi, zmarłych przed wielu laty, o których nikt nie wie kto zacz, tyle są warte, ile wart jest ich autor jako artysta.

Z portretami sławnych ludzi rzecz ma się nieco inaczej. Nie znając osób dawno zmarłych z ich zewnętrznego wyglądu, znamy jednak ich podobizny duchowe, że się tak wyrażę. Nie zawsze zewnętrzna postać sławnego męża jest odzwierciedleniem jego cnót duchowych, jednak od takiego portretu żądamy, nie bez słuszności, by sposobami dostępnymi plastyce o tych cechach charakteru, portretowanego, dawał nam znać. Taki portret może zaprzeczać naturalistycznej prawdzie, dostarczonej przez materjał ikonograficzny, byle tylko nie zaprzeczał wartościom duchowym, które sławnemu mężowi przypisujemy. Matejko, malując Batorego pod Pskowem, znał dawne portrety króla. Jednak nie obchodzi nas zupełnie czy Matejko, opierając się na tym materjale, przedłużył, albo skrócił swemu Batoremu nos o centymetr. Dla nas ważne jest to, że na obrazie Matejki oglądamy prawdziwego króla, a nie ciurę, lub pachołka.

Portret bohatera, wodza narodu itp. powinien być symbolem plastycznym tych wartości duchowych, które naród w nim widzi. Nie wystarczą więc takiemu portretowi same walory plastyczne, trzeba w nim także zadbać o podobieństwo duchowe. Troska o to, by rysy twarzy ujawniały cnoty bohatera, prowadzi do idealizacji typu. Czasem między taką idealizacją, a prawdą natury, istnieje różnica dość znaczna.

Jeśli chodzi o postać Marszałka Piłsudskiego, zbyt świeża jeszcze pamięć rysów jego twarzy, ze wszystkiemi jej szczegółami, przeszkadza może niektórym do syntetyzującej idealizacji (widzimy na wystawie portrety Marszałka z roku 1918, z ostatnich lat życia itp.); z drugiej strony jednak podobny materjał pozwala oprzeć próby idealizowania typu na podstawach najbardziej rzeczowych. Jest to tembardziej wskazane, że wielu plastyków, lekceważąc sobie dane, dostarczone przez naturę, dążyło do syntezy drogą b. powierzchownego szablonu. Wąsy i brwi krzaczaste — oto ich cały Piłsudski; pozorna łatwość tej charakterystycznej głowy uwiodła wielu. Tymczasem jest to głowa piękna i b. trudna, trudność jej wyobrażenia skłania do rewizji pewnego, dość rozpowszechnionego mniemania. Utarło się bowiem, zwłaszcza wśród publiczności, przekonanie, że plastyk szuka przedewszystkiem głów malowniczych i charakterystycznych, bo one są dla artysty materjałem najwdzięczniejszym. Nic podobnego. Taka głowa charakterystyczna jest już niejako w naturze czymś gotowym artystycznie, przez swój wyraz, uzyskany dzięki odchyleniu od przeciętności. Proporcje poszczególnych rysów takiej głowy, wyolbrzymienie jednych na niekorzyść drugich, słowem wydobycie z niej charakteru, już zostało dokonane przez samą naturę i artysta musi się dobrze nad tem zastanowić, jak postępować w takich wypadkach, by jej bezkrytycznie nie powtarzać.

Przeciwnie: głowy nijakie, szare, są rzeczywistością, którą tylko plastyk może powołać do życia w sztuce. Czekają one za każdym razem na swego odkrywcę i jeśli widz, przypadkiem, oprócz dzieła sztuki pozna i model, dziwi się, że artysta zobaczył tyle w tym, w czym on nic nie widział.

Wydało mi się pożytecznym rozpatrzyć te zagadnienia, gdyż podobizny w rzeźbie sławnych ludzi i bohaterów narodowych dekorować powinny nasze ulice, place, ogrody i gmachy publiczne i te zadania przedewszystkiem powinno społeczeństwo naszym rzeźbiarzom powierzać.

W wystawie w Muzeum Wojska biorą udział: Karny, Kuna, Rzecki, Proszowski, Below, Laszczka, Strynkiewicz i inni.

Wiktor Podoski

O nowej pisowni
przez radio

Polskie Radio chcąc ułatwić radiosłuchaczom prędsze i bliższe zorjentowanie się w nowej pisowni, ustalonej przez Komitet Ortograficzny Polskiej Akademii Umiejętności i zatwierdzonej przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, organizuje kilka specjalnych audycyj w tym celu. Będą to cztery praktyczne informacyjne pogadanki, które w sposób popularny uprzystępnią słuchaczom zasady nowej pisowni.

Audycje nadawne będą raz na tydzień, w poniedziałki o godz. 16.00, w ramach „Skrzynki językowej". Pogadanki te wejdą do programu z początkiem sezonu zimowego t. j. od 4.X.

„FUNDUSZ OBRONY MORSKIEJ musi być uważany za równoległy — FUNDUSZEM OBRONY NARODOWEJ: każdy kto składa ofiarę na obronę morską dopełnia tem samem obowiązku obywatelskiego względem Funduszu Obrony Narodowej"

(Z oświadczenia złożonego w dniu 29 VI 1936 przez gen. dyw. K. Sosnkowskiego, Prezesa Zarządu FOM, w imieniu Prezesa Rady Ministrów).

Z teatrów

Kariera Alfy Omegi
wodewil satyryczny w 3 aktach (12 obrazach) Mariana Hemara i Juliana Tuwima w Cyruliku Warszawskim

Warszawa oglądała niedawno rekordową karierę autentycznego Alfa Omegi. Oczywiście w rzeczywistości nasz Alf Omega nazywa się trochę inaczej i znany jest w szerokich masach, jako „prosty chłopak z...", dalej sami się domyślicie.

Fantastyczne dzieje tej kariery pokazali na scenie autorzy wodewilu Hemar i Tuwim. Trzeba przyznać, że pod szczęśliwym znakiem otworzył „Cyrulik" nowy sezon. Program jest bardzo dobry, a gdyby autorzy chcieli wprowadzić trochę zmian w końcowych scenach — byłby doskonały i w ogóle najlepszy ze wszystkich przedstawień, jakie oglądaliśmy w tym sympatycznym teatrze.

Od dawna nie widzieliśmy w „Cyruliku" takiego humoru, tylu świetnych, celnych dowcipów, takiej świeżości pomysłów. Już pierwsza scena, rozgrywająca się w biurze P. U. O. L. P.'u (Państwowy Urząd Obserwacji Lotów Ptaków), zawiązuje z widzem sympatyczny kontakt. Jest to najrozkoszniejszy pod słońcem urząd państwowy. Naczelnik Marian Rentgen flirtuje zawzięcie z uroczą urzędniczką Stefcią Górską, odsyła wszystkich petentów na następny dzień, a ponieważ jest już dwunasta i nikt nie oczekuje inspekcji — połowy pracowników nie ma w biurze. Ale traf zrządził, że Ekscelencja zamiast o ósmej, zjawia się właśnie o dwunastej. Olsza jest bardzo podobny do prawdziwej Ekscelencji i z całą stanowczością udziela dymisji Adolfowi Dymszy i Janinie Brochwiczównie.

Ta dymisja, to pierwszy krok w karierze Alfa Omegi. Omega ma wspaniały materiał głosowy i wierzy w swoją przyszłość. Przepędzają go wprawdzie z chóru operetki, bo jako chórzysta zaczął rywalizować z solistą, zdartym zupełnie tenorem, ale i to zdarzenie obraca się na szczęście. Omega znajduje domorosłego impresaria, niejakiego Achillesa Bluma (Michał Znicz) i przy jego pomocy wyjeżdża razem z Zuzią do Paryża. Po trzech latach Alf Omega jest już wszechświatową sławą. Jego powrót do ojczyzny jest jednym, wielkim tryumfem. Śpiew dla „szarego człowieka" — oto hasło Omegi. „Chłopak z Brzozowca" śpiewa na balkonie hotelu, na dachu auta, tłumy szaleją. Ekscelencja, bez powodzenia poszukująca jakiegoś hasła dla szerokich mas, zaczyna zazdrościć Omedze popularności i pokryjomu uczy się... śpiewu.

Cała ta historia pokazana jest znakomicie. Szkoda tylko, że w ostatniej scenie autorzy wodewilu wpadli na pomysł pokazania Omegi w nowej roli. Omega zostaje mianowicie führerem. Przebiera się w kolorową koszulę i organizuje ruch narodowy. Tu dowcip Hemara i Tuwima zawodzi. Ważne i skomplikowane zagadnienie zbyto kilkoma nie wybrednymi dowcipami. Bez szkody dla całości, a nawet z wielką dla niej korzyścią, można by tę scenę usunąć.

Dymsza, jako Omega, jest znakomity. Śpiewa, tańczy, szaleje z całym swoim rozmachem. Okazało się, że Dymsza rozporządza wcale dobrym głosem. Warto posłuchać, jak śpiewa repertuar prawdziwego Alfa Omegi. Bardzo dobry był Znicz. Świetna jego rozmowa telefoniczna z Paramountem per wy („Słuchajcie Paramount..."). Jarossy, jako premier Pergolerii, rozkosznie mówił po pergolersku, Brochwiczówna z wdziękiem śpiewała sentymentalne piosenki, a Uinowicz zabawnie zagrał zdartego tenora. Pozostali wykonawcy bez zarzutu. Tak samo reżyseria Jarosy'ego. Groteskowe dekoracje Daszewskiego bardzo dobre i dowcipne. Całość ma zapewnione powodzenie.

j. a.

Nowe książki szkolne
Wydawnictwa „Ossolineum"

1. PISOWNIA.

St. Jodłowski i W. Taszycki: „Zasady pisowni polskiej", str. 208, cena 90 gr. Podręcznik ten, ułożony przez dwóch członków Komisji Ortograficznej P. A. U., zawiera jasny wykład zasad nowej pisowni, obowiązującej od 1 b. m., oraz interpunkcji; bardzo obszerny słownik ortograficzny podaje nietylko pisownię, ale i trudniejsze formy odmiany wyrazów.

2. RELIGIA.

Ks. A. Hausner i ks. Fr. Wójcik: „Szkice katechez", str. 56, cena 70 gr. jest to podręcznik dla nauczycieli, uczących religii w szkołach powszechnych, który czyni zadość oddawna odczuwanej potrzebie umożliwienia uczącemu szybkiego zorientowania się w rozkładzie tematu poszczególnych katechez. Zawiera zbiór szkiców lekcyj dla klasy I-szej wraz z uwagami metodycznymi w związku z realizacją nowego programu szkolnego, oraz rozkład materiału na poszczególne miesiące dla klasy II-ej.

Ks. A. Hausner, Fr. Konieczny i ks. Fr. Wójcik: „Nauka religii rzymsko-katolickiej", dla III kl. szk. powsz., str. 88, cena 1 zł. Ujęty w formę narracyjną, podręcznik dostosowany jest do psychiki i poziomu umysłowego dzieci. Przykłady czerpano przedewszystkim z życia Świętych polskich i z naszych dziejów.

3. SZKOŁY 1-GO STOPNIA

B. Kubski i St. Dobraniecki: „Na Zagonie", czytanki polskie dla klasy III, kurs A. str. 176, cena 1.10 zł. Staranny dobór materiału, pisanego językiem prostym i żywym, oraz umiejętnie a celowo dobrane ćwiczenia praktyczne, stanowią zalety tej książki.

B. Kubski i St. Majkowski: „Światło w chacie", czytanki polskie dla klasy IV, kurs A, str. 229, cena 1.40 zł. Wśród autorów czytanek spotykamy nazwiska Żeromskiego, Sienkiewicza, Prusa, Mickiewicza, Kasprowicza, Konopnickiej, a ze współczesnych — Sieroszewskiego, Goetla, Choynowskiego, Kossowskiego, Obertyńskiej i innych. Obrazowość i przystępność języka wzbudzi niewątpliwie zainteresowanie dzieci podręcznikiem, do którego dodano jako dział osobny ćwiczenia gramatyczne w opracowaniu J. Dancewiczowej.

Wł. Martynowiczówna: „Obrazy z przeszłości i teraźniejszości", podręcznik do nauki historii dla kl. IV, kurs A, str. 133, cena 1.10 zł. Wykład dziejów, ujęty w formę żywych obrazków, odznacza się jasnością stylu i prostotą języka, unikającego wyrażeń dla dzieci niezrozumiałych. Bogaty materiał ilustracyjny podnosi wartość książki.

J. Michałowska: „Wiadomości z przyrody i geografii", dla kl. V, kurs A, str. 203, cena 1.10 zł. Dla przystosowania podręcznika do psychiki dziecka wiejskiego autorka wybrała cały materiał przykładowy z dziedzin bliskich zainteresowaniu dziecka, dodając dla wzbudzenia zainteresowania ilustracje i wiersze. W lekcjach przyrodniczych położono duży nacisk na zagadnienie ochrony przyrody, jeśli zaś chodzi o geografię, starano się o przystępność wykładu i o dane kompletnego przeglądu mapy Polski.

T. Abramowicz i M. Okołowicz: „Arytmetyka z geometrią", dla kl. IV, kurs A, str. 130, cena 1 zł. Podręcznik zawiera szereg ćwiczeń, systematycznie stopniujących trudności, przyczym tematy oparto przedewszystkiem na życiu Polski współczesnej, zachęcając dzieci do prowadzenia rachunków w gospodarstwie wiejskim.

Dyr. Phoenixa
zwolniony

Został zwolniony z więzienia za kaucją 3.000 zł. dyrektor krakowskiej filii wiedeńskiego Tow. Ubezpieczeń „Phoenix", dyr. Stiel, w więzieniu. Dochodzenie w sprawie nadużyć w „Phoenixie" prowadzone jest w energicznym tempie i zakończone będzie około Bożego Narodzenia.

Na ekranach

„MAŁY LORD"
w kinie „Capitol".

Powieść o małym lordzie Fauntleroy jaką chyba każdy zalicza do ulubionych książek dzieciństwa, ukazała się na ekranach w filmowej przeróbce, przede wszystkim dzięki temu, że znaleziono chłopca, któremu można było powierzyć tytułową rolę. Freddie Bartholom po swym świetnym debiucie w „Dawidzie Cooperfieldzie", stał się szybko cudownym dzieckiem ekranu. Odrazu też zaczęła się systematyczna eksploatacja. Wślad za „Cooperfieldem" machnięto jeden film, machnięto drugi, dano Freddiemu główną rolę w „Małym Królu", historyjce dosyć bzdurnej, i rozglądając się za nowym scenarjuszem, wykoncypowano, że postać dziesięcioletniego lorda z powieści Burnett doskonale zgadza się z subtelną urodą małego artysty.

Powtórzyło się to, co widzieliśmy już na przykładzie Shirley. Dbano przedewszystkiem o to, ażeby dziecinnego artystę ładnie sfotografować, a nie zatroszczono się, by dać mu możność pełnego „wygrania się". W wyniku — Bartholomeu dał ładny obrazek, ale gra jest obliczona na efekt zewnętrzny i nie zawsze naturalna i przekonywująca. To samo trzeba powiedzieć o reżyserii, która poszła najłatwiejszą drogą i zrobiła dość szablonowy film z typu „dla młodzieży". Szczególnie razi schematyczność i naiwność scen z fałszywym pretendentem do tytułu lorda Fauntleroy.

Po tych wszystkich zastrzeżeniach wolno już powiedzieć, że chętnie zapomina się o krytycznych uwagach, patrząc na ucieleśnienie postaci, jakie widzieliśmy dotąd tylko w wyobraźni — doskonały jest stary hrabia, dobrą charakterystyczną sylwetkę ma „pan Hobbs", a Dicka, przyjaciela małego lorda, gra odtwórca Puka w „Śnie nocy letniej". Słabiej natomiast wypadła rola matki, a już wręcz rażąca była maniera aktorki, występującej w roli służącej, znanej z przesadnej mimiki z takich nienajlepszych filmów jak „Powrót Frankensteina".

Z. B.

Z radja

Ubiegły tydzień

Rocznicy Skargi poświęcił kilka zdań, gorących i o głębokiej treści, prof. Mościcki w piątkowym „przeglądzie wydawnictw". Dlaczego jednak poza tym tak głucho o Skardze w programie Polskiego Radia, dlaczego nie nadano audycji specjalnej, dlaczego nie uwzględniono tej rocznicy w programie dla szkół?

Możemy wprawdzie spotkać się z odpowiedzią, że radiofonia nasza już 400-lecie Skargi „odświętowała", nadając w swoim czasie poświęcone mu słuchowisko. Ale jednak należało nie poprzestać na tamtem i w momencie, gdy Polska obchodzi „dni Skargowskie", dać powtórny dowód, że się pamięta o rocznicy. W tej chwili bowiem uwaga słuchaczy jest szczególnie ku postaci naszego kaznodziei zwrócona i jeśli tak głucho o nim w radiu, to odczuwają to w przykry sposób, zwłaszcza, że audycji poprzedniej wielu nie słyszało lub o niej zapomniało. Kiedyż zaś był najodpowiedniejszy moment do uczczenia Skargi, jak nie teraz, skoro dziś właśnie odbywa się odsłonięcie poświęconej mu pamiątkowej tablicy?

* * *

Słuchowisko „Polskie katakumby" (z „Urody życia" Żeromskiego) dało obraz nastrojowy i sugestywny, dobrze zmontowany. Nieco jednak wyrywał się z tej konspiracyjnej nastrojowości dobry zresztą p. Kreczmar — zbyt głośną dykcją.

Interesującą audycję — szkoda jednak, że tak krótką — dał nam Lwów w czwartkowym wieczorze „Bajek dla dorosłych". Szkoda tylko, że słuchowisko to, pięknie wykonane i dobrze ilustrowane muzycznie przez p. Gabla, trwało zaledwie 20 minut. Można było, oprócz rzewnej bajki Rydla „O Kasi i królewiczu" oraz „Kantaty dziecinnej" Wittlina, dorzucić coś jeszcze dla zaokrąglenia audycji. Dorośli lubią także bajki..

To też bardzo miłe wrażenie wywołała wieczora poprzedniego, również nadana przez Lwów (który stale podtrzymuje w górze sztandar swej muzykalności), opowieść Kiplinga o „Rikitiki - Tavi", z doskonałą ilustracją muzyczną Cyryla Scotta. Ileżby skorzystał w transmisji radiowej nie jeden z utworów literatury polskiej, gdyby kompozytorzy nasi zainteresowali się bliżej sprawą muzycznego podkładu do recytacyj słownych. Rodzaj ten twórczości muzycznej, w swoim czasie dość popularny, został później zarzucony, gdyż melodaklamacje estradowe niezawsze dobrze wychodzą. Teraz jednak, gdy mamy radio, w którym da się osiągnąć skupienie nastroju, niedostępne dla audycyj publicznych, koniunktura już się zmieniła i wartoby zacząć ją wykorzystywać.

* * *

Po zakończeniu wakacyj będzie już zdaje się nieco lepiej z humorem, dość w programie letnim zaniedbanym. Wróciła z wywczasów Wesoła Fala, a chociaż jej pierwszy występ pourlopowy nie zaznaczył się niczem szczególnie wybitnym, możemy liczyć na niejedną przyjemną niedzielę, gdy się lwowiacy rozpędzą.

Na razie dobrze spisuje się Warszawa. P. Czyściecki, który raz już przed kilku miesiącami zasilił program Wesołej Syreny wybornym skeczem „Sprzedaję kamień", dał nam i w ubiegłą sobotę bardzo dobrą humoreskę „Łyżka do butów". Złośliwość rzeczy martwych, to sprawa psychologiczna par excellence męska i każdy z pewnością mężczyzna, który tego skeczu wysłuchał, był z niego niepospolicie zadowolony. Znalazło się wreszcie w programie radiowym także „coś dla mężczyzn".

W felietonie zeszłotygodniowym sprostować muszę pewną nieścisłość, która się doń wkradła wskutek tego, że poprzestając na drukowanym programie, nie wysłuchałem z należytą uwagą zapowiedzi o obsadzie „Zrzędności i przekory": Zofią była p. Świerszczewska, a nie Mazarekówna.

W swoim czasie, nie mogąc wysłuchać premiery „Męża przeznaczenia" Shaw'a, zapowiedziałem recenzję o tym słuchowisku po jego powtórzeniu — co nastąpiło dopiero w sierpniu, przy czym jednak inne sprawy zepchnęły mi ten temat na bok. Pragnę więc wywiązać się z zapowiedzi. Chcąc jednak być szczerym, muszę wyznać, że doznałem pewnego rozczarowania. Mimo, że wybrał sobie jako tło intrygującą fabułę (a może właśnie dlatego, gdyż w ten sposób przyciemniona została postać główna), wielki Szkot nie dał nam — poza szeregiem kalamburów na temat małżeństwa i wojskowości — dość jasnej sylwetki Napoleona. A nie dał jej, niestety, także i Wyrzykowski, jako wykonawca. Najlepsza stosunkowo była Piaskowska.

* * *

W interesującym wywiadzie, jaki miał ze Stanisławem Wasylewskim, p. Markowski zwrócił uwagę na ważną kwestię: że tak zawsze chętnie witane przez słuchaczy felietony Wasylewskiego straciłyby bardzo wiele, gdyby nie wygłaszał ich osobiście sam autor, wnosząc do mikrofonu to specyficzne „coś", co nadaje jego prelekcjom ton zażyłej i swobodnej pogadanki ze słuchaczami. Bardzo słusznie. Jakież mielibyśmy pretensje, gdyby n. p. nie wygłaszał osobiście swoich felietonów radiowych Boy — również jeden z ludzi specjalnie „radiofonicznych" — albo gdyby komuś innemu dano do odczytania rękopis Nowakowskiego (którego swoją drogą powinnoby Polskie Radio zdopingować, aby częściej stawał do mikrofonu). Niedawno zaś usłyszeliśmy felieton Irzykowskiego, odczytany przez kogoś innego — i to już nie po raz pierwszy. Dlaczego, skoro, jak to wszyscy zgodnie stwierdzają, nie było jeszcze wypadku, aby się Irzykowski zająknął w radiu, a ma przecież także dar nawiązywania ścisłego kontaktu ze słuchaczami?

Dobrym przykładem, ile może zdziałać sugestywny sposób mówienia, było przemówienie min. Ulrycha, jako prezesa polskich związków sportowych, na temat bilansu Olimpiady. Każdy, kto tej audycji słuchał, choćby się nawet sportem nie interesował, musiał wynieść z niej głębokie wrażenie — taka z niej biła siła przekonania.

* * *

Z dobrych audycyj mówionych wspomnijmy jeszcze o felietonie p. Korabiewicza „Włóczędzy Indyj", o zajmującym reportażu p. Bohdziewicza z Zakładu dla niewidomych w Laskach (szczególnie zajmujące było intermezzo z małym lewkiem), oraz o dobrze podchwytującym najświeższą aktualność szkicu p. Kaweckiego „Sztuka na ulicy" (o wystawie malarskiej na sztachetach Ogrodu Saskiego).

Z dziedziny zaś muzyki wspomnę o jednej tylko audycji, ale jakże udanej: o występie tria Pozniaka. Co za subtelność cieniowania, jakie zgranie, a przedewszystkiem, jak idealne „muzykowanie"! Nie często można spędzić przy głośniku równie miły wieczór.

Marian Grzegorczyk

Pogawędka niedzielna

Na wschodzie też bez zmian

Proces moskiewski już się odbył, szesnastu starych bolszewików rozstrzelano, gazety znalazły nowe sensacje i pozornie nie warto mówić o jeszcze jednym wyczynie żywotnego Wschodu, górującego tak olbrzymio nad „zgniłym" Zachodem...

Mimo to powracam do pogrzebowego tematu. Warto bowiem zanotować, jak się zachowali różni ludzie wobec wieści płynących z Bolszewii. W dzień egzekucji miałem możność rozmawiać z robotnikiem - metalowcem, człowiekiem o nastawieniu lewicowym. Był mocno zażenowany. Bąkał coś niewyraźnie, skręcał z tematu, aż wreszcie wybuchnął:

— No, co tu dużo gadać? Łajdactwo psiakrew i tyle!

W kilka dni później znalazłem się przypadkowo w towarzystwie snobizujących inteligentów. Wytworni panowie zapijali proces mokiewski czystą wyborową z gorzkimi kropelkami. Jeden z nich huczał oburzeniem na sąd bolszewicki, lecz z nie mniejszą werwą nacierał na kronikę tygodniową „Wiadomości Literackich", w której Słonimski wzywał Ligę Obrony Praw Człowieka i Obywatela do zajęcia zdecydowanie potępiającego stanowiska wobec procesu. Trzej inni przytakiwali mu gorąco, gdy chodziło o kronikę. Kiedy jednak zbyt żwawo atakował proces — milczeli, mocno zaciskając usta i sztywno się prostując...

Skoro wtrąciłem, że w Rosji zmieniła się tylko forma rządów, lecz ucisk z wszelkimi okrutnymi akcesoriami pozostał ten sam od czasów Iwana aż po Stalina — oburzyłem na siebie całe towarzystwo, nie wyłączając huczącego przed chwilą pana. Począł mi wykładać bardzo jasno i przejrzyście, jak się to Rosja zmieniła, jakie to piękne bezklasowe tworzy się tam społeczeństwo itd. itd.

Znamy wszyscy te dowodzenia na pamięć, więc nie potrzebuję ich tutaj przytaczać...

Po pewnym czasie rozmówca mój wpadł w nie lada ferwor i huczał frazesami coraz okrąglejszymi, coraz dobitniejszymi i piękniejszymi w formie... Z wymownych ust lała się po prostu kaskada składnych zdań. Czułem się jak pod tuszem. Co chwila otwierałem usta, żeby coś powiedzieć, ale zawsze zachlustywała mnie struga słów rozmówcy. Prawdopodobnie nie dorwałbym się nigdy do głosu, gdyby nie poczciwy a bardzo zwinny kelner... Zlustrowawszy stolik jednym rzutem oka, przekonał się, że kieliszki stoją już próżne. Z tego stanu rzeczy wysnuł wniosek nagły lecz niezmiernie logiczny, że trzeba je napełnić, gdyż procent od ośmiu czystych z gorzkimi kropelkami jest akurat dwa razy większy niż od czterech czystych z takimiż kropelkami. Po refleksji nastąpił błyskawicznie czyn, wykonany sprawnie i z czarującym uśmiechem. Huczący pan ujął swój kieliszek i przechylał powoli, jakby z rozmysłem. Ponieważ dokonałem tej funkcji o wiele szybciej, skorzystałem z chwilowej ciszy i zwróciłem się do mego adwersarza z następującym pytaniem:

— Pan jest bardzo biegły w marksiźmie, prawda?

— Uhum! — mruknął, łykając z bulgotem zawartość kieliszka.

— Według was cała historia ludzkości da się sprowadzić do walki klas?

— Naturalnie.

— Niech-że mi więc pan wytłumaczy, jakie teraz klasy walczą ze sobą w bezklasowej Rosji?

— Co? — spojrzał na mnie ze zdumieniem.

— Po prostu nie rozumiem klasowego podłoża walki Stalina z trockistami i proszę o wytłumaczenie. Czy, powiedzmy, Stalin to „niełkij" proletariusz a Trockij „krupnyj", czy odwrotnie?... Dlaczego ci proletariusze tak się zaciekle zwalczają? A może któryś z nich poprostu burżuj lub co gorsza „kułak" ukryty?

— Co też pan gada?... To są walki ideologiczne!

— I-de-o-logiczne?! Proszę! A więc są i takie? Uznaliście je nareszcie?

— Do pewnego stopnia.

— Narazie nie jestem ciekaw, do którego tam stopnia pan je uznaje. Chodzi mi o co innego.

— Mianowicie?

— Mianowicie o to, że skoro oprócz walki klas dostrzega pan w historii również inne czynniki, to chyba zgodzi się pan, że jednym z najważniejszych jest charakter narodowy.

Przeciwnik mój zaprzeczył mi gwałtownym ruchem ręki.

— Wiem, do czego pan prowadzi! — rzekł.

— No?

— Do tego, o czym pan mówił na początku, t. j., że w Rosji zasadniczo nic się nie zmieniło.

— Tak, ale z małą poprawką: nie zmieniło się nic w psychice narodowej.

— Psychika zależy od położenia ekonomicznego kraju bo... — tu znów mego rozmówcę poniosło.

Trzej inni poparli go tak żarliwie, że chcąc ostudzić ich zapały, zamówiłem po zimnym piwie. Szacowny ten napój podano prosto z lodu i w olbrzymich kuflach. Nic to jednak nie pomogło. W ciągu całej godziny nie zdołałem przemówić ani słóweczka.

— A niech tam sobie gadają! — pomyślałem i nie słuchając dowodzeń, zacząłem snuć własne refleksje o procesie moskiewskim.

Przed oczami zaczęły mi się przesuwać obrazy z rosyjskiej zamierzchłej przeszłości, tłumaczące ducha ostatniego procesu w Bolszewii.

Oto sylwetka pięknego mężczyzny ale ponurego człowieka o ołowianych oczach — Mikołaja I.

Po stłumieniu buntu kolonij wojskowych w zachodnich guberniach zjechał tam car osobiście i zarządził odprawienie uroczystego nabożeństwa.

Wyobraźmy sobie olbrzymi plac, a na nim chłopstwo otoczone wojskiem. Tłum gęsty — głowa przy głowie. Popi zbliżają się do polowego ołtarza. Mają rozpocząć „molebień". Lecz zanim to nastąpiło, car skinął ręką. Uczyniła się ogromna cisza. Wśród niej zabrzmiał dobitny głos cara:

— Módlcie się dzieci, może Pan Bóg wam przebaczy. Ja się modlę z wami i za was.

Tłum runął w „razkajańju" na kolana. Car również bił pokłony przed ołtarzem. Po nabożeństwie na nowy gest Mikołaja wojsko rzuca się na tłum, porywa z niego upatrzone ofiary i powietrze przeszywa świst rózeg i pałek. Chłopi umierają pod ciężkimi razami, a jęki milkną... Car nie zdołał wymodlić przebaczenia...

Po co grał całą komedię?...

Zgniły Zachód nigdy chyba tego nie zrozumie.

A teraz zdarzenie o kilka lat wcześniejsze. Ten-że sam car Mikołaj I ukryty za kotarą przysłuchuje się śledztwu prowadzonemu przeciw dekabrystom. Zeznaje poeta Rylejew. Jest akurat chory. Odpowiada przez zaciśnięte z bólu gardło, ma silną gorączkę. Car wie, w jaki sposób działać, żeby słaby poeta wyśpiewał najtajniejsze sekrety. Zjawia się w pewnej chwili przed Rylejewem i oświadcza:

— Wiem, że pan planował zgładzić mnie ze świata, lecz ja nie umiem się mścić. Wprost przeciwnie... Jako prawdziwy chrześcijanin chcę płacić dobrem za zło. Panie Rylejew! Pan pozostawił w domu żonę i małą córeczkę. Czy pan pomyślał, co się z nimi stanie? Przecież one mogą umrzeć z głodu!

Poeta nic nie odpowiada, lecz ma łzy w oczach.

— Niech pan pozna swego cesarza! Zaopiekowałem się nimi wyznaczając dożywotnią pensję zarówno żonie jak córeczce... A pan miał zamiar mnie zamordować!

Poeta „razkajał się" i wydał wszystko i wszystkich. „Niewdzięcznym być nie umiem", pisał do żony. W kilka miesięcy powieszono go wraz z czterema współtowarzyszami. Z tych tylko jeden jedyny Pestel trzymał się podczas całego śledztwa z godnością. Ale Pestel był z pochodzenia Niemcem... — —

A oto scenka mniejszej wagi, jakich w Rosji odgrywało się napewno tysiące. Zaprzedany duszą i ciałem rządowi dziennikarz Bułharyn wydrukował w swym piśmie balladę, w której doszukano się jakichciś nieprawomyślnych aluzyj. Wezwany przez gen. Orłowa do wytłumaczenia się, bełkotał pełen strachu:

— Żaki szkolne jesteśmy, żaki!

Orłow z udanym gniewem zaciągnął go za ucho pod piec i postawił na kolana, a sam usiadł przy biurku nad swymi papierami. Po godzinie pozwolił łaskawie wstać Bułharynowi z klęczek i rzekł na zakończenie:

— Pamiętaj, że żakom szkolnym dostaje się również inna kara!

Obecnie Radek jest napewno w nie mniejszym strachu od Bułharyna. Wyobrażam sobie, że dziękowałby Marksowi i wszystkim świętym komunistycznym, żeby za swe przestępstwa dostał w G. P. U. po uszach! Gdyby tylko Stalin („ukochany towarzysz" zamiast „najjaśniejszy pan" — niewielka zmiana) uśmiechnął się do niego łaskawie, napewno „razkajałby się" z całej duszy...

Tak, tak! Na Wschodzie bez zmian... Może tylko teraz jest nieco bezwzględniej. No, ale Rosją rządzą dziś ludzie o południowym temperamencie.

Jan Waśniewski.

Oddajcie wasze zboże!

Dzierżawcy rolni z Wołynia skarżą się na rosyjskie bezprawie

Niesłychane stosunki, jakie panują na Wołyniu nad samą granicą bolszewicką, ilustruje nam charakterystyczny dokument, nadesłany przez Zw. Zaw. Drobnych Rolników oddziału Łuckiego. Bezprawie i wyzysk stosowany tam przez właścicieli gruntów Rosjan do drobnych dzierżawców-Polaków musi napawać oburzeniem i zdumieniem, że objawy gwałtu i ordynarnego rabunku są przez miejscowe władze tolerowane.

Grupa drobnych dzierżawców rolnych na Wołyniu wydzierżawiła jeszcze przed wojną działki gruntu razem około 44 ha z majątku Nowosiółki pow. Zdołbunowskiego własność rosjanki Anny Tiszczenko. Ziemię tę za zgodą i wiedzą właściciela rozdzielono w r. 1923 do 1924 na drobne działki nie przekraczające 5 ha każda — za okres trwania dzierżawy wpłacono ogółem do r. 1932 ogromną sumę 60.000 zł.

Po spadku cen na produkty rolne w r. 1932 dzierżawcy wobec trudności finansowych nie mogli płacić wygórowanego czynszu dzierżawnego, zwrócili się przeto do właścicielki z prośbą o przyznanie ulg. Prośba ta została odrzucona — od tej pory zaczęły się zato prześladowania. Na zasadzie ustawy o ochronie drobnych dzierżawców rolnych złożyli dzierżawcy podanie do Starostwa Powiatowego w Zdołbunowie o przeprowadzenie przymusowego wykupu gruntów, znajdujących się w ich posiadaniu — ale zanim doczekali się odpowiedzi — zaczęły się napaście, organizowane przez właścicieli majątku.

W marcu 1936 r. kilkanaście pijanych osób ze służby majątku urządziło napad na ziemie dzierżawne pod hasłem „nastuplenie na Abisynię" — zasiewy na tych gruntach zostały kompletnie zniszczone. Meldunek w policji o dokonanym napadzie nie odniósł skutku.

Starostwo Powiatowe w Zdołbunowie zawiadomiło, że w lipcu r. b. zjedzie na grunt komisarz ziemski celem stwierdzenia uprawnień do dzierżawionych gruntów. Komisarz zjawił się dopiero w sierpniu — przybył do kolonii autem właścicielki majątku, jednak na gruncie się nie zjawił, ani świadków nie badał, po spisaniu protokułu odjechał wraz z właścicielką majątku. Wszelkie wyjaśnienia składał mu pełnomocnik właścicielki bez współudziału dzierżawców, co nasuwa podejrzenia, że sprawa nie została rozpatrzona bezstronnie.

W okresie żniw właściciele majątku przybyli na grunta dzierżawne w asyście policji. Znowu nie pozwolili zabierać zboża z pola, wyprzęgali konie z wozów — odebrano cały plon znajdujący się na wozach i w stodołach. Policja działała jedynie na polecenie właścicielki majątku bez wyroku sądowego, popełniając w ten sposób gwałt nad bezbronnymi dzierżawcami.

Tak oto bezprawnie i bezkarnie — zapewne naskutek tajemniczych „wpływów" osobistych właścicielki majątku u miejscowych władz — drobni dzierżawcy rolni tkwiący na swej ziemi od kilkunastu lat, zostają pozbawieni warsztatów pracy.

Pokrzywdzeni apelują obecnie o sprawiedliwość do Prezesa Rady Ministrów domagając się nadesłania Komisji Ministerjalnej dla rozpatrzenia tej skandalicznej sprawy i przeprowadzenia dochodzenia w sprawie przymusowego wykupu gruntów dzierżawionych, oraz zwrotu gwałtem zabranej ziemi i plonów.

Przesłuchanie Doboszyńskiego

KRAKÓW, 12. 9. Na środę w sądzie grodzkim w Podgórzu zostało wyznaczone przesłuchanie Adama Doboszyńskiego w sprawie przeciwko braciom Kudziom, oskarżonym o ukrywanie i dopomaganie w ucieczce Doboszyńskiemu i towarzyszom po napadzie myślenickim. Doboszyński opuścił już szpital i przebywa w więzieniu śledczym św. Michała w odosobnionej celi.

T. Dołęga-Mostowicz

Na przednówku

Co kilka miesięcy przychodzi nieuchronnie ta fala, fala licytacji większej własności ziemskiej. Po kilkaset majątków idzie pod młotek. Wierzyciele prywatni, Państwowy Bank Rolny, Bank Gospodarstwa Krajowego, a najczęściej instytucja powołana właśnie do obrony materialnych interesów swoich członków, mianowicie Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, wystawiają na licytację dobra swoich dłużników. Ostatnio władze skarbowe również zarządziły bezwzględne ściąganie zaległych podatków, co pociągnie za sobą nową wielką transzę legalnych wywłaszczeń.

Reforma rolna nawet w okresach największego nasilenia nie zdołała przejąć i rozdrobnić tylu tysięcy włók, z iloma w ciągu jednego roku rozprawia się samo życie.

Rozmyślnie użyłem tu określenia ogólnikowego poto, by rozpatrzyć poszczególne czynniki tego smutnego a nieuniknionego już teraz w dalszym rozwoju procesu. Bo samo życie to według utartych poglądów niebywale niskie od szeregu lat ceny produktów rolnych i hodowlanych, to wysokie podatki, to drożyzna kredytu, to nadmierne świadczenia socjalne, to wreszcie obojętne—w najlepszym wypadku — ustosunkowanie się władz do rolnictwa wogóle, a do ziemiaństwa w szczególności. Ten cały stan rzeczy wywołuje nieraz gorzkie wypowiedzi na temat bezczynności rządu wobec upadającego rolnictwa, lub wręcz zapewnienie, że jest metoda w tem szaleństwie, że jest to planowe niszczenie większej własności ziemskiej.

Jak zawsze, tak i w tym wypadku, zbyt pohopne formułowanie opinii prowadzi do błędów. Przypatrzmy się zatem interesującemu nas zagadnieniu również i z innych stron. Więc przedewszystkiem trzeba stwierdzić jedno: w olbrzymiej większości wypadków zadłużenie majątków na licytację znacznie przewyższa ich istotną wartość. Ich obecną wartość. Długi były zaciągane podczas najlepszej koniunktury, w okresie, gdy ceny ziemi stały wysoko, a dochodowość rolnictwa przewyższała znacznie dochodowość w przemyśle czy w handlu. Znaczna część zaciągniętych przez ziemianina pożyczek szła oczywiście na inwestycje, na melioracje gruntów, na zakup maszyn, na uintensywnienie gospodarstwa. Znaczna, ale nie większa. I tu jest pierwsza przyczyna. Pieniądze, mówiąc językiem potocznym, zostały zjedzone. Dużo o tem mogłyby powiedzieć rachunki w drogich hotelach i restauracjach w kraju i poza jego granicami, dużo księgi firm samochodowych, kuśnierskich, krawieckich, jubilerskich, dużo bilansy kasyn w Zopotach i nie w Zopotach.

Nie będziemy do nich zaglądać, bo nie są one istotnym argumentem. Najistotniejszym jest to, że większość ziemiaństwa nie spostrzegła się, gdy ukończyła się serja lat tłustych. Kredyt zdrożał, ale potrzeby i nawyki nie zmniejszyły się wcale. Zaciągało się tedy nowe pożyczki już na wysokie procenty. Zaciskanie pasa zaczęło się dopiero wówczas, gdy znikąd nic pożyczyć nie było można. Ponieważ zaś ceny wciąż spadały, nie było z czego nawet procentów, już nie tylko rat zapłacić. Na bieżące wydatki trzeba było sprzedawać krowy i konie, zboże na pniu i wszystko co się dało, nie wyłączając mebli.

W dziewięćdziesięciu majątkach na sto odbyło się wszystko według tego programu. Dziewięćdziesięciu właścicieli ziemskich na sto udowodni dziś czarne na białem, że rentowność ich majątków jest żadna, że deficyt co roku się powiększa i musi się powiększać, że gospodarują wyłącznie dla komorników i sekwestratorów.

Dowodzenie to byłoby zupełnie przekonywujące gdyby nie jeden szczegół, gdyby nie jedna wątpliwość:

— Co się dzieje z pozostałemi dziesięciu procentami majątków?...

I oto rzecz zdumiewająca! Prosperują wcale dobrze! Nie jako tako, nie aby przetrzymać, ale planowo i normalnie, ale dochodowo i to w skali wahającej się od pięciu do ośmiu procent, czyli w takiej skali, o jakiej nawet nie marzy handel, czy przemysł nieskartelizowany. By nie być posądzonym o gołosłowność tego twierdzenia, a raczej tej informacji, zaznaczę, że podczas ubiegłego lata sam zwiedziłem kilka takich majątków, a wiadomości o ich sytuacji otrzymałem od samych właścicieli.

Gdy jednego z nich zapytałem, czem się ta różnica między jego gospodarstwem, a gospodarstwami większości jego sąsiadów da wytłumaczyć, odpowiedział krótko:

— To stara zasada ekonomiczna. Jeżeli jakiekolwiek przedsiębiorstwo nie opłaca się, to albo jest niepotrzebne, albo jest nieudolnie prowadzone. Tertium non datur.

W myśl tej zasady prowadził też swoje przedsiębiorstwo rolne. Nie ograniczył się do inercjonalnego produkowania żyta i kartofli, lecz stopniowo rozszerzał ogrody warzywne i sady, urządził wielką pasiekę, założył kilkudziesięciomorgowe gospodarstwo rybne, szkółki drzew, inspekty i hodowlę remontów, a także oborę.

— Iluż pan musi specjalistów trzymać do tego wszystkiego! — zawołałem.

— Specjalistów? — zdziwił się. — Ależ od czego ja tu jestem?

— Niepodobna przecie znać się na tylu różnorodnych sprawach.

— Dlaczego nie? Skończyłem rolnictwo, to jedno, a potem postanowiłem co roku zapoznawać się z jedną nową gałęzią gospodarstwa. Przeszedłem kurs pszczelarstwa, hodowli ryb, pomologii, nasiennictwa, mleczarstwa itd. W zimie dość na to czasu, a i w najgorętszym sezonie można zawsze urwać parę dni na zwiedzenie wzorowo prowadzonych sadów czy stawów. Ot i praktyka. Potem praktyka na własnej skórze, ale na małą skalę, a gdy już czuję, że rzecz opanowałem, jazda na całego. Od trzech lat naprzykład zerwałem zupełnie z pośrednikami. Nauczyłem się handlu, buchalterii, rynku, kalkulacji. Mam do stolicy kilkadziesiąt kilometrów i dostawiam wszystko własnemi ciężarówkami. Dostawiam tylko hurtownikom, lub większym konsumentom, jak restauracje, szpitale, spółdzielnie. Pokaźna część produkcji idzie wprost stąd zagranicę. Nie gardzę jednak i handlem detalicznym. Ot, naprzykład w ubiegłym roku wysłałem prawie trzy tysiące paczek żywnościowych. Od przyszłego zabieram się do drobiu i jajczarstwa.

— I kiedyż ma pan czas na to wszystko?

— Dzień jest długi, zdrowia mi nie brak, zresztą żona mi pomaga, dzieci, no i ludzi mam wyszkolonych, sumiennych i oddanych, co też nie sztuka, bo wystarczy punktualnie i dobrze płacić, w pracy utrzymywać rygor wojskowy, a poza pracą stosunek życzliwy, to i musi być dobrze.

— Więc i sekwestratorów pan u siebie nie widuje?

— Ależ owszem. Nawet często.

(Dalszy ciąg na stronie 6-ej)

WRZESIEŃ 13 NIEDZIELA	SŁOŃCE	
	wschód	zachód
	5—6	18—56
	KSIĘŻYC	
	wschód	zachód
	2—35	16—40
	Dł. dnia	Ubyło
	12 50	3—57

Dziś św. Filipa
Jutro Podw. Krzyża św.

O Związkach Komunalnych Kas Oszczędności

Komunalne Kasy Oszczędności stanowią dziś tak poważny czynnik na naszym rynku pieniężnym i kapitałowym, że wszelkie zmiany dotyczące ich organizacji i działalności zasługują na baczną uwagę społeczeństwa. Do takich zmian niewątpliwie należy rozporządzenie Ministra Skarbu — wydane w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych o Związkach Komunalnych Kas Oszczędności. Ukazało się ono w drugiej połowie lipca r. b. Rozporządzenie to jest aktem prawnym wielkiej doniosłości, gdyż normuje kwestię bezpośredniego nadzoru nad kasami oszczędności, stanowiąc w ich rozwoju etap niewątpliwie przełomowy.

Rozporządzenie o Związkach stanowi tylko fragment ustawodawstwa komunalnych kas oszczędności, którego podstawą jest nowe prawo z 1934 roku. Prawo to nie zburzyło dotychczasowego charakteru kas oszczędności. Pozostały one lokalnymi instytucjami oszczędności i kredytu najszerszych warstw społeczeństwa, związanymi ściśle z samorządem terytorialnym zarówno faktem utworzenia, jak gwarancją samorządów za wkłady kas, jak wreszcie przez wybór Rady kas i kontrolę nad ich działalnością. Obok tego jednak nowe prawo wprowadziło szereg istotnych poprawek i ulepszeń podyktowanych kilkuletnim doświadczeniem przez położenie większego nacisku na usprawnienie działalności kas, zwiększenie w nich roli czynnika fachowego, ujednolicenie polityki kas i oddanie nadzoru nad nimi w ręce Ministra Skarbu (w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych). Wprowadzone zmiany musiały z konieczności znaleźć swój wyraz w nowej roli Związków Komunalnych Kas Oszczędności. Związki te, istniejące w liczbie czterech (w Warszawie, Lwowie, Poznaniu i Katowicach) były dotychczas organizacjami dobrowolnymi, działały (za wyjątkiem Związku Poznańskiego) na prawach stowarzyszeń, a istotnym ich celem było obok działalności instrukcyjnej, przeprowadzanie w kasach rewizji. Podkreślić przy tym należy, że cieszyły się one dużym autorytetem i skupiały prawie wszystkie kasy komunalne w Polsce. Władzę nadzorczą nad kasami sprawowało Ministerstwo Spraw. Wewnętrznych, posługując się w jej wykonaniu urzędami wojewódzkimi w terenie, które zresztą współdziałały w dużej mierze ze związkami kas.

Obecnie sytuacja zmieniła się radykalnie. Minister Skarbu w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych przelał część uprawnień nadzorczych na związki K. K. O., czyli, że bezpośredni nadzór nad K. K. O. przekazał samorządowi tychże K. K. O.

Rozporządzenie z lipca roku bieżącego przekształciło więc związki kas z dobrowolnych związków instrukcyjno - rewizyjnych na korporacje prawa publicznego wyposażone w uprawnienia władzy nadzorczej w ramach określonych ustawą.

Jak wyglądają nowe artybucje związków w zakresie bezposredniego nadzoru nad kasami, zleconego im przez władzę nadzorczą?

Zakres tego nadzoru, oprócz specjalnych zadań wcześniej już zleconych, obejmuje między innymi takie sprawy w dziedzinie organizacyjnej i personalnej, jak zatwierdzanie wyborów dyrektorów kas oszczędności, zawieszanie w czynnościach organów kasy i poszczególnych członków tych organów w przypadkach przewidzianych ustawą, uchylanie w przewidzianych wypadkach uchwał i zarządzeń organów kasy. W dziedzinie polityki kas związki mają prawo zezwalać kasom na zaciąganie pożyczek krótkoterminowych, na lokowanie wolnych funduszów w innych kasach oszczędności, na budowę i nabywanie nieruchomości dla własnego użytku kas. W określonych wypadkach Związek przed wydaniem decyzji musi uzyskać zgodę państwowej władzy nadzorczej. Od decyzji związku służy kasie odwołanie do państwowej władzy nadzorczej w ciągu dni 14.

Wykonywanie zleconego nadzoru — to jedna bardzo ważna dziedzina działalności związków. Obok tego związki mają obecnie szerokie kompetencje w innych dziedzinach. Wymienimy tylko najważniejsze. A więc **w zakresie polityki kas** — związki kierują polityką operacyj czynnych i biernych w myśl zasad i wskazań Ministra Skarbu;

w zakresie kontroli — kontrolują działalność kas i dokonywują w nich inspekcyj i rewizyj przynajmniej raz do roku za pośrednictwem specjalnych inspektorów; badają również bilanse i preliminarze budżetowe kas, z prawem czynienia w nich zmian;

w zakresie instruowania — udzielają obowiązujących kasy wskazań, pouczeń i wyjaśnień zarówno w sprawach objętych obowiązującymi przepisami, jak w sprawach prowadzenia kas i organizacji pracy; przygotowują i dokształcają pracowników kas;

w zakresie współpracy z władzami wykonują wszelkie czynności zlecone przez władze nadzorcze, udzielają informacyj i opinii w sprawach dotyczących działalności i ustawodawstwa kas.

Związki reprezentują oczywiście kasy oszczędności wobec władz, urzędów i instytucyj, troszczą się o ich rozwój, bronią ich interesów, zbierają statystykę, prowadzą wydawnictwa.

Jak wynika z powyższego, zakres działania związków K. K. O. w nowych ramach jest niewspółmiernie większy w stosunku do ich uprawnień dotychczasowych. Wpływ ich na działalność kas, sposób i kierunek tej działalności — dotychczas raczej natury moralnej — uzyskał sankcję prawną i autorytet władzy.

TEATRY

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro „Wielka miłość", z Ćwiklińską, Eichlerówną i Osterwą w rolach głównych.

TEATR POLSKI: Dziś i jutro „Tessa".
W próbach pod kierownikiem reżyserskim Węgierki „Klub Pickwicka" Dickensa.

TEATR NOWY: Dziś i jutro komedja „Sprawy rodzinne" w reżyserji i z udziałem Stanisławy Wysockiej, w obsadzie: Węgrzyn, Balcerkiewiczówna, Halska i in.

TEATR MAŁY: Dziś „Żołnierz i bohater" grany w bieżącym sezonie rekordową ilość razy. We wtorek premiera komedii Winawera p. t. „Ryk byłego Lwa".

TEATR LETNI: Dziś i jutro wesoła komedja Rapackiego „Jubileusz mistrza". Dzisiaj o 3.30 „Podwójna buchalteria".

TEATR ATENEUM: Na otwarcie sezonu przygotowuje arcydzieło Moliera „Szkołę żon". W roli głównej wystąpi Stefan Jaracz.

TEATR KAMERALNY: Dziś i jutro „Matura" z Andrzejewską, Grywińską i Adwentowiczem.

TEATR MALICKIEJ: — Dziś „Profesja pani Warren" z Malicką, Cieszkowską, Bay-Rydzewskim i inn. Dziś o 4 po południu „Trafika".

WIELKA OPERETKA (Karowa 18). Wkrótce na inaugurację sezonu „Wesoła wdówka" z J. Kulczycką.

CYRULIK WARSZAWSKI: Dziś i jutro wodewil „Karjera Alfa Omegi" z Dymszą, Zniczem i Brochwiczówną na czele zespołu.

WESOŁY UL (Oboźna 3): Dziś i jutro wodewil „Wisła się pali" ze Skwirczyńską i Belskim w rolach głównych. Dziś 3 przedstawienia (4.30 7 i 9.30).

Oburzenie Żoliborzan
Prastare topole padają pod toporem

Mieszkańcy Żoliborza oburzają się na wycinanie wspaniałych od wiecznych topoli, rosnących wzdłuż ulicy Marymonckiej. Od jednego z czytelników otrzymujemy w tej sprawie następujące pismo:

Od szeregu dni mieszkańcy Żoliborza poruszeni są przejawem wandalizmu, który się wyraża w wyrąbywaniu starych z górą 200 lat liczących wspaniałych topoli nadwiślańskich przy ul. Marymonckiej. Dzieje się to w związku z zakładaniem na tej ulicy drugiego toru tramwajów miejskich na stosunkowo niewielkim odcinku (poczynając od pl. Wilsona, a kończąc ul. Gdańską) i z tego powodu skazuje się na zagładę wspaniałe okazy drzew, które są prawdziwą ozdobą tej ulicy i zasługują raczej na konserwację, niż na bezmyślnie wycinanie...

Zarządy Spółdzielni mieszkaniowych mieszczących się przy tej ulicy interweniowały w tej sprawie, lecz nie odniosło to pożądanego rezultatu. Jeszcze tylko dwa drzewa pozostały nietknięte. Może głos publiczny piętnujący taki wandalizm, czy też po prostu tylko bezmyślność uchroni te dwa drzewa od zagłady, lub chociaż na przyszłość zabezpieczy nas od podobnych posunięć.

Nadmieniam, że sprawę budowy toru można było rozwiązać w inny sposób, a mianowicie puszczając go po drugiej stronie jezdni.

Cóż na to zarząd miasta?

RADIO

PRZERWA W PONIEDZIAŁKOWYCH AUDYCJACH

Z powodu remontu technicznego na stacji raszyńskiej, rozgłośnia warszawska będzie nieczynna w poniedziałek od g. 6.30 do 8.10. Rozgłośnie prowincjonalne będą działać normalnie.

Niedziela, dn. 13 września.

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Nie opuszczaj nas". 8.03 Aud. dla wsi. 8.45 Dzien. por. 8.55 Progr. na dzisiaj. 9.00 Muzyka symf. (pł.). 10.00 TRANSM. Z PLACU ZAMKOWEGO MSZY POLOWEJ Z OKAZJI 400-LECIA URODZIN KS. PIOTRA SKARGI ORAZ UROCZYSTE ODSŁONIĘCIE PAMIĄTKOWEJ TABLICY NA ZAMKU KRÓLEWSKIM. MSZĘ ŚW. CELEBROWAĆ BĘDZIE J. EM. KS. KARDYNAŁ ALEKSANDER KAKOWSKI. W CZASIE UROCZYSTOŚCI ŚPIEWAĆ BĘDZIE CHÓR KS. GIEBUROWSKIEGO. 11.30 Muzyka polska (pł.). 11.45 „Teatr, film, plastyka, architektura". 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 „Humoryści i piosenkarze stolicy". Wyk. Siostry Burskie, T. Olsza, T. Frenkiel, T. Górski (theola), Wł. Szpilman i J. Żyński (2 fortepiany), Chór Orlanda, I. Paluli (z Wystawy Radiowej). **13.10** Powsz. Teatr Wyobraźni: „Historia o drewnianym żołnierzyku" — H. Januszewskiej, w wyk. dzieci ociemniałych z Lasek (wznowienie). 13.40 Konc. w wyk. Ork. 40 p. p. Konferensierkę popr. J. Wieszczek (ze Lwowa). 14.30 „Aud. dla wsi". 15.00 Konc. rekl. 15.30 Konc. solistów w wyk. St. Argasińskiej (śpiew), L. Strassberżanki (fortepian), — Warszawa i J. Rakowskiego — viola d'amore — z Poznania. Przy fort. prof. Urstein — w Warszawie, Wł. Raczkowski — w Poznaniu. 16.25 Muz. (pł.). 17.15 Konc. rozrywkowy w wyk. Ork. (z Wystawy Radiowej). W przerwie: „Święto Warszawy" — monolog A. Bohdziewicza (z Wystawy Radiowej). 18.00 „Podw. przy mikrofonie". Konc. w wyk. Małej Ork. P. R. i soliści: H. Brzezińska, M. Kampe, L. Lawiński, M. Zabejda - Sumicki, M. Śląski i „Czwórka Radiowa". Transm. z sali rest. hotelu „Bristol". 20.00 W. A. Mozart: Kwartet smyczkowy C-dur (pł.). Wyk.: Budapeszteński Kwartet Smyczkowy. 20.25 „Pejzaż litewski" — kwadrans poetycki w oprac. J. Zagórskiego. 20.40 Przegl. polit. 20.50 Dzien. wiecz. 21.00 „NA WESOŁEJ LWOWSKIEJ FALI" P. T. „NIE MÓW NIKOMU" — W OPRAC. W. BUDZYŃSKIEGO. 21.30 Recital śpiewaczy Dody Conrada. Akomp. Prof. L. Urstein. 22.00 ZAKOŃCZENIE MIĘDZYNAROD. WYŚCIGU KOLARSKIEGO WARSZAWA — BERLIN. 22.15 Wiad. sport. 22.25 Łódzka Ork. pod dyr. T. Rygiera (z Łodzi). 23.00 Muz. tan.

Poniedziałek, dn. 14 września.

Przerwa z powodu remontu na stacji raszyńskiej.

11.30 Aud. dla szkół. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 „Skrzynka roln." — inż. W. Tarkowski. 12.13 Dzien. południ. 12.23 Arie i pieśni w wyk. słynnych śpiewaczek i śpiewaków (pł.).

15.50 Wiad. gosp. 15.45 „Chwilka pytań" w red. W. Frenkla. 16.00 Popularny koncert w wyk. Ork. Filharm. Warsz. pod dyr. J. Ozimińskiego z Ciechocinka (przez Toruń). 16.45 „Dziecko idzie do szkoły" — pogad. wygł. dr. M. Gromski. 17.00 Konc. Małej Ork. P. R. z udz. A. Szlemińskiej (śpiew), M. Grenchowskiej (recytacje) i T. Zygadły (skrzypce) (z Wystawy). 18.00 „Organizacja wolnego czasu w Niemczech" — pogad. wygł. red. Muszałówna. 18.10 „Skrzynka ogólna" — dr. M. Stępowski. 18.25 Konc. rekl. 19.00 Pogad. aktualna. 19.10 Aud. strzelecka. 19.40 K. Sinding: Serenada A-dur op. 92 na 2 skrzypce i fortepian. 20.05 Arie i pieśni odśpiewa J. Czaplicki Akomp. prof. L. Urstein. 20.30 „Cmentarze Irkuckie" (wrażenia z Syberii) — wygł. M. Lepecki. 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 Pogad. aktualna. 21.00 Konc. Symf. Wyk.: Ork. Symf. P. R. pod dyr. G. Fitelberga i L. Sirota — fortepian. 22.00 Wiad. sport. 22.15 Koncert solistów. Wyk.: T. Nolie - Mazurkiewiczowa (śpiew) — z Warszawy, i Z. Roesner (skrzypce) — z Torunia. Akomp. prof. L. Urstein — z Warszawy, i I. Stefanowa — z Torunia. 23.00 Muz. tan. (pł.).

KINA

ATLANTIC: „Pasteur".
ACRON: „Jasnowidz" i „Covboy milionerem".
ADRIA: „Róża" w/g Żeromskiego.
AMOR: „Źle kochana" i „Niebezpieczny flirt".
ANTINEA: „Ostatnia Serenada" i 4 ½ Muszkieterów".
APOLLO: „Jadzia".
AS: „Sztandar wolności" i „Jaśnie Pan Szofer".
BAŁTYK: „Rose Marie".
BIS: „Cyrk Barnuma" i „Niedokończona symfonia".
COLOSEUM (małe): Parada rezerwistów".
CASINO: „Magnolja".
CORSO: „Takie są dziewczęta" i rewja.
CZARY: „Nowe przygody Tarzana".
ELITE: „Złota dziewczyna" i „Czerwony sułtan".
EUROPA: „Błękitna parada".
FAMA: „Serca ze stali".
FILHARMONIA: „Jedna z tysiąca".
FLORIDA: „Dziewczę z Budapesztu" i „Donżuan".
FORUM: „Na zgliszczach szczęścia" i „Dla ciebie tańczę".
GDYNIA: „Zapomniane twarze" i rewia.
HELJOS: „Jego Wielka Miłość" i dodatki.
HOLLYWOOD: „Carewicz".
ITALIA: „Ucieczka" i dodatki.
KOMETA: „Ludzie w tunelu"
LOS: „Całe miasto o tem mówi".
MAJESTIC: „Cygańskie dziewczę"
MASKA: „Imitacja życia" i „Człowiek wilk".
METRO: „Kochanek własnej żony" i rewja.
MEWA: „Caliente" i „Ekscentryczna dama".
MINERWA: „Tygrys pacyfiku", „Woonder bar" i dodatki.
MIEJSKIE: „Metropolitan".
MUCHA: „Mazur" i „Żona za 1000 rubli".
NOWA TOMBOLA: „Człowiek, który rozbił bank w Monte Carlo" i „Dla Ciebie tańczę".
OKO PRASKIE: „Pod pałącem niebem Argentyny" i „Mecz Schmeling — Louis.
PAN: „Sztandar" (La Bandera).
KINO PARAF. S-GO ANDRZEJA: „Tarzan Nieustraszony".
PETIT TRIANON: „Za chwilę szczęścia" i „Król Broadwayu".
POPULARNY: „Anna Karenina" i rewia.
PRAGA: „Miłość Cygana" i rewia.
RAJ: „Oskarżam Cię matko" i dodatki.
RENON: „Źle kochana" i Niebezpieczny flirt".
RENA: „Honor Cowboya" i „Bez nazwiska".
RIALTO: „Mały buntownik".
ROXY: „Wilhelm Tell" i „Maraton taneczny".
ROMA: „Dinky".
SFINKS: „Syn Admirała".
SOKÓŁ: „Kochany łobuz" i dodatki
SORRENTO: „Poszukiwaczki złota" i „Śluby ułańskie".
STYLOWY: „Grzesznik mimo woli".
ŚWIATOWID: „Meyerling".
STUDIO: „Meyerling".
TON: „Katarzynka".
UCIECHA: „Pieśń Miłości".
UNJA: „Burłak z nad Wołgi" i rewja.
VARIETE: „Tajemnica Expressu Nr. 6" i „Kocha, lubi, szanuje".

(Dokończenie ze strony 5-ej)

Zajeżdżają po drodze od sąsiadów. Cokolwiek kupić. Owoce, miód, ryby, bo taniej niż w miasteczku i gatunek zawsze najlepszy. To właśnie podstawa mojej kalkulacji: — gatunek. Gdzieindziej rybia ospa, a u mnie stawy dezynfekuje się systematycznie, tam robactwo niszczy sady, u mnie każdy listek, każdy owoc jak złoto. Oczywiście przychodzą klęski żywiołowe: mróz, posucha, grad, ale i temu można w znacznym stopniu przeciwdziałać.

— Więc pan wogóle nie wie co to kryzys?

— Jakto nie wiem? Czuję go aż nadto dobrze. Przecież właśnie walczę z nim pazurami i zębami. Ale niech wróci dobra koniunktura!... Ba, wówczas kokosy zrobię na tym kawałku ziemi, wówczas ten nakład pracy pokaże ile jest wart naprawdę. Prawdę mówiąc to dopiero kryzys nauczył mnie porządnie pracować. Musiałem nastarczyć na wszystko, na szkoły dla dzieci, na różne inne zobowiązania, no i — widzi pan — lubię ten mój majątek... Pradziad mój tu siedział, chciałbym żeby i mój prawnuk nie musiał tułać się po obcych kątach...

— Okazuje się tedy z pańskiego przykładu, że wbrew ogólnej opinii gospodarka intensywna nie jest szaleństwem podczas kryzysu.

— Żadna gospodarka, proszę pana, nie jest szaleństwem, żadna planowa i konsekwentna gospodarka. Mam tu sąsiada, który prowadzi właśnie ekstensywną. I napewno przetrwa, napewno nie wyleci z majątku. Ale dlatego, że ekstensywność zaczął od siebie, od własnych potrzeb i upodobań. Nie stać go na sztuczne nawozy, ale nie stać i na konie cugowe, ani na przyjęcia. Sprzedał co mógł, ale zaczął od samochodu. Pali najtańszy tytoń i chodzi w łatanych butach. Obaj przetrwamy, ja kosztem wielkiej pracy, on kosztem wielkich wyrzeczeń się. Bo chcemy, bo musimy przetrwać.

Zamyślił się i dodał:

— Sam nieraz zastanawiałem się dlaczego?... Dlaczego on i ja, chociaż tak różni w usposobieniach, dlaczego mamy jednakowy cel i jednakową pewność, że do tego celu dojdziemy?... Może dlatego, że obaj jesteśmy prawdziwymi rolnikami...

— Jakto prawdziwymi? — zapytałem.

— A no, takimi którzy nie rozumieją życia bez ziemi, którzy też wiedzą, że ziemia jest sprawiedliwa: daje tylko temu, kto od niej nie żąda więcej niż sam jej daje. Karmi tylko tych, którzy jej nie żałują pracy i przywiązania.

— Stąd wynikałoby, że pan surowo osądza większość rolników — zauważyłem.

— Rolników?... Bynajmniej. Zapomina pan o chłopach. W całym naszym powiecie, ba, w całym województwie ani jeden chłop nie wyleciał z ziemi. Ani jeden! Ani jednego nie zlicytowali! Nie mam dokładnych danych, ale zaryzykuję twierdzenie, że w całym państwie nie było takiego wypadku, by chłop nie zdołał utrzymać się przy swoim gruncie. Oni też przetrwają, bo muszą, bo mają we krwi większe przywiązanie do ziemi niż do swoich sił, zdrowia, czy potrzeb.

Zapadł już zmrok, gdy pożegnałem się. Droga szła przez wieś, jedną drugą, trzecią. Po dniu pracy ludzie tu jeszcze nie spali. Pod oknami chałup słychać było rozmowy i śmiechy. Ale okna były ciemne. Nie stać chłopa na naftę do najmizerniejszej lampki. I na zapałki nie stać. Gdy się kupi pudełko, trzeba je namoczyć w wodzie, a później z największą ostrożnością przedzielić każdą zapałkę na cztery części. Sklepik we wsi, gdzie jest siedemdziesiąt chałup, sprzedaje nie więcej niż dziesięć pudełek tygodniowo. Jeden złoty!... Do

strawy używają soli bydlęcej. Paczka machorki to luksus. Mięso, daj Boże, raz na dwa tygodnie.

Ale ani jeden pręt ziemi nie był, nie jest i nie będzie sprzedany z licytacji.

I myliłby się ten, ktoby sądził, że chłop nie zdaje sobie sprawy z tej swojej wyższości, z tej swojej wartości, z tego, że ta wartość i ta wyższość do czasu tylko zostaną w fazie potencjału.

Myliłby się również ten, ktoby wciąż chciał wierzyć, że chłop pokornie godzi się z rolą ciemnego kmiotka, któremu inne warstwy narzucają warunki egzystencji ekonomicznej, politycznej i moralnej.

— Słuchałem, co tam gadał pan starosta w gminie — mówi mi siwy rosły gospodarz na dziesięciu morgach — ale co tam taki starosta wie. Prawił, że u Niemców to tak, a u Francuzów tak, a w Ameryce znowu inaczej. Tylko że ja to przez dziesięć lat chodziłem „na Saksy", to sam widziałem jak u Niemca. A w Ameryce o ten mój brat, co tam kosi, to pół życia spędził, a obaj moi starsi synowie we Francji są na zarobku. Wiem chyba. A taki przyjedzie i mądrzy się, jak do głupich. I zato mu co miesiąc pensję płacą. Jedno wie: tego nie robić, a tego nie robić, a co robić tego sam nie wie. A te co nad nim też nie wiedzą. Tylko żeby porządek był, żeby się wszyscy ich słuchali, bo jak nie posłuchają się, to pensji regularnie nie dostaną, a to dla nich najważniejsze.

— Nie lubi pan, gospodarzu, urzędników?

— Co tam ich lubić, czy nie lubić — wzruszył ramionami — ot, darmozjady i tyle. Za Ruska w powiecie było ich z dziesięć sztuk. A teraz ze dwie kopy. Nie dziw że bieda. Jakże ich tyle wykarmić?

Kilku młodszych zebrało się przy nas, a jeden z nich powiedział:

— Nie długo już ich panowanie.

— A czyjeż panowanie przyjdzie? — zapytałem.

— A no nasze, chłopskie.

— I dlaczego właśnie chłopskie?

— Bo się nam należy. Pan jako ten, co książki pisze, historię zna, to pan wie, że najpierw rządzili królowie, potem różni książęta i magnaci odebrali im władzę i rządzili sami, a kiedy pokazało się, że nie umieją, to władzę odebrała im szlachta, dziedzice. A później to szlachta poszła na inżynierów i doktorów i razem z miastowemi i z żydami zawładnęli całą władzę. Już dziś dziedzice nic nie znaczą tylko miastowa inteligencja. Ale pokazało się, że choć i razem z żydami, a nic mądrego nie mogą wymyśleć. To teraz ich trzeba odstawić, a na kogoż kolej, jak nie na nas, jak nie na chłopów?...

Dużo słyszałem różnych przymiotników, dużo w artykułach czytałem rozmaitych definicyj, któremi próbowano określić nastrój polskiej wsi. Utrzymywano, że jest bolszewicki, faszystowski, lewicowy, prawicowy, radykalny, narodowy, pogromowo-antysemicki, że panuje tam głód ziemi i głód wogóle, temperatura wrzenia i ospała obojętność.

Nie słyszałem tylko jednego, że jest to nastrój wyrosły z ziemi, z roli, z umiłowania tej roli i z silniejszego ponad wszystko poczucia związku organicznego między własną racją istnienia a ziemią. Poczucia własności tej ziemi nie tylko w rozmiarach kilku morgów, lecz całego obszaru państwa.

Nie jestem prorokiem i nie biorę się do wróżb. Tembardziej nie podjąłbym się wyznaczania terminów i dat. Stwierdzam tylko fakt: ziemia rodzi nową świadomą swych praw w państwie warstwę, coraz bardziej świadomą swych praw, swej siły i bezsilności warstwy obecnie decydującej.

Pełna tabela loterii

4-ty dzień ciągnienia 4-ej klasy 36-ej Loterii Państwowej

I i II ciągnienie

Główne wygrane

20.000 zł.: 37746.

10.000 zł.: 56117 163651.

5.000 zł.: 40427 126275 132051.

2.000 zł.: 108 11433 23643 28026 48377 54575 57767 71157 127214 133908 144417 147027 154546 157332 166973 169456 173316.

1.000 zł.: 6728 7136 34830 36988 41269 44499 45773 47318 52742 71462 102797 103886 105879 117715 156745 157869 168852 176672 177556.

Wygrane po 200 zł.

126 40 305 449 520 783 911 27 81 20 54 95 2141 220 34 580 615 65 1012 203 62 64 421 526 30 757 95 610 3046 114 214 68 512 19 617 4011 82 114 36 443 540 701 43 47 841 63 92 5040 201 393 504 740 6056 87 125 33 310 475 99 627 711 913 7117 39 62 99 224 28 312 624 777 952 90 8133 67 224 377 659 77 962 98 9010 250 763 858 994 10053 116 38 41 263 577 673 881 28 29 [illegible]

82 414 517 749 83 947 132070 67 62 67 70 122 30 229 305 27 414 645 738 808 22 25 68 906 133038 46 138 58 67 261 316 444 520 722 73 922 134011 147 325 61 451 53 135010 254 453 666 876 136106 17 302 416 48 537 630 711 22 875 942 137103 63 65 276 557 676 92 700 56 71 138035 244 440 630 37 49 981 139052 148 93 272 85 353 63 614 752 71 852 140016 380 88 606 72 86 710 807 87 141109 217 73 380 505 43 61 613 75 803 905 77 142030 59 94 183 276 387 440 540 924 143138 73 309 54 5558 808 904 144326 48 420 19 524 71 722 26 72 901 145007 148 237 83 452 543 56 718 858 940 146079 154 251 530 52 622 65 83 774 821 57 85 979 147009 708 32 830 52 148030 117 66 399 500 06 23 55 227 149058 93 121 211 430 150139 686 97 865 994 94 151021 195 237 396 589 707 12 70 71 862 969.

152053 103 81 202 82 95 456 508 28 710 14 41 52 56 936 153087 386 92 413 741 981 154082 84 91 221 376 79 466 575 612 51 746 155296 441 59 521 63 610 58 709 15 81 96 861 900 25 61 156195 606 908 27 157033 42 76 151 61 431 59 973 158232 761 815 20 159000 55 130 52 347 75 564 810.

160125 66 233 38 54 599 625 715 [illegible] 86 185066 105 36 70 214 437 58 524 826 47 933 56 186173 286 4866 509 78 616 42 749 884 98 988 187010 165 290 384 730 917 188803 102 79 200 44 300 571 97 665 94 746 974 85 189064 65 273 384 513 622 732 35 57 803 77 85 190029 91 168 214 52 438 507 555 639 949 191002 17 19 304 440 84 660 70 885 88 995 192007 183 235 91 417 77 565 85 804 17 90 193225 42 406 30 64 637 194040 122 732 944.

III ciągnienie

Wygrane po 200 zł.

90 239 3[illegible] 444 522 40 675 7[illegible] 10095 378 494 711 897 [illegible] 54 20[illegible] 240 65 409 22 675 80 [illegible] 47 30845 4245 [illegible] [illegible] 93 787 [illegible] 5151 449 788 901 6458 [illegible] 7052 103 [illegible] 06 930 8413 [illegible] 875 9145 61 68 79 517 [illegible] 792 837 79 957 11276 314 [illegible] 724 909 12094 22 219 497 604 94 131[illegible] 415 691 14113 2[illegible] 48 50 789 99 15408 73 50 880 1017[illegible] 81 17121 402 220 542 1812[illegible] 453 [illegible] 931 65 19104 428 63 20560 724 800 910 21921 237 552 66 067 22[illegible] 623 44 23002 293 802 961 24151 213 [illegible]

261 4400 669 124031 114 220 378 536 924 125819 400 741 126066 80 453 569 758 945 127004 139 220 432 57 128084 226 728 87 890 983 129381 82 452 130181 54 614 38 5904 69 131000 30 815 583 657 54 132144 96 435 732 902 38 133135 253 366 79 801 134272 747 135552 723 84 844 136067 385 449 59 137073 297 359 428 56 59 545 996 138403 516 76 98 636 974 139838 140396 527 959 141471 501 54 660 706 90 875 142038 272 707 855 143758 144046 146 274 424 81 529 647 145165 314 57 624 74 806 975 146334 477 799 147349 70 717 147046 98 139 79 364 4995 671 803 930 149064 253 307 557 150257 756 953 151813 152238 65 401 49 153014 71 810 968 154205 36 881 155007 751 76 855 997 156086 612 85 746 75 157163 458 538 158139 203 551 628 95 855 89 159447 878 967 160054 549 676 161162 292 476 705 51 65 897 162130 41 244 87 709 163097 282 345 741 866 992 164007 303 421 530 685 165139 244 570 682 166037 158 471 716 167579 618 755 58 168558 629 169138 426 50 760 826 974 170124 240 569 840 728 36 39 41 843 171169 255 309 10 72 172481 630 721 844 52 173044 135 74 292 477 795 821 959 74 174628 37 795 880 175851 73 955 176104 571 619 177115 209 481 178291 495 925 65 179116 24 895 957 180395 658 710 181050 200 182342 576 654 183274 707 67 184186 87 510 96 759 185020 201 577 844 186218 187149 340 59 409 651 921 188079 144 87 233 551 189405 941 190450 191031 168 352 720 640 810 192475 686 88 913 193224 91 563 648 194186 902.

IV ciągnienie

Główne wygrane

Stała dzienna wygrana 25.000 padła na numer 85654.

50 000 zł.: 115362.

20.000 zł.: 163134.

10 000 zł.: 57551 95946 110466.

5.000 zł.: 102418 140727.

2.000 zł.: 7635 13172 25691 59066 69660 70106 113715 150935 166277 169537 169548 182062 193780.

1.000 zł.: 4256 11943 22213 26396 32318 35894 45932 46320 47626 59056 57730 62536 67617 72361 73477 73993 79252 82786 89954 90747 100179 109685 112126 113159 126468 129753 130648 133763 137674 144330 148085 172161 176486 180090 180587 181804 185618 187006 188469.

200 ZŁ.

Wygrane po 200 zł.

355 63 771 1238 75 396 652 974 2144 465 648 88 717 56 997 3600 924 4155 297 387 858 5104 202 358 446 630 6260 311 410 27 746 7242 411 19 866 972 8050 239 74 300 44 53 528 9408 943 10144 423 676 11165 265 12014 57 83 196 238 13203 541 682 14205 54 576 974 15074 151 369 597 836 53 16243 764 819 912 17236 601 726 851 58 80 90 997 18116 90 [illegible]

14[illegible]02 7 445 56 645 761 82 [illegible] 141[illegible]32 20[illegible] 485 525 726 31 971 [illegible]30 608 769 982 144075 380 547 657 984 145391 977 146003 174 3[illegible] 632 824 94 147336 505 [illegible] 48 1480[illegible] 531 758 70 987 149212 899 150245 [illegible] 181 072.

152099 447 627 68 919 153039 7[illegible] 582 705 154006 93 385 814 15517[illegible] 554 716 93 924 156096 173 7[illegible] 157040 210 312 72 158175 384 52[illegible] 641 159060 249 76 532 6[illegible] 779 [illegible] [illegible] 607 160170 377 90 692 853 937 161280 880 162249 802 3 16354[illegible] 650 709 5[illegible] 912 69 164078 267 981 165128 232 142 677 166109 202 35[illegible] 629 700 75 828 58 167308 637 76[illegible] 800 168247 83 856 1692000 95 708 46 51 53 876 995 170876 171418 503 612 15 25 986 173125 694 730 952 718 915 70 77 172177 251 319 405 174108 451 175047 72 145 838 93 176008 294 399 494 621 751 940 177053 315 412 603 862 948 178032 95 613 751 179004 554 180305 501 780 99 874 958 181385 533 182351 652 992 183084 250 329 69 47[illegible] 575 184231 357 739 185007 137 301 5 720 52 186418 187040 78 103 52[illegible] 188053 111 369 422 76 897 189037 89 191 581 603 11 756 988 190088 198 484 602 62 902 191514 927 192193 959 193114 615 830 77 973 194043 614 89 742.

ABC sportowe

Czwarte zwycięstwo Schellera

Przegraliśmy etap z różnicą 3 minut

(Telefonem od specjalnego wysłannika)

Rozegrany dzisiaj czwarty etap wyścigu kolarskiego Berlin — Warszawa na trasie Poznań — Kalisz, długości 176 km., potwierdził ogólną opinię, że na polskich szosach kolarze nasi będą mogli stoczyć z Niemcami zupełnie równorzędną walkę. Straciliśmy tym razem zaledwie 3 minuty, a trzeba wziąć pod uwagę, że nasi najlepsi kolarze: Starzyński i Zieliński, nie mogli wziąć udziału w ostatecznej rozgrywce. Obaj są poważnie kontuzjowani, przy czym Starzyńskiego wsadzono dosłownie na rower. Starzyński jest wzorem prawdziwego zawodnika, jakich w Polsce jest, niestety, wyjątkowo mało. Starzyński na całej trasie jechał, trzymając kierownik tylko jedną ręką.

Przed startem zawodnicy musieli dosłownie przeciskać się przez ulice miasta, które były zatłoczone publicznością. Na całej trasie, z Poznania do Kalisza, zawodnicy obsypywani byli po wszystkich wsiach i miasteczkach kwiatami, co zrobiło niezwykle dodatnie wrażenie na niemieckich kolarzach. Od startu Polacy zastosowali system Niemców, ruszając t. zw. „wachlarzykiem". O 100 m. za nimi jechała ekipa niemiecka, za którą „kręcił" Starzyński. Tempo wyścigu słabe, bo zaledwie 35 km. na godzinę. Na 27-ym kilometrze odpada, wskutek pęknięcia gumy, Niemiec Hauswald. Kolarze dzielą się teraz na grupy. W czołówce jedzie 7 Polaków: Cieniewski, Józef Kapiak, Kluj, Olecki, Oszajnikow, Starzyński i Targoński, i 11 Niemców. O 300 metrów w tyle Zagórski, a za nim grupa złożona z: Kapiaka Mieczysława, Rittera, Wasilewskiego i Zielińskiego. Na samym końcu Niemiec Hauswald. Zmniejszenie tempa do 25 km. na godzinę pozwala wszystkim zawodnikom dojść do czołówki. Jedynie Hauswald jedzie w tyle samotnie.

Na 93-im kilometrze Zieliński, najlepszy z pośród Polaków w klasyfikacji indywidualnej, złamał ramę i oczywiście odpadł. Pod Jarocinem jadący z wielką ofiarnością i poświęceniem, Starzyński przebija gumę i pozostaje w tyle. Tutaj cała prowadząca grupa dochodzi Zagórskiego, który jeszcze na 50-ym kilometrze zainicjował ucieczkę i zdobył sobie prawie dwie i pół minuty przewagi nad resztą kolarzy.

W Jarocinie miał być punkt odżywczy. Niemcy zostali zaopatrzeni tutaj w napoje i posiłek. O naszych kolarzach, niestety, zapomniano, tak, że Polacy zmuszeni byli jechać dalej na głodnego. Od tej chwili kolarze znów się dzielą na grupy. Na 60 km. przed metą w czołówce już jest tylko 4 Polaków: Józef Kapiak, Kluj, Oszajnikow i Wasilewski, którzy mają przewagę 4-ch minut nad Cieniewskim, Oleckim, Starzyńskim i Targońskim. Na 50 km. przed Kaliszem Niemiec Schulze oderwał się od prowadzących i uzyskał dwie minuty przewagi, jednak po 25 km. czołówka go doszła. Na 20 km. przed Kaliszem zmęczony Wasilewski odpada. — Z 9-ciu Niemców pod samym Kaliszem, wskutek przebicia gumy, odpada Lepich, tak, że zatłoczonymi ulicami Kalisza przejeżdża trzech Polaków: Kapiak J., Kluj i Oszajnikow i 8-miu Niemców, którzy na betonowym torze znów się okazali szybsi od nas.

Pierwszy Polak zajął dopiero 6-te miejsce z różnicą 1 sekundy od zwycięzcy. Na czele drugiej grupy wpadł na tor pierwszy Wasilewski. Jednakowoż tutaj został wyminięty przez dwóch Niemców: Löbera i Oberbecka. Bohater wyścigu, Starzyński, zajął 18-te miejsce, zaledwie o 14 minut za pierwszym zawodnikiem.

W tej chwili Niemcy prowadzą już z różnicą 1 godziny i przeszło 22 minut. Wydaje się bardzo wątpliwem, czy Polacy zdołają już ten czas nadrobić. Pozostały do końca wyścigu już tylko dwa etapy. Dwóch najlepszych naszych kolarzy: Starzyńskiego i Zielińskiego, nie można już liczyć. Wydaje się mało prawdopodobnem, ażeby zwycięzca na wszystkich etapach, Niemiec Scheller, oddał swe miejsce innemu zawodnikowi. Zajęcie zawsze pierwszego miejsca świadczy dobitnie o klasie tego kolarza.

WYNIKI TECHNICZNE

1) Scheller (Niemcy) w czasie 5:22.29,0 sek. 2) Hupfeld (N) 5:22:29,2 3) Bartoszkiewicz (N) 5:22:29,4. 4) Kuland (N) 5:22:29,6. 5) Dubaschny (N) 5:22:29,8. 6) Kapiak Józef (Polska) 5:22.30,0. 7) Schulze (N) 5:22:30,2 8) Kluj (P) 5:22:30,4. 9) Oszajnikow (P) 5:22:30,6. 10) Loeber (N) 5:25:20. 11) Oberbeck (N) 5:25:20,2. 12) Wasilewski (P) 5:25:27,0. 13) Leppich (N) 5:27:15,0. 14) Schoepflin (N) 5:29.02,0 15) Ritter (P) 5:30:43,0. 16) Hauswald (N) 5:33:51,0. 17) Olecki (P) 5:36.50,0. 18) Starzyński (P) 5:36:50,2. 19) Targoński (P) 5:36:50,4. 20) Cieniewski (P) 5:36:50,6. 21) Wendel (N) 5:48.42. 22) Kapiak Mieczysław (P) 5:59.21,0. 23) Zagórski (P) 5:59:21,2. 24) Zieliński (P).

Ogółem drużyna niemiecka (4 najlepsi zawodnicy) uzyskała czas 21:29:57,2 sek. Czas Polaków wynosił 21:32:58 sek., etap zatem wygrali Niemcy nieznaczną różnicą 3 min. 1,1 sek.

Po 4-ch etapach przewaga Niemców nad Polską wynosi 1 godz. 22 m. 28,7 sek.

Walasiewiczówna przechodzi

Na zawodowstwo

W „Gońcu Warszawskim" ukazał się sensacyjny wywiad ze Stanisławą Walasiewiczówną.

W wywiadzie tym wielokrotna mistrzyni świata zapowiada, że pogłoski o zerwaniu przez nią ze sportem są zupełnie bezpodstawne. Walasiewiczówna w dalszym ciągu będzie biegała, jednakowoż zachodzi możliwość że już nie jako amatorka, ale zawodowczyni. Kiedy to nastąpi, to trudno określić.

„W Ameryce — mówi Walasiewiczówna — jestem jeszcze popularna. Jeśli uda mi się dobra transakcja, to jak najwcześniej. Trenuję sumiennie przez cały czteroletni okres, aby stanąć na starcie w Tokio na 12-ej olimpiadzie. Gdyby Stephens przeszła wcześniej ode mnie na zawodowstwo, co jest zupełnie możliwe, wówczas miałabym drogę utorowaną do sukcesów. W tym wypadku na pewno zrezygnowałabym z zawodowstwa i w Tokio startowałabym w czterech konkurencjach według rozszerzonego programu olimpijskiego, a więc: 100 m., 200 m., w skoku w dal i w kuli. Jeśli nie będę miała pewnych szans na zdobycie conajmniej 3 lub 2 medali złotych, to trzeba się będzie pożegnać ze sportem".

Dalej Walasiewiczówna zapowiada kategorycznie, że „Tokio to mój ostatni występ. Po startach w Tokio przechodzę na pewno na zawodowstwo". Mistrzyni polska uważa, że zwyciężyć Stephens nigdy nie będzie mogła. — „Stephens, to wprost fenomen patologiczny. Gdybym nawet miała zdrową nogę, pokonanie Stephens jest niepodobieństwem dla jakiejkolwiek kobiety świata".

Należy zaznaczyć, że Walasiewiczówna, jak sama potwierdziła to w wywiadzie, otrzymała przed olimpiadą dobrą propozycję, [illegible] chciano jej dać 10.000 dolarów za kilka występów na terenie Ameryki. Walasiewiczówna, jak wiadomo, wówczas odrzuciła jeszcze tę propozycję. Gdyby propozycję tę obecnie ponowiono, sport polski straci z pewnością Walasiewiczównę raz na zawsze.

Do Berezy

Dnia 11 b. m. został odstawiony do Berezy Kartuskiej Władysław Karcz, rolnik z Toręby Spytkowskiej, pow. Brzesko, se[illegible] zarządu powiatowego Stronnictwa Ludowego w Brzesku. Karcz skierował 15 ub. miesiąca zebraną z powiatu brzeskiego ludność wiejską do Wierzchosławic, pow. Tarnów mimo, że władze administracyjne nie zezwoliły na zjazd w Wierzchosławicach ludności z kilku powiatów. Ponadto wygłaszał Karcz na terenie zgromadzenia agresywne przemówienia, podburzające ludność przeciwko zarządzeniom władz. (PAT)

Maharadża

na Wawelu

KRAKÓW, 11. 9. Bawiący w Krakowie maharadża Kapurtali zwiedził dziś zabytki miasta. Maharadża udał się do grobów królewskich na Wawelu, gdzie w krypcie św. Leonarda złożył hołd u trumny Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Pamiętajmy!

Co roku przypominają się Laski społeczeństwu. Nic dziwnego. Instytucja z poświęcenia jednostek powstała i na ofiarności społecznej oparta, a przytem zakrojona na większą skalę, o zainteresowanie społeczeństwa i o pomoc starać się musi. Ale to nietylko o to chodzi. Ociemniali są tak mało w życiu widoczni, a tak bardzo potrzebują opieki, chmury otaczających ich przesądów są tak gęste, że przebijanie ich, informowanie społeczeństwa o sprawie niewidomych, pokazywanie dróg pomocy jest tu konieczniejsze, niż dla jakiej innej grupy ludzkiej, dotkniętej niedolą. A zresztą wiele już osób przekonało się, że dopiero osobiste zetknięcie się ze sprawą niewidomych otwiera nasze oczy na to, że tu nie chodzi o samo podtrzymanie egzystencji, która nam się wydaje marną, ale jest cel i są wyniki wkładania większych w tę sprawę wysiłków. Że jest jakaś większa w tej pracy idea, odczuwają wszyscy przez samo spotykanie się z ludźmi, którzy się jej oddają. Bo to nietylko bywają ludzie dobrej woli, ale nieraz dużych zdolności i talentów, a mimo to swego trudu nie żałują. Litość takiej sztuki dokazaćby nie mogła.

A już kiedy się przyjedzie do Lasek, widać, że to nie partykularz, że mimo specyficznych zadań i specyficznych metod, mimo tego ciężkiego ograniczenia, człowieka, jakim jest utrata wzroku — duch tu panuje zgoła uniwersalny. Widzi się ludzi w nieszczęściu radosnych, mimo wielkich trudności i udręk — spokojnych, we wszystkich życia okolicznościach prostych. Nad wszystkim duch św. Franciszka patronuje pogodnie, co nie przeszkadza w intelektualnej jasności z pod znaku dominikańskiego św. Tomasza przebijać w organizacji i umysłowych działach laskowej pracy. A duch modlitwy przenika wszystko: pracę i rozrywkę, naukę i życie towarzyskie.

Są to wszystko tak wielkie wartości, że nasze sposoby i nasza atmosfera załatwiania nieraz mniejszych kłopotów wprowadza nas w zażenowanie. Przyjechaliśmy uzbrojeni w litość, a tymczasem przychodzi nam podziwiać niejedno i uczyć się wielu rzeczy. Tym się tłumaczy entuzjazm z jakim odnoszą się do sprawy niewidomych przyjaciele Zakładu. Dlatego też i w domku rekolekcyjnym w Laskach nie braknie gości, którzy przyjeżdżają z okolic dalekich geograficznie bądź ideowo.

Nie zapominajmy wszakże o tym, że i ten duchowy stan rzeczy w Laskach i te wyrosłe z pod ziemi szkoły i zabudowania powstały przez wiele wysiłków jednostek i wydatną pomoc społeczeństwa; że utrzymanie tego stanu i rozwinięcie go wymaga nowych wielkich starań. Są to wyniki codzienne, trudy przy prymitywnych środkach niebywałe. Społeczeństwo dowiaduje się o samych wynikach i to co pewien czas. W tych momentach oczekują Laski zainteresowania i pomocy. W dniach 13 i 14 września odbędzie się w całej Polsce kwesta na Laski. Szerzmy więc w tych dniach znajomość sprawy niewidomych, pomóżmy modlitwą, słowem, czynem i groszem, wiedząc, że to wszystko nie idzie na marne.

Jerzy Siwecki

Niesamowity pogrzeb
powstańców w Pampelunie

Parę dni temu Pampeluna — siedziba powstańczego sztabu — przeżywała niezwykłe emocje. Rano kupcy zapuścili żelazne zasłony na okna sklepów. Na dachach domów zatrzepotały czarne chorągwie. W ciągu dwu godzin panowała w mieście martwa cisza. Ustał ruch uliczny. W oknach domów nie ukazała się ani jedna twarz. Niemal wszyscy mieszkańcy miasta wylegli na cmentarz, gdzie się odbywało nabożeństwo za dusze zamordowanych przez komunistów dwu posłów stronnictwa monarchistycznego — Maura i Beunza.

Maura odgrywał dużą rolę wśród rojalistów hiszpańskich w Madrycie. Beunza cieszył się wielką popularnością w Pampelunie. Obaj zginęli o jednej godzinie podczas krwawej bitwy pod Irunem. Przez czas dłuższy znajdowali się oni w kazamatach portu Guadelupa. Komuniści grozili im nieustannie torturami i śmiercią, oni jednak do końca pozostali wierni swym przekonaniom. Na liście zakładników, skazanych na śmierć, — Maura i Beunza zajmowali pierwsze miejsca. Wojenny „komitet", w skład którego weszło kilku zdeklarowanych komunistów oraz notorycznych przestępców, zamierzał początkowo spalić zakładników żywcem, później jednak ogłoszono komunikat, że w razie klęski Irunu, zakładnicy zostaną ustawieni na placu targowym i służyć będą za cel kul nieprzyjacielskich.

Przez czas dłuższy rządowcy łudzili się nadzieją, że zdołają odeprzeć ofensywę powstańców, lecz gdy losy Irunu były już przesądzone, wkroczył do kazamat Ondareta oddziałek anarchistów, z zamiarem odprowadzenia więźniów do innego więzienia. Jak się później okazało, więzieniem tym był fort Guadelupy. Razem z Maurą i Beunzą, którzy nawiasem mówiąc, byli skuci jednym łańcuchem, umieszczono w tej samej celi hrabiego Llobregat i Pradera — który rozwijał przez szereg lat energiczną akcję antybolszewicką.

Gdy więźniowie przybyli do fortecy, komendant kazał rozkuć Maurę i sprowadzić do siebie, po czym oświadczył mu, że zamierza mu zwrócić wolność. Żąda jednak jego podpisu na pewnym dokumencie. Maura udał, że nie rozumie, o co chodzi. Odesłano go więc spowrotem do lochu.

Nazajutrz wtargnęła do fortu banda czerwonych milicjantów, którzy przybyli z Irunu. Urządzili oni sobie zabawę z więźniami, grożąc im wymyślnemi torturami, o ile nie zgodzą się przejść na wiarę komunistyczną. Wieczorem zjawiła się inna banda, tym razem złożona z anarchistów.

Najwidoczniej czerwonym towarzyszom zależało specjalnie na Maurze. Ponawiano bowiem kilkakrotnie próby „ugodzenia" zaciętego rojalisty. Gdy się przekonano, że Maura za żadną cenę nie przejdzie na stronę komuny, dano mu do zrozumienia, że chwile jego są policzone. Jeden z bardziej ludzkich strażników wprowadził do niego starego proboszcza z Fontarabii, don Miguela. Maura wyspowiadał się i oddał księdzu portfel, zawierający fotografie jego matki. Następnie związano mu ręce i wyprowadzono z mrocznego lochu, lecz zanim zdążył wejść na schody, prowadzące na podwórze, rozległa się salwa karabinu maszynowego. Maura padł, przeszyty kulami. W kwadrans później w ten sam sposób „sprzątnięto" trzech jego towarzyszów niedoli. Kilkunastu zakładników wyprowadzono na wały.

W pewnej chwili rozległ się głos komendanta:

— A teraz — uciekajcie, ile sił w nogach.

Nieszczęśliwi uwierzyli... Zaczęli zbiegać ze stromego nasypu, lecz posypał się w ślad za nimi grad morderczych kul.

Gdy w parę dni później do Irunu wkroczyli powstańcy, znaleźli bez trudu ciała zamordowanych zakładników, gdyż spoczywały one u stóp fortecy, przykryte tylko gałęziami. Do tej pory nie odnaleziono zwłok arcybiskupa Valadolidu, którego podobno w straszliwy sposób torturowano. Obecnie przybył do Irunu biskup Pampeluny i prowadzi na miejscu dochodzenia.

Ofiarom komuny urządzono wspaniały pogrzeb. Pochowano ich z honorami wojskowymi. W wielkiej sali pałacu Daputacion, który wznosi się na placu Konstytucji, urządzono przepiękną kaplicę. Stanęły w niej dwa katafalki, na których spoczęły trumny ze zwłokami bohaterskich rojalistów, Maura i Beunza. Przy katafalkach pełnili straż czterej karliści i czterej żołnierze z „Falangi".

Dziwne wrażenie sprawiały idące za konduktem pogrzebowym kobiety o ogolonych głowach. Są to żony komunistów, schwytanych do niewoli, które w ten sposób napiętnowano. One jednak starają się dzisiaj za wszelką cenę zdobyć względy powstańców, udają więc lojalność, gdyż sądzą, że dzięki temu, mężowie ich unikną śmierci.

W dalszym ciągu korespondent „Journal'u" zaznacza, że San Sebastian przygotowało się na dłuższe oblężenie. Zdaniem jego, powstańczy będą musieli stoczyć krwawą walkę o miasto, które sprawia dzisiaj wrażenie fortecy.

Na przykład przedmieście Trincherpe to istna cytadela robotnicza. Wszystkie domy zaopatrzone są w zapasy amunicji, z okien sterczą lufy karabinów maszynowych. Bronić się tutaj będą anarchiści, którzy ufają, że zdołają odeprzeć atak powstańców, zamykając im dostęp do miasta. Nieco dalej bowiem ciągnie się szeroka aleja z dwoma szeregami białych pałacyków, z których połowa stanowi już dzisiaj tylko kupę rumowisk i gruzów.

Gubernator Ortega ogłosił w mieście stan wojenny, gdyż w ostatnich dniach w mieście co chwila wybuchały zamieszki i zbrojne starcia między zanarchizowanym tłumem a baskijczykami, którzy za wszelką cenę pragną uratować miasto od zagałdy.

To i owo

NOWY ŚRODEK PRZECIWPOŻAROWY

Na polach naftowych, gdzie miliony ton ropy wytryska z ziemi, największym wrogiem jest pożar. Najnędzniejsza iskra, skrzesana uderzeniem o kamień, potrafi w ciągu paru chwil zamienić całe tereny w morze ognia. Pożar szybu jest trudny do ugaszenia, może trwać długo, narażając właściciela na olbrzymie straty.

Do gaszenia pożaru stosowano dotąd całą gamę środków, aż do.. dynamitu włącznie. Obecnie wynaleziono nowy środek chemiczny, wydzielający niezwykle obfitą pianą. Z litra płynu otrzymuje się parę metrów sześciennych piany. Strumień piany, skierowany przy pomocy węży strażackich na ogień, przykrywa płomienie i nie dopuszcza powietrza, a tym samym uniemożliwia dalsze palenie się. Wynalazek po raz pierwszy został wypróbowany podczas pożaru szybu naftowego w Niemczech. W przeciągu godziny pożar całkowicie ugaszono, podczas gdy wszystkie inne środki zawiodły.

JAK NALEŻY PALIĆ PAPIEROSY

Profesor uniwersytetu berlińskiego, John Plesch ogłosił niedawno interesujące uwagi, dotyczące wpływu palenia tytoniu na stan zdrowia palacza. Wylicza on szereg trucizn, które zawiera tytoń, a więc obok nikotyny znajduje się tam amoniak, arszenik, pirydyna i pochodne pirydyny.

Celem ochrony zdrowia przed działaniem tych trucizn, prof. Plesch, który sam jest namiętnym palaczem, radzi ciągłą zmianę gatunków tytoniu. Ponieważ każdy gatunek zawiera mniej więcej inną dawkę jednej z wymienionych wyżej trucizn, aby uchronić organizm od ich niebezpiecznego wpływu należy próbować coraz to innego tytoniu. I tak naprzykład tytoń amerykański zawiera więcej pewnego rodzaju trucizny, niż tytoń turecki i vice versa. Jeżeli będziemy palili corazto inny rodzaj tytoniu, to wpływ zawartej w nim trucizny będzie minimalny.

LEKARZE W CZECHOSŁOWACJI

W Czechosłowacji zajmuje się praktyką prywatną 9300 lekarzy. Cyfra ta po doliczeniu lekarzy ordynujących w szpitalach i lecznicach wzrasta do 11.000. W Czechach właściwych przypada 10 lekarzy na 1.000 mieszkańców, na Śląsku Morawskim 8.6 lekarzy na 1.000 mieszkańców, tyleż prawie w Słowaczyźnie, natomiast 2.6 lekarzy na 1.000 mieszkańców na Rusi podkarpackiej.



Słoneczny zakątek Polski



W Zaleszczykach odbędzie się w czasie od 15 — 27 b. m. „Obchód Winobrania".

KLEKSY

Samobójca

Pan Zenon późną nocą wracał z Saskiej Kępy. Idąc mostem, zobaczył stojącego samotnie młodzieńca, który oparty o barierę, wpatrywał się ponuro w wiślane odmęty. Wygląd młodzieńca wywarł na panu Zenonie przygnębiające wrażenie, to też minąwszy go obejrzał się za nim, tknięty złym przeczuciem.

Uczynił to w samą porę, bowiem samotnik nagłym ruchem zrzucił palto i jedną nogę przełożył przez barierę, chcąc wykonać skok samobójczy.

Pan Zenon podbiegł do niego pędem. W ostatniej chwili schwycił denata za ramię.

— Panie! Stój pan. Na Boga! — zawołał.

Młodzieniec usiłował wyszarpnąć rękę.

— Proszę odejść... proszę zostawić mnie w spokoju... — wyjęczał Ulegając jednak przemocy, odczepił się od bariery .

— Co pan chciał zrobić najlepszego, skoczyć do Wisły? — zapytał pan Zenon.

— Tak... — wyszeptał młodzieniec — dosyć tego życia... — i doznając zapewne zawrotu głowy, zachwiał się na nogach.

Pan Zenon podtrzymał słaniającą się postać i ująwszy desperata pod rękę, poprowadził go przez most.

— Cóż pana skłoniło do tak szalonego kroku? Pan taki młody...

— Ach panie... Cóż panu mam odpowiedzieć?... — wyjąkał zmieszany młodzieniec — Życie... Ciężkie życie... Nie mam już sił...

— No, panie, głupstwa pan mówisz — rozpoczął pan Zenon perorę — jak widzę, jest pan młody i zdrów, a za tem życie przed panem, życie pełne niespodzianek. Że też pan mógł nawet przez chwilę pomyśleć o samobójstwie. To straszne! To straszne, że ta dzisiejsza młodzież tak łatwo rezygnuje z tylu radości, jakie może dać piękny, szeroki świat.

— Za ciężkie czasy do przetrzymania... — wtrącił młodzieniec niepewnie.

Pan Zenon machnął ręką.

— Ciężkie są dla tych, którzy nie wierzą w swoje siły i spryt. Fe! To brzydko tak mówić. Nie dziwiłbym się, gdyby to mówił stary, schorowany człowiek. Ale pan... No! Głowa do góry. Musi mi pan przyrzec, że nigdy więcej nie targnie się pan na życie.

— No tak... Ale co robić? Co robić... — jęczał żałośnie desperat,

— Jakto co? Zdobywać przyszłość. Pracować!

— Dziś trudno o pracę...

— Dla chcącego niema nic trudnego. Trzeba tylko wysilić spryt. Kombinować! Nie tędy, to owędy. Zwiększyć czujność, wytężyć całą przebiegłość. Życie to gra. Trzeba ryzykować. Grać na hazard! Tak panie. Uszy do góry! Rozpogodzić twarz, uśmiechnąć się!

Perswazje pana Zenona wlały zapewne w denata otuchę, gdyż po chwili pogodny uśmiech zagościł na jego twarzy.

Gdy weszli w ulicę miasta poczuł się znacznie lepiej.

Rozstając się z panem Zenonem dziękował mu serdecznie za wybawienie.

— A więc śmiało w życie! — zawołał za nim pan Zenon. — Więcej sprytu! Więcej ryzyka! Życie to hazard.

Wróciwszy do domu pan Zenon z zażenowaniem spostrzegł brak portfelu z pieniędzmi, złotego zegarka i srebrnej papierośnicy.

— Na jakie to pomysły zaczynają się brać złodziejaszki, no, no — rozważał idąc złożyć zameldowanie do komisariatu.

Jur.

ERYK KAESTNER 53)

„ZAGINIONA MINIATURA"

Tłomaczyła Magdalena Samozwaniec.

— Tak jak tego młodzieńca znam — zauważył Kulc — to może być jego sprawka z tym rozrzucaniem ulotek. Jeszcze raz bierze nas na kawał! Gdy nam się uda ową taksówkę przychwycić to nie będzie w niej nikogo, albo też całkiem niewinny gość. — Dobrze nam tak — dodał ze złością. — Daliśmy się nabrać na jego przyzwoitą fizjonomję a teraz on sobie z nas kpi. — Chwycił wielki łeb w ogromne dłonie. — Co za drań! Z tego powodu straciłem w przeciągu dwóch dni, pięć kilo. Proszę spojrzeć! — obciągnął kurtkę na sobie. — Przynajmniej z pięć kilo! I zrujnował mnie przytem doszczętnie!

Pan Steinhövel uśmiechnął się dobrotliwie. — Czy pan jeszcze ciągle obstaje przy tym, ażeby mi swoją masarnię oddać?

— Mój interes należy do pana — rzekł papa Kulc — i moje konto bankowe również. Zrobi pan z tym co pan będzie chciał. Ja jestem człowiekiem skończonym!

Wyniosę się z Emilką do moich dzieci i będę im w sklepie pomagał.

W tym momencie zadzwonił telefon.

Wszyscy spojrzeli na komisarza, pełni napięcia. — Czy zdołano zatrzymać taksówkę? — Czy złapano złodzieja? — Oto pytania, które cisnęły im się na usta.

— Telefon do pana, panie Kulc — rzekł komisarz odchodząc od aparatu.

Kulc chwycił słuchawkę. — Kto mówi? — zapytał, po chwili jego łysina poczerwieniała. — Nie! — ryknął i wtłoczył słuchawkę na widełki.

Wszyscy spojrzeli na niego z zaciekawieniem.

— Co za głupota! — rzekł. — Tutaj idzie rozgrywka o milion koron, o moja żona zapytuje się, czy prędko przyjdę na obiad?

Ktoś zapukał.

Do pokoju wszedł strażnik i zasalutował. — Tu jest list dla pana Steinhövla — rzekł — w tym momencie został wręczony.

Kolekcjoner odebrał list. Strażnik oddalił się. — Pan Steinhövel rozerwał kopertę, przeczytał list i bez słowa, podał go komisarzowi. Ten przeczytawszy podał go dalej, panu Kulcowi i pannie Irenie.

— Aha! — zawołał Oskar Kulc. — To pismo jest mi znajome! Ta sama łapka pisała listy do naszego młodzieńca. Na trajekcie. A później do mnie, gdy mi odesłali fałszywą miniaturę. W Warnemünde. — Zwrócił się do komisarza. — Ale w jaki sposób mogą ci nasi przyjaciele jeszcze listy pisywać? Sądziłem, że siedzą pod kluczem!

— Prawdopodobnie zdołaliśmy przychwycić tylko część bandy — zauważył komisarz.

Irena Smutny przytaknęła głową. — Ten list był prawdopodobnie pisany przez tego pana w czarnych okularach, z białą brodą. Miałam zawsze wrażenie, że on jest szefem bandy.

— Więc cóż teraz zrobimy? — zapytał pan Steinhövel.

Komisarz nacisnął dzwonek. — Oczywiście pojedziemy tam — rzekł. — Rzucimy się prosto w gardziel smoka!

Wszyscy wstali.

List pozostał na biurku.

Tekst jego brzmiał następująco:

„OSOBY ZAINTERESOWANE W SPRAWIE MINIATURY HOLBEINA SĄ PROSZONE UDAĆ SIĘ NA BEUSSTRASSE 12".

Liczne wejścia i wyjścia Zachodniego Domu Towarowego były pozamykane. Przed budynkiem stali policjanci wstrzymując szturm przechodniów chcących załatwić swoje codzienne zakupy. Wewnątrz budynku przy drzwiach stali również policjanci, wstrzymując falę ludzką, która chciała się z Domu Towarowego wydostać. Był tam ścisk i hałas jak w Zoologu przed karmieniem zwierząt.

Kompozytor Struve w towarzystwie kilku agentów policyjnych, biegł tam i spowrotem przez schody, korytarze i galerie. Szefowie poszczególnych oddziałów przetrząsali wszystkie kąty i zaglądali nawet do szaf. Trzymając w ręce kieszonkowe latarki oświetlali niemi stoły i półki. Zaglądali za firanki. Windy zostały zatrzymane. Windziarze i chłopcy do posyłek zeszli do piwnic, przetrząsając wszystkie skrzynie i nie zostawiając jednej deski na swoim miejscu.

Profesor Horn przepadł jak kamień, rzucony w wodę.

Ludzie zamknięci wewnątrz budynku, stawali się coraz niespokojniejsi. Policjanci zaś, towarzyszący panu Struvemu, stawali się coraz bardziej zmęczeni i nieufnie spoglądali na małego, grubego pana z lwią grzywą, który ich tu sprowadził.

Kto wie jaki obrót byłaby cała historia przyjęła, gdyby nie mała, sześcioletnia dziewczynka, która stała przed Domem Towarowym! Ta dziewczynka, mająca na imię Marietta, stała wraz ze swoją mamą na ulicy Ansbacha. Mama zamieniała z resztą gapiów różne uwagi. Marietka zaś, wolna od problemów i dociekań, spoglądała z zainteresowaniem na okna wystawowe.

— Mamo! — zawołało nagle dziecko z przerażeniem. — Popatrz! Ta duża lalka tam w oknie, „kłapie" oczami!

Wszyscy, którzy tę uwagę usłyszeli, spojrzeli jak na komendę w kierunku, wskazanym przez dziewczynkę.

W środku wystawy, wśród płaszczy, szali, pidżam i koszul siedziała elegancko ubrana lalka wystawowa.

Przedstawiała ona wytwornego, gładko ogolonego starszego dżentelmena...

— Ależ to jest żywy człowiek! — zawołał jakiś piskliwy głos.

(D. c. n.))

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony, 666-68 (sekretarjat) 666-99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony: Zarząd 691-64, Prenumerata 691-66, Księgowość i Kasa 220-30. Dział Ogłoszeń Zgoda 1, tel. 691-56, Kantor — Zgoda 1, tel. 230-00. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa,
PRZEDSTAWICIELSTWA: Piotrków Trybunalski, Słowackiego 8, tel. 59, Włocławek, Cyganki 24, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie—1 zł. w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr. na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł. opisy specjalne — 3 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologja po ? gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych" liczy się za oddzielne wyrazy a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty i wyjaśnienia cyfrą (K.) Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.
Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o. Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Wydawca: Spółka Wydawnicza „Zjednoczenie" Sp. z ogr. odp.



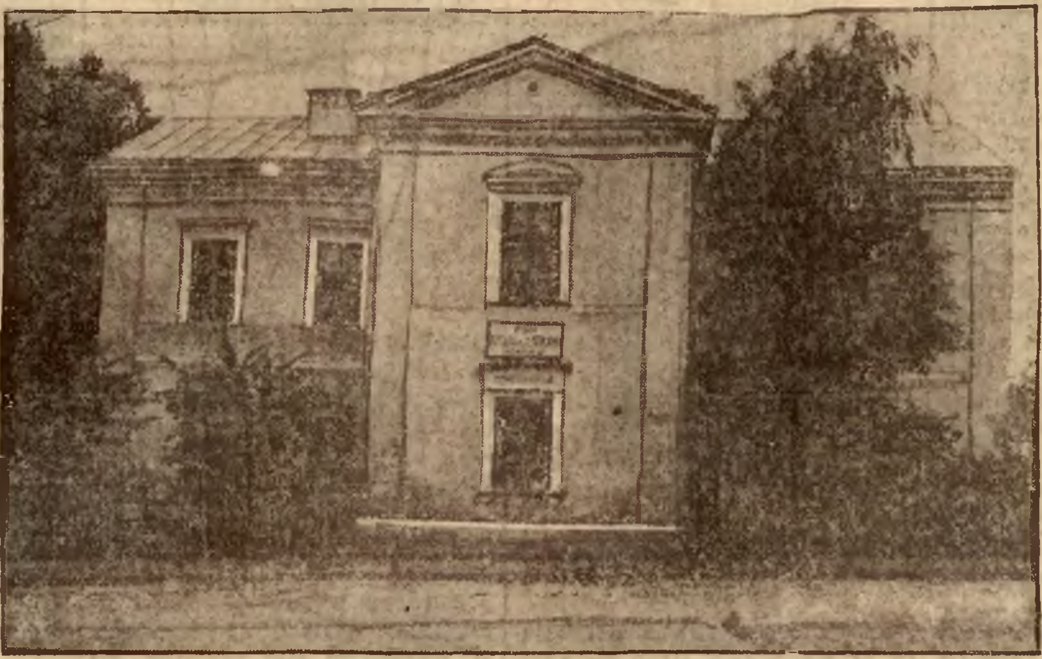
Chrzcielnica w kościele w Grójcu, w której ochrzczono Piotra Skargę.



Ks. Piotr Skarga



Tablica pamiątkowa w kościele w Grójcu.



Przytułek w Grójcu stojący na miejscu domu, gdzie urodził się ks. Piotr Skarga.

Powrót gen. Edwarda Śmigłego-Rydza do Polski



Powitanie na dworcu w Katowicach.



Powitanie na dworcu Głównym w stolicy.



Uroczyste poświęcenie gmachu obserwatorium meteorologiczno - astronomicznego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego na szczycie Pop Iwan w Czarnohorze.



Start w Berlinie ekip kolarskich Polski i Niemiec do wyścigu Berlin—Warszawa.

U progu nowej mody
nowe kreacje jesienne

Zanim paryskie firmy na dobre otworzą swoje podwoje dla tłumu elegantek, żądnych nowości, zanim pozwolą prasie opublikować modele — możemy tylko ogólnikowo mówić o przyszłej, jesiennej modzie!

Ma to swoje dobre strony! Przedewszystkiem dlatego, że musimy stopniowo oswajać się z nowemi modelami, które zupełnie zmieniają nasze poglądy i stanowią kontrast z dotychczasowymi upodobaniami, robiąc rewolucję w sposobie ubierania się!

Chcecie panie przykładu, który najlepiej uzupełni moją myśl; oto moda wiosenna i letnia przyzwyczaiła nas do bardzo efektownych rękawów, spadających jak złamane skrzydła do ziemi, otwierających się u ręki niby kielich kwiatu, sterczących wesoło ku górze, ułożonych w harmonijkę u ramienia, tworzących bufkę u góry lub nad łokciem, albo plisowanych, marszczonych i tak dalej. Moda jesienna i zimowa przestaje interesować się rękawem, który dotychczas miał powierzoną sobie bardzo poważną rolę dekoracyjną zarówno w sukniach, jak w okryciach. Rękawy zatem usuwają się na dalszy plan — ustępując miejsca...?

ZAGADKA

Każda z mód, czy to będzie wiosenna, czy jesienna (one bowiem stwarzają właściwe sylwetki, których moda letnia i zimowa jest rozkwitem i odmianą) każda z mód, powiadam, musi mieć jakiś punkt wyjścia, znaleźć zasadnicze rzeczy, na które zwraca szczególną uwagę, i które decydują o efekcie całości.

Miałyśmy przez jakiś czas proste przody i bardzo wypracowane suknie z tyłu; efekt polegał na draperjach i marszczeniach układanych z tyłu, na wolantach kaskadą spadających i t. d. Później przód sukien ściągał główną naszą uwagę. Fałdy, godety, zakładki i plisowania zgrupowane były z przodu, one stanowiły o strojności tualety.

Obecnie — ani przód sylwetki ani tył nie stanowią punktu wyjścia dla „planu" sukni. Punktem wyjścia dla jesiennej mody — ma być:

PROFIL

Sylwetka widziana z profilu nadaje właściwy styl postaci i moda jesienna tak zdecydowawszy, dąży obecnie do urozmaicenia tego profilu ukośnie idącymi lub zaokrąglonymi liniami. Proste zatem kontury, prostopadłe biegnące linie, płaskie, wydłużone sylwetki znikną ze świata mody, postać widziana z profilu jest albo zaokrąglona z tyłu, albo przybrana odstającemi fałdami, które w kostiumach są krótsze lub dłuższe.

W ogóle powiedzieć można, że fason kostiumu triumfuje na całej linii i wpływa na krój sukien spacerowych, wizytowych i balowych. Kostium, który [illegible] naśladownictwem męskiego ubioru, wzoruje się tej jesieni na modelach XVII i XVIII wieku, a mianowicie na uniformach francuskiej gwardii, na mundurach o krótkich, pofałdowanych i podniesionych z tyłu połach, na „spódniczkowych" fraczkach, noszonych za czasów Ludwika XV — a nawet na kształtach współczesnego fraka.

Będziemy zatem miały żakiety, płaskie z przodu, a przybrane z tyłu krótkiemi, sterczącemi fałdami, albo okrycia trois - quarts, „trzy czwarte", których odstające również fałdy będą o wiele dłuższe, albo wreszcie okrycia „cztery - piąte" przyozdobione, jak we frakach, dwoma guzikami z tyłu i zaokrągloną linią z tyłu i po bokach. W sukniach styl ten wyrazi się w tunikach i fałdach podobnie jak w kostiumach umieszczonych.

Będziemy zateme etaoin mara ty płaskie z przodu, a przybrane z tyłu krótkiemi, sterczącemi fałdami, albo okrycia trois-quarts („trzy-czwarte"), których odstające również fałdy będą o wiele dłuższe, albo wreszcie okrycia „cztery-piąte" przyozdobione, jak we frakach, dwoma guzikami z tyłu i zaokrągloną linią z tyłu i po bokach. W sukniach styl ten wyrazi się w tunikach i fałdach podobnie jak w kostiumach umieszczonych.

Tak się zapowiada moda, ale czy przyjmie się w tej formie, czy ulegnie zmianie — zapewnić nie możemy. Dlatego też najlepiej przeczekać pierwszą gorączkę nowych prądów i kierunków, z których wyłoni się najbardziej estetyczna i odpowiadająca higienie i wygodzie forma. W każdym razie co do materiałów wiemy już, że aksamity, szczególniej aksamity w wytłaczane prążki będą bardzo noszone na okrycia, kostiumy i suknie. Sukno również cieszyć się ma wielkiem powodzeniem na okrycia, wieczorowe tailleury, a nawet balowe suknie. Dla strojnych ubrań sukna są haftowane złotem lub cellofanem, dla balowych tualet mamy bardzo cieniutkie i miękkie sukienka. W tej chwili jednak, jeżeli potrzebna nam balowa suknia lub strojna bluzka zróbmy ją według poniżej podanych wzorów.

MODEL NR. 1.

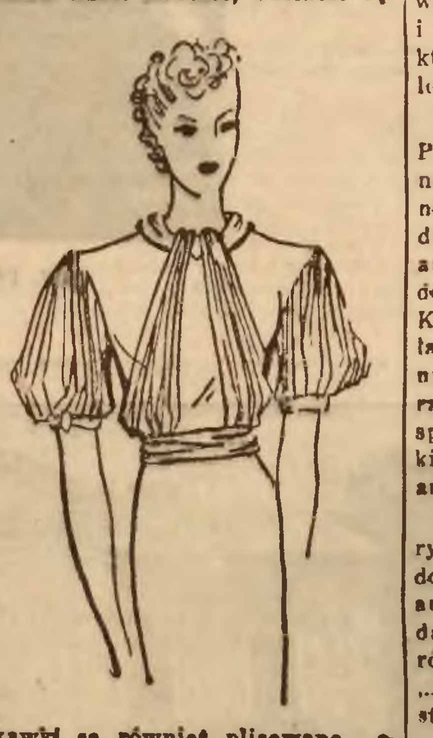
Biała, muślinowa, balowa tualeta cała plisowana. Stanik jest gładki, przybrany tylko pokrywającemi go pliskami i prawie niewycięty z przodu, natomiast z tyłu odsłania on plecy i przytrzymany jest dwoma, prostopadle idącymi paskami muślinu.



Spódnica jest równa, dotykająca ze wszystkich stron do ziemi i uwydatniająca zarys bioder. Ładnym efektem jest otaczająca szyję szarfa z gładkiego muślinu, przytrzymana z przodu klamrą. Spada ona na ramiona przykrywając górną ich część i w ten sposób zastępuje niejako rękawy. Szarfa kończy się poniżej bioder wydłużając figurę i nadając dużo powiewności sylwetce.

MODEL NR. 2.

Bluzeczka z niebieskiego crêpe Georgette; mamy tu gładki stanik, o lekko drapowanym, okrągłym kołnierzu, przez który przesunięty jest pas plisowanego kreponu, przybiera on przód tworząc dwie nieco ukośnie idace do stanu linie. Krótkie, bufiaste rękawki są również plisowane, otwarte po bokach i zakończone lekko drapowanym pasem kreponu, przypominającym kołnierz. Stan ujęty jest plisowanym paskiem, co nadaje się dla osób szczupłych, dla tęższych figur pasek może być tylko lekko drapowany.



Zwróćmy uwagę na modne uczesania, podane na modelach. W pierwszym loki znajdują się z tyłu, przód jest gładki, w drugim przeciwnie cały efekt polega na umieszczonych nad czołem lokach.

Polscy artyści
na wystawie w Paryżu

Instytut Propagandy Sztuki w Warszawie ogłosił niedawno charakterystyczny komunikat (i rozesłał go do wszyskich redakcji pism warszawskich), że z początkiem stycznia 1937 roku w Salach tegoż IPSU otwarty zostanie wielki „Salon eliminacyjny", który będzie niejako przeglądem współczesnej twórczości politycznej t. j. pokazana zostanie (według słów komunikatu) cała twórczość plastyczna polska powojenna. W tym komunikacie najciekawszym jest jeden „passus" t. j. że wystawa to będzie niejako przygotowaniem do wielkiej wszechświatowej wystawy „Sztuk i Techniki" (arts et technique), która odbędzie się w miesiącach letnich 1937 roku w Paryżu.

Ponieważ jak nas informują, Polska ma tam być reprezentowana w całej pełni i już dziś czynione są przygotowania u nas do udziału polskiej sztuki i polskich artystów w tej wystawie i podobno utworzony już został cały Komitet reprezentatywny i działający u nas w celu organizowania tej „sekcji polskiej", nie od rzeczy będzie wspomnieć, jak na sprawę organizowania tej wielkiej wystawy zapatrują się sfery artystyczne francuskie.

Bardzo poczytny tygodnik paryski Beaux Arts, który jest podobno „organem" oficjalnych sfer artystycznych francuskich, niedawno w jednym ze swych numerów poruszą sprawę wystawy „Arts et technique 1937" w następujący sposób:

Beaux Arts podaje mianowicie wywiad z prezesem syndykatu artystów dekoratorów p. René Herbstem w sprawie organizowania strony dekoracyjnej i artystycznej tej wystawy. Oto co mówi o niej p. René Herbst: „Wystawa roku 1937 powinna pokazać światu bilans twórczości artystycznej francuskiej. W tej wspaniałej manifestacji trzeba zgromadzić wszystko co się tworzy obecnie we Francji i co wchodzi w ramy specjalnie sztuki i techniki. To co się ma zamiar pokazać oczom publiczności to nie mają być dzieła mniej lub więcej efektowne, mniej lub więcej sztuczne, mniej lub więcej niezwykłe. Powinno się pokazać całe genere twórczości, całą historję dzieła, całą historję działalności artystycznej, która nie powinna pominąć żadnej współpracy nawet najskromniejszej".

Tak mówi o zadaniu i celach tej wielkiej wystawy ów wybitny artysta i teoretyk sztuki francuskiej. Słowa te i dla nas są bardzo pouczające. Pokazać mamy i my na tej wielkiej wystawie nasz dorobek artystyczny. Powinien on być wszechstronny i wyczerpujący, — nie należy pokazać światu tylko prac pewnych kategorii lub kilku wybranych i protegowanych artystów ale wszystkich naszych twórców, prawdziwych i indywidualnych artystów.

Powinniśmy pokazać także cały nasz dorobek wieków i lat poprzednich i pokazać go w taki sposób — aby cudzoziemcy oglądając tą naszą manifestację artystyczną, pozbyli się raz na zawsze tak ujemnego o nas mniemania (szczególniej rozpowszechnionego na Zachodzie) — że w sprawie sztuk plastycznych i jej kultury jesteśmy zacofańcami i barbarzyńcami.

Winna być pokazana wyczerpująca twórczość takich wielkich naszych malarzy jak Piotr Michałowski, Henryk Rodakowski, bracia Gierymscy, Wł. Ślewiński i jeszcze kilku młodych i najmłodszych malarzy i rzeźbiarzy polskich. Do kwestii tej wystawy powrócę jeszcze w jednym z artykułów „Wieczoru Warszawskiego".

Sprawa bowiem tej wystawy jest dla sztuki polskiej przełomowa i zasadnicza.

Pictor

Nowe książki szkolne

W. DASZEWSKA, J. SZPOTAŃSKA. Wspólną pracą. Podręcznik przyrody i geografii dla kl. III szkół powszechnych I stopnia, kurs A; (M. Arct). Jest to pierwsza książka, która wychodzi jako podręcznik przyrody i geografii dla III klasy szkół powszechnych I stopnia.

Podręcznik ułożony jest w ten sposób, że został w nim bardzo dokładnie uwzględniony nowy program ministerialny. To też książka nie tylko służy do utrwalenia w pamięci dziecka wiadomości zdobytych na lekcjach ale jest niezbędna przy pracy podczas zajęć cichych. Do zajęć tych dla uczniów II rocznika, którzy mogą pracować sprawniej i szybciej, załączone są dodatki zawierające ćwiczenia z zakresu kursu przerabianego w roku poprzednim.

A. DMOCHOWSKI, ST. ZIEMECKI, M. SZCZAWIŃSKA i WERNEROWA. Nauka o przyrodzie i o ziemi, podręcznik przyrody i geografji dla kl. IV szkół powszechnych I stopnia, kurs A; (M. Arct i K. Rutski). Podręcznik opracowany jest w sposób jak najbardziej przystępny dla wiejskiego dziecka. W tym celu autorzy użyli języka najprostszego, stosując prawie wyłącznie zdania złożone i krótkie. Omawiając różne zagadnienie, starali się wiązać je rzeczami dziecku znanymi z osobistych obserwacji i przeżyć i z tem co właśnie dla wiejskiego dziecka

W części przyrodniczej autorzy unikali jak najusilniej werbalizmu, dążąc do tego żeby nauczanie oparte było na doświadczeniach i spostrzeżeniach dziecka.

ST. SZOBER. Nauka o języku, podręcznik dla kl. IV gimn., (M. Arct). Nauka o języku dla kl. IV gimn. znanego językoznawcy i wybitnego dydaktyka nauczania języka polskiego stanowi ostatnie ogniwo poprzednio wydanych podręczników gramatyki dla kl. I, II i III gimnazjum nowego typu. Oparta na znajomości psychiki dziecka i długoletnim doświadczeniu pedagogicznym autora stanowi niewątpliwie cenny nabytek naszej literatury podręcznikowej i doda wielkie usługi tak nauczycielowi, jak i uczniowi, przyczyniając się jednocześnie do pogłębienia znajomości języka ojczystego.

Telewizja w Watykanie

Z Rzymu donoszą, że Papież powziął myśl zainstalowania w Mieście Watykańskim telewizyjnej radiowej stacji nadawczej. W tej sprawie Piu XI odbył podobno konferencje z senatorem Markonim podczas której obszernie omówiono wykonanie projektu.

Kipling
o miłości platonicznej

Pewnego razu zapytano Rudyard Kiplinga co sądzi o miłości platonicznej.

— Gdy słyszę o platonicznej miłości — odpowiedział wielki pisarz — przypomina mi się mój zmarły przyjaciel, wielki miłośnik przyrody, który nigdy nie otwierał okien w swym pokoju. To była właśnie „platoniczna" miłość przyrody.

Masoneria nie próżnuje w Hiszpanii
197 lóż działa

Zwycięstwo frontu ludowego w Hiszpanii dodało otuchy masonom, których działalność za rządów Primo de Rivery była konsekwentnie paraliżowana.

W obecnej chwili w Hiszpanii „działa" 197 lóż masońskich, zaliczających się do dwu obrządków:—Wielkiego Wschodu Hiszpanii i Wielkiej Loży. Na czele Wielkiego Wschodu stoją wielki mistrz don Azana, prezydent republiki hiszpańskiej, oraz wódz socjalistów, Prieto. Najwięcej masonów grasuje w Katalonii. W samej Barcelonie jest 37 lóż.

Utrzymują one ścisły kontakt z Wielką Lożą Francji, za pośrednictwem łącznika, którym jest oddział hiszpańskiej loży „Plus ultra", posiadającej własną siedzibę w Paryżu.

Cztery lata temu — jak donosi „Gringoire" — brat generała Franco, Ramon — został przyjęty w poczet braci masonów. Podczas tej uroczystości obecni byli przedstawiciele hiszpańskiej ambasady oraz cały personel turystycznej agencji bulwaru Madalaine.

Ramon Franco miał przepisową zasłonę na oczach i złożył tradycyjną przysięgę, która przewiduje straszliwe kary dla zdrajców. Jednym z uczestników wzruszającej ceremonii był obecny minister spraw wewnętrznych, „brat Salengro".

W zacisznych kapliczkach masońskich opracowano szczegółowy plan przymierza anarchistów, komunistów i socjalistów w walce z nacjonalizmem.

NOWELKA NIEDZIELNA

Nasenny proszek

Po ciężkiej operacji, przed kilku laty odbytej, bardzo powoli powracałam do zdrowia i potrzebowałam stałej opieki pielęgniarskiej. Przysłana mi przez lekarza osoba była młoda i sympatyczna. Podobał mi się łagodny wyraz jej oczu i uśmiech, który pomimo pozornej wesołości pozostawał zawsze jakby trochę smutny.

Cierpiałam w tym czasie na bezsenność i lekarz kazał mi używać nasennych środków; co wieczór biała pastylka rozpuszczona w szklance wody zapewniała mi spokojną, a przynajmniej znośną noc.

Wieczorem pielęgniarka przystąpiła do przygotowania mi lekarstwa.

Kiedy zobaczyłam pudełko pastylek rzekłam do niej prosząco:

— Proszę do szklanki wrzucić dwie pastylki, zamiast jednej, czuję się dziś gorzej niż zwykle.

— O, nie! — odpowiedziała mi z dziwną stanowczością, ten środek działa na serce, nie trzeba przekraczać naznaczonej przez lekarza dozy.

— Ale, kiedy ja mam doskonałe serce — odpowiedziałam — jestem pewna, że nawet trzy pastylki mi wcale by nie zaszkodziły.

— Trzy pastylki — szepnęła pielęgniarka w zamyśleniu, jakgdyby te słowa obudziły w niej jakieś dalekie wspomnienia.

Stała chwilę ze szklanką w ręce, zapatrzona w jeden punkt, ale otrząsnęła się i, podając mi lekarstwo, rzekła ze swoim ładnym i smętnym uśmiechem.

— Kiedy pani będzie zdrowsza, opowiem pani, jak na całe życie może wpłynąć i inaczej niem pokierować — jeden nasenny proszek za wiele...

Pielęgniarka nie zapomniała obietnicy i pewnego dnia opowiedziała mi historję owego proszka, który zaważył na jej życiu. Miała ona czternaście lat, kiedy stan jej matki, chorującej od dawna, pogorszył się o tyle, że lekarz kazał jej wyjechać w góry. Pan Sterkowski, tak się nazywał ojciec mojej pielęgniarki, wynajął willę w Zakopanem, dokąd cała rodzina wyjechała.

Ale pani Sterkowska nie powracała do zdrowia, przeciwnie skazana na werandowanie cały dzień, nudziła się co źle wpływało na ogólny stan. Przyszło więc jej na myśl zaprosić do siebie znajomą, panią Helenę Martecką, młodą wdowę, którą bardzo lubiła. Pani Helena wniosła wesołość do cichej willi, jej uśmiech i piosenki rozbrzmiewały w domu i w ogródku, a zabawne historyjki, które opowiadała chorej dobrze wpływały na jej humor i usposobienie.

Po pewnym czasie czternastoletnia dziewczyna, (podlotki mają intuicję, pewniejszą, niż najlepsze obserwacje) zauważyła, że coś w ich życiu się zmieniło. Nie tylko matka była weselsza, ale i ojciec też ożywił się, nabrał humoru, zaczął się staranniej ubierać, częściej bywać u fryzjera.

Po południu, kiedy chora drzemała, pani Helena robiła robótkę w altance, rozmawiając ze Sterkowskim, który często mówił do córki:

— Różu, idź zobacz, czy mama czego nie potrzebuje.

Rózia coraz wyraźniej czuła, że jej obecność ojcu ciężv, że pomiędzy jej ojcem i panią Heleną zawiązuje się coś, jakaś milcząca rozmowa, złożona ze spojrzeń i uśmiechów, jakieś porozumienie, którego ona wykryć nie może. Dziwna tajemnica zawisła nad nimi i dziewczynka z gorączkowym niepokojem i przykrością, której sobie dobrze wytłumaczyć nie mogła, śledziła rozwój tego, nieuchwytnego dramatu.

Zmęczona chorobą i wyczerpana, pani Sterkowska źle spała w nocy i lekarz polecił dawać jej środek nasenny, te same białe pastylki, które ja zażywałam.

— Pozwalam pani brać jedną pastylkę na noc, ale nie więcej, bo nie możemy osłabiać serca, od którego zależy wyzdrowienie pani.

Ani lekarz, ani otoczenie chorej w jej wyzdrowienie nie wierzyło — ale organizm można było czas jakiś podtrzymywać.

Pewnego wieczora, wcześniej niż zwykle chora upomniała się o lekarstwo:

— Kto mi je przyrządzi? — zapytała.

— Ja — odezwała się z pośpiechem Helena.

Jakieś dziwne uczucie tknęło Rózię. Udała, że uczy się pilnie lekcji, jednocześnie śledziła ruchy pani Heleny, która szybko wrzuciła do szklanki trzy pastylki nasenne. Rózia chciała się zerwać, zawołać, ale w tejże samej chwili pani Helena podawała lekarstwo chorej, która chciwie wyciągnęła po nie rękę.

— Jakie dziś gorzkie — rzekła wychyliwszy szklankę do dna.

— Wydaje ci się, — rzekła łagodnie pani Helena — napewno ma ten sam smak co zawsze.

Chora usnęła natychmiast, Rózia natomiast spać nie mogła, czuła przygniatający ją jakiś okropny ciężar, z którego nie mogła się zwierzyć przed nikim. Jedenasta wybiła zwolna, dziewczynka zaczynała już usypiać, kiedy obudziło ją lekkie skrzypnięcie drzwi w pokoju rodziców. Usiadła na łóżku nadsłuchując. Posłyszała na korytarzu ciche kroki. Zerwała się i pobiegła do drzwi, myśląc, że matce jest gorzej, chciała wybiec na korytarz, ale w tejże chwili zaskrzypiały drzwi w pokoju pani Heleny; na korytarzu zaszeleścił jedwabny jej szlafrok.

— To ty, Heleno — szeptał na korytarzu głos Sterkowskiego.

— Chodź, ona spać będzie całą noc... — odpowiedziała szeptem pani Helena.

Rózia posłyszała jeszcze odgłos namiętnego pocałunku, a potem drzwi wiodące do pokoju pani Heleny zostały cicho zamknięte, w mieszkaniu zapanowała cisza. Trzęsąc się jak w febrze dziewczynka powróciła do łóżka.

— Doskonale spałam tej nocy — rzekła pani Sterkowska następnego dnia — Helenka umie znakomicie przyrządzać lekarstwo.

Rózia spojrzała na panią Helenę, wdówka spuściła oczy, Sterkowski miał również zażenowaną minę, na szczęście chora nic nie zauważyła.

Zakopane nie pomogło pani Sterkowskiej, która w kilka miesięcy później zakończyła życie. Rózia została oddana na pensję; po upływie żałoby Sterkowski przyjechał do córki oznajmiając jej swój zamiar ponownego zawarcia małżeńskiego związku.

— Z panią Heleną! — zawołała Rózia, drętwiejąc z przykrości.

— Zgadłaś moje dziecko — rzekł Sterkowski — ona najlepiej zastąpi ci matkę.

Ale Rózia była innego zdania. To, też po skończeniu pensji zapisała się na kursy pielęgniarskie, chcąc być jak najprędzej niezależną: pomiędzy nią i macochą stanęły jak mur te — dwa nasenne proszki!...

M...ira.

SKOK ZE SPADOCHRONEM



— Gdzie mam pana wysadzić?

WESOŁE ABC

Towarzystwo Krzewienia Ogumiania

Zawiązało się przed paru laty Towarzystwo Krzewienia Ogumiania. Cel strategiczno - motoryzacyjno - drogowy. Drogi i szosy, obywatele, od zwyczajnych kół się niszczą, trzeba, znaczy się, zakładać masowo opony. Siedziba Towarzystwa — Warszawa. Dom własny. Dyrektor. Vicedyrektor. Pierwszy prezes. Drugi prezes. Sekretarze. Pierwszy z tłumu. Drugi z tłumu. Tłum.

Zasadniczym zakresem działalności Towarzystwa jest propaganda. Że niby trzeba psychikę społeczeństwa z gruntu przeorać, wpoić patałachom, że ogumianie to grunt, że bez ogumiania straty dla społeczeństwa powstają nieobliczalne, a kto nie ogumi, ten defetysta, łajdak i agentura obca.

Radio trzeszczy: — Ogumiać, ogumiać!

Sympatyczny kierownik „Chwilki rolniczej" punktualnie co poniedziałek udziela fachowych wskazówek w sprawie tego zakładania opon: „Kiedy Boże słonko zajdzie za gorylasy, o czem to pomyślicie sobie, gospodarzu? Ano, żeby pójść do remizy i oglądnąć wasz ukochany wóz. Wchodzicie do remizy i cóż widzicie, kolego? Widzicie z przerażeniem, że wasz wóz dotychczas nie został ogumiony. Bierzecie tedy w lewą rękę wóz, a w prawą oponę. Nakładacie oponę na koło, trzymając kciuk prawej ręki na wysokości serdecznego palca ręki lewej, wzrok skierowany w stronę opony. Dobranoc państwu!"

Tymczasem w miastach propaganda Towarzystwa funkcjonuje bez zarzutu: Chodzą pochody z orkiestrami i transparentami („Naród woła: — Guma na koła!", „Ogummy się! Zjednoczmy się!"), Kolosalny plakat przed Dworcem Głównym przedstawia rolnika - obywatela, który się ogumił, oraz rolnika - zdrajcę, który się nie ogumił. Defetysta...

A tymczasem pogoda trwa bardzo dżdżysta. Przez nędzne wioski i jeszcze nędzniejsze miasteczka po drogach, strasznych drogach, które mógłby wymajaczyć tylko ciężko zgorączkowany człowiek, ciągną bez nadziejne wozy. Gdzie tu guma, gdzie opona, panie dyrektorze?

Dyrektor jest nieco zaniepokojony. Wyrywa sobie z głowy włos po włosie i wrzuca je skrupulatnie do bakelitowej popielniczki. Nagle uśmiech opromienia twarz zasłużonego społecznego działacza. Telefonuje. Argumentuje. Zwycięża.

Wychodzi bowiem nowy okólnik: „...gdyby natomiast okazało się, że istnieją wozy dotychczas nieogumione, należy je traktować jako zasadniczo ogumione...".

Ad acta.

Karakuliambro

Fraszki

POŁAWIACZE PEREŁ

„Jakże wobec tego odpowiedzialną staje się placówka nauczyciela, który obok swej codziennej, ważnej i jakże pożytecznej pracy kształcenia ogółu młodzieży, krytycznie ocenić powinien czy wśród nauczanych dzieci nie ma talentów i umysłów wyjątkowych. W tym znaczeniu każdy nauczyciel do profesora uczelni akademickiej włącznie staje się poławiaczem pereł, poszukiwaczem diamentów i złota. Z tym zaszczytem a zarazem z tą odpowiedzialnością nieodłącznie związany jest zawód nauczyciela. Ileż rozkoszy może mieć nauczyciel, który umysł wybitny, gorące serce i mocny charakter w uczniu dostrzeże i do wybicia się dopomóc mu zdołał".

Z przemówienia radiowego ministra oświaty.

— Bizeta?
— Nie, Minwriopa.
— Opera?
— Nie, mowa.
— O czem?
— By belfer szukał, gdzie jest lepsza głowa w szkole. A duże trzeba w tym łożyć nadzieje. Bo bez szkół milion „pereł" analfabacieje.

ADMIRAŁ

Wyjechał generałem — admirał z powrotem:
Skończył podróż lądową sprowadzeniem „floty"

GĄSKA.

Anegdoty

DIABŁU OGAREK...

Nadworny trefniś cara rosyjskiego Piotra I, d'Acosta, będąc w cerkwi, kupił dwie świeczki i jedną postawił przed obrazem Michała Archanioła, a drugą, omyłkowo, przed demonem, wymalowanym pod stopami Archanioła. Zobaczył to diak i aż zachłysnął się:

— Ach, mospanie, coś zrobił! Przecież tę świeczkę poświęciłeś diabłu!

— Bądź cicho, — odparł d'Acosta. — Albo to źle mieć wszędzie przyjaciół, w raju i w piekle. Przecież nie wiemy, gdzie nam sądzono...

TO MI PRZYTOMNOŚĆ

D'Acosta spytał pewnego bojara, która godzina? Ten odrzekł niedbale:

— Ta sama, o której pławią osłów.

— To czemuż jegomość jeszcze nie w wodzie?

PÓŁROCZNE NIEMOWLĘ

D'Acosta, pochodzący z portugalskich żydów, po zaangażowaniu na dwór cara, dla karjery przyjął prawosławie. W pół roku później, do archimandryty doszły słuchy, że nowoochrzczony żyje zdala od praktyk religijnych. Od d'Acosty zażądano wyjaśnień.

— Batiuszka! — rzekł dowcipniś, — przecież gdy przyjmowałem prawosławie, sami mówiliście, że teraz jestem jak nowonarodzone dziecię...

— Prawda, — potwierdzał pop, — nie zaprzeczam!

— No, a od tego czasu upłynęło zaledwie sześć miesięcy. Czyż od półrocznego niemowlęcia można czegoś żądać?

RÓŻNICA

Pewien bardzo głupi kamerdyner spytał d'Acosta, czemu gra rolę durnia?

— Oczywiście, nie z tego samego powodu, co ty! Bo ja robię to z braku pieniędzy, a ty — z braku rozumu...

ROZSĄDNY MŁODZIAN

Innym razem zagadnięto d'Acostę, czy to prawda, że dzieci będące w zaraniu młodości bardzo roztropne, na starość stają się wielkiemi głupcami?

—Na pewno nie umiem tego potwierdzić. Ale jeśli to prawda, to ty w dzieciństwie musiałeś być bezkonkurencyjnym mądralą...

OKULARY...

Prowadząc spór cywilny, D'Acosta często zaglądał do kancelarii sądowej, gdzie mu wreszcie sędzia oznajmił:

— W waszej sprawie, przyznać się muszę, nie widzę pomyślnego zakończenia.

— Bo masz, sędzio, kiepskie okulary. Przyniosłem oto właściwe dla waszych oczu, — rzekł figlarz, wtykając sędziemu dwie złote monety.

GENEALOGIA

Pewien dworzanin przechwalał się swoim rodowodem. Na każdem przyjęciu zanudzał gości opowiadaniem o przodkach i genealogię ich wywodził prawie od Adama.

— Wydaje mi się, że genealogia waszmości jeszcze starsza, — wtrącił d'Acosta.

— W jaki sposób? — spytał mile połechtany chwalca.

— No, przecież wiadomo, że wiele zwierząt stworzył Pan Bóg przed Adamem. Takich mułów, albo osłów na przykład...

LEPIEJ ZAWCZASU...

Książę Mienszykow rozzłoszczony na d'Acostę, zawołał:

— Ja cię zatłukę na śmierć, nicponiu!

Wystraszony błazen uciekł i wpadł prosto do gabinetu cara, któremu opowiedział o pogróżce. Car uśmiechnął się:

— Niech cię tylko spróbuje ukatrupić, to go każę powiesić.

— Co mi po tem? Ja żądam, aby wasza wysokość rozkazał go powiesić wcześniej, póki jeszcze żyję...

CO MOŻNA MIEĆ ZA 2 ZŁ.

Do Pacanowa przyjeżdża turysta i z trudem odnalazł jedyny, nędzny i odrapany zajazd.

— Ile kosztuje nocleg?

— Dwa złote.

— A pościel czysta?

— A jaka ma być?

Wobec „pytającej" odpowiedzi gość sam sprawdza, jaka ma być ta pościel i podniósłszy kołdrę, z obrzydzeniem znajduje pluskwę.

— Fe, pluskwa w łóżku!

— A co pan dobrodziej chciałeś by mieć za 2 złote? (r).

Rozmaitości

GRACZE

— Nie lubię grać w karty z partnerami, którzy denerwują się i narzekają, jak tylko zaczynają przegrywać.

— Ba, bywa jeszcze gorzej: gdy partner uśmiecha się, kiedy wygrywa. (g).

POTĘGA REKLAMY

— Jak sądzisz, czy ogłoszenie we „Wrzasku" jest skuteczne?

— Jeszcze jak! Wyobraź sobie, szewc, który szyje mi buty, dał tam niedawno ogłoszenie: „Potrzebny chłopiec" i już po dwóch dniach żona urodziła mu bliźnięta. (g).

W RESTAURACJI

Gość (do kelnera):

— No, wie pan, ładna tu u was restauracja. Zamawiam pieczeń wieprzową — już nie ma, chcę kotletu cielęcego — już nie ma, proszę o rumsztyk z cebulką — już nie ma, chcę ryby — oczywiście także nie ma... Niech pan mi poda mój płaszcz. — Wychodzę!

Kelner: Niestety, już go także nie ma... (g).

ROZBITKOWIE



— Więc dobrze zgadzam się na rozwód pod warunkiem, że więcej się nie zobaczymy.

BARYTON

Ojciec do konkurenta starającego się o rękę córki:

— Drogi panie, muszę panu oznajmić, że początkowo wahałem się, czy mogę dać panu swoją córkę za żonę. Opowiadano mi, że prowadzi pan hulaszczy tryb życia i że gra pan na wyścigach, a przyzna pan, że człowieka o takiej reputacji niechętnie bierze się za zięcia. Na szczęście byłem w operze i słyszałem pana w roli Don - Juana. Teraz mogę panu z czystym sumieniem zaufać swoją córkę. Przekonałem się bowiem, że pan nie jest donżuanem. (g).

KORESPONDENT HANDLOWY

List napisany przez korespondenta handlowego wprawił pryncypała w wściekły humor.

— Ależ panie! — woła oburzony szef. — Przecież treść tego listu jest fatalnie zredagowana. Takie pisanie listów jest do niczego. Kto nie potrafi wyrażać się w sposób dla każdego zrozumiały jest idiotą. Czy pan mnie rozumie?

Korespondent: — Nie! (g).

FRYDERYK WIELKI

Pewnego razu, podczas rewii wojskowej król zapytał jednego z oficerów o nazwisko. Usłyszawszy je, potrząsnął głową:

— To chyba nie jest stara szlachta!

Na to oficer:

— W naszym dokumencie szlacheckim, nadanym nam przez Karola Wielkiego istnieje omówienie, że każdy, kto ośmieliłby się wątpić w prawdziwość naszego szlachectwa, obowiązany jest zapłacić 15 marek tytułem grzywny.

— Nie mam przy sobie pieniędzy — mruknął monarcha i poszedł dalej. (g).

BISMARK I WILHELM

Bismark zażądał kiedyś od cesarza Wilhelma dymisji pewnego ministra.

— Czy pan ma mu coś do zarzucenia? — zapytał cesarz.

— Tylko to, że jest głupi!

— Dla pana odrazu każdy jest głupi! — powiedział wówczas cesarz Wilhelm I. — Wiem dobrze, że i mnie uważa pan za głupiego, a mimo to, oświadczam panu, że pozostanę jednak na swojem stanowisku. (g).

TEMPORE BELLI

Podczas oblężenia pewnego miasta francuskiego podczas wojny francusko - pruskiej idzie po ulicy nosiwoda z dwoma wiadrami wody na ramieniu i woła:

— Siedem sous wiadro wody! Siedem sous wiadro wody!

Wtem pocisk urywa mu jedno wiadro.

Nosiwoda niestropiony woła dalej:

— Czternaście sous wiadro wody! Czternaście sous wiadro wody! (g).

PRZEDWCZESNY NEKROLOG

Roda - Roda znakomity humorysta przeczytał kiedyś w tygodniku wiadomość o swym zgonie. Udał się do redakcji i zażądał zamieszczenia sprostowania.

— O co to, to nie — oświadczył redaktor — z zasady nigdy nie odwołujemy naszych wiadomości. Jedynie możemy zamieścić w najbliższym numerze pańskie nazwisko w rubryce nowonarodzonych. (g).

Drobiazgi

PO BAJECZNYM LANIU

W roku 1800 Austrjacy zostali pobici pod Hohenlinden przez wojska napoleońskie. Dowództwo nominalne wojsk austrjackich spoczywało w ręku młodego arcyksięcia Jana, doradcą jego był stary generał Lindenau.

Po bitwie arcyksiążę Jan zwrócił się przygnębiony do Lindenaua:

— Co powiedzą na to w Wiedniu?

Lindeneau uśmiechnął się:

— No cóż! Powiedzą najprawdopodobniej, że wasza Cesarska Mość jest młodym księciem, a generał Lindenau jest starym osłem. (g).

W BIURZE

— Jak ci się podoba nasz nowy kolega?

— Szalenie nerwowy człowiek. Ani chwili nie może usiedzieć spokojnie. Jak tylko zasiada do biurka — odrazu zaczyna pracować. (g).

SZCZĘŚCIE W MAŁŻEŃSTWIE

— Czy jesteś zadowolony, najdroższy, że się ożeniłeś?

— Ależ oczywiście, kochanie!

— I nie żałujesz swego życia kawalerskiego?

— Bynajmniej! Doprawdy tak dobrze czuję się w małżeństwie, że gdybym jutro owdowiał, to chyba pojutrze ożeniłbym się już znowu. (g).

Z ŻYCIA AKADEMICKIEGO

Profesor D., znany ze swej surowości, nie cieszy się zbytnią sympatią studentów. Jego żona — asystentka na uniwersytecie również posiada przykry charakter i nie jest lubiana.

W okresie egzaminów, studenci udali się przed dom profesora, urządzili mu tam kocią muzykę. Gdy wycie i gwizdanie osiągnęło punkt kulminacyjny, ukazał się na balkonie profesor i skinął ręką na znak, że pragnie mówić. Zaległa natychmiast cisza.

— Moi panowie — zwrócił się profesor do studentów — chciałem was tylko zapytać czy panowie piją to do mnie, czy do mojej żony? Jeżeli zachodzi ten drugi wypadek, to zaczekajcie, a zejdę, by przyłączyć się do was. (g).

SYMULACJA

— Panie szefie, chciałbym prosić o zwolnienie mnie na dziś popołudniu, bo ojciec mi zachorował.

— Dziwne. Zauważyłem, że pański ojciec zawsze choruje, gdy ma być mecz piłki nożnej.

— A wie pan, panie szefie, że to rzeczywiście osobliwy zbieg okoliczności... Kto wie, może mój stary symuluje... (g).

W POCIĄGU

Konduktor zwraca uwagę pasażerowi, żeby się zbytnio nie wychylał z okna wagonu.

— To już moja rzecz, nie powinno to pana obchodzić — odpowiada burkliwie pasażer.

— Naturalnie. Ale muszę pana tylko ostrzec, że będzie pan odpowiedzialny za wszelkie uszkodzenia mostów, sygnałów, semaforów i przejeżdżających pociągów... (g).



W WIĘZIENIU

— Panie dozorco! To nieuczciwa konkurencja. Ten drab wziął dwa razy większy ładunek, bo mu leń dwa razy chodzić.



ZAPRAWA SPORTOWA

W czasie mrozów mistrz rybołóstwa trenuje się w domu.

HUMOR POLITYCZNY



Hiszpański „Front ludowy" w czasie „pracy".

HUMOR POLITYCZNY



„Po stronie francuskiej nagranicy hiszpańskiej wynajmowano okna i balkony za wysoką opłatą, osobom, które chciały obserwować przebieg walk w Irunie" (z pism).

— Wybuchy dobrze widać, lecz nie mogę dojrzeć żołnierzy! Czy to nie skandal? Tyle zapłaciliśmy za miejsce!

Pierwsi rekruci Austrjaccy



W Wiedniu odbyło się wcielenie pierwszych rekrutów do szeregów armii.

Powódź w Anglii



Na Północy Anglii wskutek nadmiernych opadów atmosferycznych wylały liczne rzeki. Na zdjęciu przeprawa młodej pary przez wezbrane wody.

Rekordowy lot



Lotnicy amerykańscy Dick Merril i Harry Richman, którzy przelecieli przez Atlantyk w ciągu 18 godzin.

Rewolucja w Hiszpanii



W Burgos odbywa się zbiórka ofiar na rzecz skarbu narodowego. Zbiórka cieszy się olbrzymim sukcesem.



Hiszpańska komunistka Dolores Ibarrazi, zwana „Pasionaria" słynna z krwawych wyczynów przybyła do Paryża.



Po porażce pod Saragossą powróciły do Madrytu oddziały czerwonej kawalerii.



Ucieczka z Irunu mieszkańców w obawie przed represjami ze strony powstańców.



Czerwoni lotnicy zbombardowali szpital w Burgos.



Pałac rządowy w Irun zbombardowany przez samoloty powstańców.



Tłumy oblegają dworzec w Irunie, usiłując przedostać się do Francii.



Granica francuska na drodze do Irunu.



Dzieci i kobiety ewakuowane z Irunu przybyły do Bordeaux